KONFERENCJE
DLA
KAPŁANÓW,

wypowiedziane przez Ks. JANA KURCZEWSKIEGO, na rekolekcjach kapłańskich, 1913 roku, w seminarjum wileńskiem. ▪ ▪ ▪ ▪ ▪ ▪ ▪

«Non in sublimitate sermonis, aut sapientiae... Sed in ostensione spiritus et virtutis. (I Cor. 2).



WILNO. — 1913 r.
Drukarnia Ks. A. Rutkowskiego.

Nihil obstat.
Presb. *Petrus Kraujalis*
Prof. Sem. Viln.

IMPRIMATUR.

№ 4098.

Die 13 m. Septembr. 1913 an.
pro Administratore Apostolico Vilnensi
Praelatus Bajko.

Cancellarius S. *Fel. Drozdowski.*



Konferencja I, Wstępna.

O bojaźni Bożej.

Venite, filii, audite me: timorem Domini docebo vos. (Ps. 33).

Rozpoczynamy te św. ćwiczenia duchowne od uprzytomnienia sobie bojaźni Bożej: Najprzód dlatego, by ta bojaźń, początek i korona Mądrości, była naszą stałą towarzyszką w tym czasie, ku pobudzeniu nas do zastanowienia nad sobą, do pokuty za grzechy i uświątobliwienia życia. Następnie i z wielu względów praktycznych i obyczajowych, gdyż widzimy liczne przykłady zapoznania bojaźni Bożej nietylko w świecie zobojętniałym na głos Boży, ale i między kapłanami. Niebrak między nami zgubnych przykładów zapoznania Najwyższego Majestatu i opatrzności Ojca najmiłościwszego, a polegania na własnym rozumie i wątpliwych zasługach; lekceważenia ustawicznie grożących nam zasadzek ze strony szatana i zepsutego świata; nie pamięci wreszcie na godzinę śmierci i sądu Bożego.

Oto są przyczyny zniewalające nas do przypomnienia sobie obowiązku bojaźni Bożej, w tym czasie przedewszystkiem. Mówię: do przypomnienia; gdyż ze względu na naukę i zawód nasz kapłański,

nieraz o tem słyszeliśmy, czytaliśmy i rozmyślali: są tu rzeczy znane, tylko powszedniością życia, troskami i zajęciami codziennemi, jakby przyćmione i zapomniane. Dlatego to, jak obecna, tak i inne konferencje, które tu będą wypowiedziane, nie będą miały charakteru nauczycielskiego; raczej będą przypomnieniem obowiązków kapłańskich względem Boga i ludzi.

Do nich przyłożycie, bracia, dobrą wolę waszą, znajomość duchowną i pobożność, by tym sposobem praca nasza duchowna stała się wspólną i wydała pożądany dla dusz naszych owoc, z pomocą Chrystusa P., który powiedział: «Gdzie dwaj, albo trzej zgromadzeni w Imię moje; tam i ja w pośrodku ich.[1]) Bezemnie nic uczynić nie możecie».

Oto, nasza siła, dźwignia i pomoc, jak w zawodzie kapłańskim, tak i w uświątobliwieniu dusz własnych. — Chrystus wszechmocny, Słowo Boże Najmędrsze, Syn Boży działający z Ojcem Swoim — «Ojciec mój działa i ja działam».[2]) A przeto i kapłan działać powinien w Imię Jezusowe. Boć, jeśli według Hioba ptak rodzi się na latanie, a człowiek na pracę,[3]) to daleko więcej wyroki Boże obowiązują pod względem pracy kapłana. Jeśli «bojowaniem jest życie człowieka na ziemi», tembardziej życie kapłana walczącego z własnemi krewkościami, z pokusami szatana i zepsutego świata.

Do tej walki przygotowywał Chrystus P. swych uczni, wybranych z pośród rybaków i celników na urząd apostolski i kapłański między ludźmi, «jako

---

[1]) Mat. 18.
[2]) Joan. 5.
[3]) Hiob. 5.

owce między wilki». Nie ukrywał przed nimi pracy, trudów i niebezpieczeństw które ich tam czekały; ale owszem najtroskliwiej wyliczył im uciski, prześladowania i utrapienia, czekające na nich, jako nagroda za ich poświęcenie, od świata, od ludzi. Wyliczył wszelkie przeciwności doczesne, wskazał wrogów, ale zarazem i zaznaczył ich marność w stosunku do celu ich apostolstwa, którym jest osiągnięcie Najwyższego szczęścia — Boga. «Nie bójcie się ich tedy; nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało ale duszy zabić nie mogą».[1])

Ludzka jest rzecz bojaźń doczesna; ale apostoł powinien ją w sobie zwyciężyć, nie oglądając się na wzburzone fale namiętności tego świata; pracować w łodzi Chrystusowej, nie patrząc na mnogość przeciwności; iść naprzód do swego celu, powtarzając z psalmistą: «Si consistant adversum me castra, non timebit cor meum.» Z wiarą i z ufnością psalmisty w pomoc Bożą wołać: «Si exurgat adversus me praelinm, in hoc ego sperabo».[2])

Obawa przed przeciwnościami, jak poucza św. Ambroży, jest znakiem słabości, bojaźni i lękliwości. Ale jest pewna słabość, jak mówi tenże ojciec Kościoła, która prowadzi do zbawienia, jest bojaźń świętym właściwa, ta bojaźń o której się mówi: «Bójcie się Pana wszyscy święci Jego; i — Błogosławiony mąż, który się boi Pana».[3]) Na tę bojaźń wskazuje i Chrystus Pan, gdy odsuwając od uczni swych wszelkie obawy doczesne mówi: «Ale raczej bójcie się Tego,

---

[1]) Mat. 10.
[2]) Ps. 26.
[3]) Sermo 21.

który i duszę i ciało może zatracić do piekła».[1])

Carissimi in Christo! I my dziś na wzór uczni Chrystusowych, powstrzymawszy się na chwilę od naszych prac apostolskich, zebraliśmy się u stóp Jezusowych. by dać wypoczynek skołatanym myślom i sercom, a zarazem poczerpnąć światła i zasiłku duchownego na nowe prace, trudy i walki z przeciwnościami. Wielu z nas przyszło tu i zasiedli z Chrystusem spracowanym, odpoczywającym przy studni w Sychem. Wielu przy tem steranych pracą, wyczerpanych na siłach, strwożonych i przygnębionych, przyszło tu się poskarżyć ze swych bólów i cierpień, i z prorokiem, opłakującym ruiny miasta świętego i rozproszenie narodu wybranego, zapłakać: «Ego vir, videns paupertatem meam in virga indignationis eius. Minavit me et adduxit in tenebras, et non in lucem. Circumdedit me felle et labore. Replevit me amaritudinibus; inebriavit me absynthio.»[2])

Nie jeden może z nas wstąpił tu ze zwątpieniem w umyśle i ze smutkiem w sercu, owo jako jeden z uczni; do Emaus z Jeruzalem idących, jako świadek męczarni i krzyżowania Kościoła świętego przez nieprzyjaciół jego, a co gorsza i przez tych co noszą Imię jego. Wstąpił z wiarą zachwianą, z nadzieją złamaną...

A może, może, kto jest obecny tu — i wskutek przepisu i zwyczaju zakonnego, bez poczucia poczucia potrzeby odrodzenia w duszy i poczerpnięcia

---

[1]) Mat. 10.
[2]) Tren. 3.

zasiłku duchownego?. Spełniając machinalnie obowiązki pasterskie względem innych, powierzchownie tylko zamierza wziąć udział w tych ćwiczeniach?

Tu, na wasze spotkanie wychodzi Chrystus, utajony w Przen. Sakramencie, i pozdrawia, jak uczni zgromadzonych w wieczerniku: Pokój wam, pokój wam! I nawołuje: «Pójdźcie do mnie, wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni; a ja was ochłodzę!..[1]) Powstań, który śpisz w grzesznej obojętności; a ja cię oświecę! Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia! W tym czasie wysłucham cię; w tym dniu zbawię cię.[2]) Venite, filii, audite me, timorem Domini docebo vos. Qui vult vitam et diligit dies videre bonos, hauriet salutem a Domino. Qui timet Dominum, excipiet doctrinam eius, inveniet iudicium iustum et iustitias, quasi lumen accendet. Timenti Dominum non occurrent mala, sed in tentatione Dominus illum conservabit et liberabit a malis. Dominus super timentes eum, protector potentiae, firmamentum virtutis, tegimen ardoris, deprecatio offensionis, et adiutorium casus, exaltans animam et illuminas oculos, dans sanitatem et vitam, et benedictionem».[3])

Nauczę was tej bojaźni, która jest «źródłem żywota, nienawidzi złości, brzydzi się pychą, hardością i ustami dwujęzycznemi; przez którą królowie panują i prawoda-

---

[1]) Mat. 11.
[2]) 2 Cor. 6.
[3]) Eccli 3—34.

wcy stanowią sprawiedliwość; która daje człowiekowi chwałę i sławę, radość, wesele i pociechę dla serca, życie długie, pomyślne i śmierć błogosławioną; jak powiedziano: «Błogosławiony mąż, który się boi Pana.»[1]) Nauczę was, kogo się bać macie.

Zważcie bracia, czy głos Chrystusowy trafia wam do serca, czy przemawia do przekonania? Może serca wasze zgnębione namiętnościami, a umysł oszołomiony mądrością tego świata, nie słyszą tego nawoływania ojcowskiego i nie zeznają, nie odczuwają, potrzeby bojaźni Bożej, jak jej nie uznaje i nie odczuwa ten świat, uwiedziony swemi pożądliwościami? Tak; świat nie zna tej bojaźni, ani z nią się liczy. Okrzyk zdumienia i grozy na widok bezprawia: Człowieku, czy ty się boisz Boga! stał się wyrzutem nałogowym, czczym wyrazem, bez myśli i znaczenia. Bo świat nie zna tej bojaźni, ani na nią się ogląda. Uważa ją za przesąd, zabytek ciemnoty zabobonnej. Świat tylko boi się uchybić grzeczności towarzyskiej i kodeksowi karnemu — ale nie Bogu.

Jest jeszcze jeden strach i bojaźń tego świata, bojaźń doczesna, a z punktu religijnego wielce niemądra. Przypomnijmy sobie obawy synów tego świata. Boga się oni nie boją, ale drżą przed utratą majątku, zdrowia, wygód, wziętości u ludzi i sławy. Oni drżą przed urojeniami i widzeniami wieszczbiarskiemi i spirytystycznemi; oni się obawiają liczby i dni feralnych, a na wspomnienie zagrażającej śmierci wprost od zmysłów odchodzą, na-

---

[1]) Prov. 1, 8, 14. Eccli 1. Psal. 111.

wet wyrzekają się pociechy religijnej i ostatnich sakramentów przed skonem, by uniknąć tylko wspomnienia śmierci. Zaiste spełniają się na nich groźne słowa psalmisty: «Drogi pokoju nie zaznali, niemasz bojaźni Bożej przed ich oczyma. Pana nie wzywali, tam drżeli od bojaźni, gdzie nie było strachu».[1])

Od świata zwróćmy na się uwagę, rozważmy nasze poglądy, przyzwyczajenia i postępowanie. Zapytajmy siebie, czyśmy pod tym względem nie ześwieczczeli? Niestety, zeznać musimy, że ta bojaźliwość światowa czepia się i lewitów. Nieraz, aż do zbytku skrępowani poglądami i upodobaniami świata, głusi bywamy na głos bojaźni Bożej. O takich kapłanach, nie oglądających się na bojaźń Bożą, nie można powiedzieć: «Pana nie wzywali». Owszem, wzywają Go codzień w pacierzu i przy posłudze kapłańskiej. Tego im też Bóg nie zarzuci, żeby Go nie wzywali; ale groźniejszy ma dla nich wyrzut: «Ten lud czci mię wargami, ale serce ich dalekie jest ode mnie».[2]) «Nie masz bojaźni przed ich oczyma».

Carissimi! mamże zbierać dowody dla przekonania was, nauczycieli i pasterzy ludu Bożego, o potrzebie bojaźni Bożej? Wieleście o tem słyszeli i rozważali. Wielu ją chowa w sercu. Ale jeśli ją świat przytłumił i przyćmił: obudźcie w sobie Majestat i potęgę tego Pana nad Pany, którego chwałę przępowiadają niebo i ziemia; dzień dniowi, a nocy nocy, przekazują mądrość Jego. Pana zastępów, przed którym trwożą się mocy niebieskie; i Ojca, do którego wołamy: Domine, Deus, Rex coelestis! Pater noster, qui es in coelis! Spójrzcie

---

[1]) Ps. 13.
[2]) Malach. 1, 2.

na ten Majestat, wspomnijcie na dobroć Jego ojcowską i zarazem na skargę jego, wyrzeczoną przez Malachjasza proroka: «Filius honorat patrem et servus dominum suum: si ergo pater ego sum, ubi est honor meus? et si Dominus, ubi est timor meus? dicit Dominus exercituum ad vos, o sacerdotes, qui despicitis nomen meum... Non est mihi voluntas in vobis, et munus non suscipiam de manu vestra. Et nunc ad vos mandatum hoc, o sacerdotes! Si nolueritis audire, et si nolueritis ponere super cor, ut detis gloriam nomini meo, ait Dominus exercituum, mittam in vos egestatem et maledicam benedictiontibus vestris; et maledicam eis, quoniam non posuiseis super cor. Labia sacerdotis custodiant scientiam: it legem requirent ex ore eius, quia angelus Domni exercituum est. Vos autem recessistis de via et scandalizastis plurimos in lege... Propter quod et ego dedi vos contemptibiles et humiles omnibus populis sicut non servastis vias meas et accepistis faciem in lege. Numquid non pater unus omnium nostrum? Numquid non Deus unus creavit nos? Quare ergo despicit unusquisque nostrum fratrem suum, violans pactum patrum nostrorum»?[1])

Carissimi! Weźcie do serca te słowa, pełne grozy, pełne i prawdy, prawdy żyjącej, łzami Matki Kościoła i ludu wiernego stwierdzonej, na widok zapomnienia wielu kapłanów i wynikających ztąd kar Bożych najdotkliwszych. Zastanówcie się i zważcie, obojętni, któż wspomoże nas, jeśli Bóg opuści? kto uratuje Kościół i lud wierny? jeśli dla braku w nas bojaźni Bożej, przeklnie Bóg nasze modły i błogosławieństwa. Kto zasłoni nas samych przed naszymi nieprzyjaciółmi? jeśli nas Bóg porzuci i poda na

---

[1]) Malach. 1, 2.

wzgardę? na szyderstwo narodom? Wszakże ta święta ziemia, po której stąpamy, chyba wyrzucać będzie prochy nasze za to, iż zamiast naniecać i podtrzymywać zgodę i miłość bratnią, gwałcimy przymierze ojców naszych nienawiścią i kłótniami gorszącemi.

Niestety wielu dziś kapłanów pod rozmaitemi hasłami występuje do czynu, więcej polegając na swych przyrodzonych zdolnościach i na stosunkach ludzkich, niż się oglądając na bojaźń Bożą. Przypomina to ową smutną, a przerażającą w swych następstwach, dumę i klęskę izraelitów, wkraczających pomimo woli Bożej do ziemi obiecanej. Usłyszawszy od posłów Mojżeszowych o rozkoszach i bogactwach tej ziemi, ufni w swoje siły, nie oglądając się na przestrogi Mojżesza, iż niema woli Bożej po temu i arka przymierza w dali, a w tej ziemi czekają na nich liczni wrogowie; izraelici przeszli granicę, wszczęli walkę i zostali sromotnie pobici. I nie koniec na tem, skarał Bóg zarozumialców śmiercią na tułactwie, by nie oglądali tej ziemi, do której się rwali pomimo jego woli.

A teraz od pobojowiska sromotnego, od kości bielejących po stepach dzikiej pustyni, gdzie pogrzebano zarozumiałców izraelskich, spójrzmy na kapłanów — działaczów wbrew nauce Kościoła i wbrew woli Bożej — bez bojaźni Bożej i pamięci na swe powołanie. Oto ruszają się, działają. Ten goni za sławą i wziętością u ludzi, tamten za groszem, inny za rozrywkami, uciechami i zabawami tego świata, inny wreszcie za zreformowaniem ustroju społecznego, z zapoznaniem przykazań Bożych, a tylko na zasadach mądrości ludzkiej. Słowem: t r a h i t q u e m q u e s u a c u p i d i t a s.

I cóż dziwnego, że te nierozważne porywy, chociaż nieraz i szlachetne, chociaż skierowane ku dobru ludzkości, marnie się kończą; a kapłani, działacze bez oglądania się na Boga, na swoje powołanie, stoją na rozdrożu i pozostają wykolejonymi! Jak na początku, tak i wciągu ich zabiegów, nie było woli Bożej, nie było bojaźni Bożej; a tylko ślepa ufność w swoje siły i zdolności! Liczono sobie na pomoc sprzymierzonych współpracowników, a nie zastanawiano się nad niebezpieczeństwem, grożącem od Amalecytów i Chananejczyków. Skończyło się na sromotnej porażce.

Inaczej być nie może. «Nisi Dominus aedificaverit domum, in vanum laboraverunt, qui aedificant eam».[1]) Zeznają to i ludzie świeccy, niestety, zawsze po czasie. Gdy pod hasłami bezbożnemi polała się obficie krew niewinna z rąk motłochu i opryszków, w czasie rewolucji francuskiej, gdy rozbestwione i rozszalałe bandy groziły wywróceniem wszelkiego porządku, patrzący na to prowodyrowie poniewolnie musieli zeznać: «iż bez religji i bez Boga nawet chór aniołów nie potrafiłby rządzić ludem» (Mirabeau) i że «bez Boga człowiek nawet zwierzęciem porządnem być nie może».

Dzisiejsze czasy są wymownem tego potwierdzeniem. Czem się skończyły owe szumne hasła socjalizmu i rewolucjonizmu? wyzyskiem słabszych i morderstwem niewinnych, którzy padali pod mściwą ręką tych kierowników wyzwolenia ludzi bez Boga. Obecnie likwidują się te niecne zrzeszenia bandytyzmem i prowokacją dla nikczemnego zysku, dla dogodzenia zemście; na zasadzie: homo homini lupus. Spełnia się na nich, co przepowiedział psal-

[1]) Ps. 126.

mista: «Convenerunt in unum adversus Dominum et adversus Christum eius. Qui habitat in coelis irridebit eos et Dominus subsannabit eos; et in furore suo conturbabit eos».[1]) Bo jak powiada Hiob sprawiedliwy: «Bóg rozprasza myśli złośliwe, aby ręce ich nie mogły dokonać, co były poczęły. Bóg chwyta mądre w ich chytrości, a radę przewrotnych rozsypuje».[2]) «Pan zna myśli ludzkie, iż próżne są, a niech się nie chełpi żaden człowiek»,[3]) mówi Paweł św.

Podobnież i kapłani, którzy zapomniawszy na główny cel powołania swego: docere et pascere in Christo gregem eius, rzucili się w szranki walczących światowców — «in vanum laboraverunt»; — bo nie było bojaźni Bożej przed ich oczyma.

Nie równie groźniejszą jest w kapłanach zaślepiona ufność w swoje zasługi i cnoty. Zaufani w tem, że przez długi czas żyli i postępowali wzorowo, zyskali świadectwo dobrego sumienia i uznanie w pośród ludzi, jako przykładni kapłani; uważają siebie za ustalonych w dobrych obyczajach, lekceważą niebezpieczeństwa, na które się narażają, lekceważą i środki wyzszego uświątobliwienia, zapoznają zasadę przewodników życia duchownego: kto nie postępuje, ten odstępuje. Zapominają znanej zasady ostrożności, która zaleca: miej się na baczności, boś ani świętszy od Dawida, ani mędrszy od Salomona, ani starszy od kusicieli niewinnej Zuzanny; jeśli ci upadli, jakoż się ty ostoisz narażając się lekkomyślnie na niebezpieczeństwo? Zapominają świętej bojaźni Pawła apostoła, który mówi: «Nihil mihi cons cius sum, sed non

---

1) Ps. 2.
2) Hiob. 5.
3) I. Cor. 3.

in hoc iustificatus sum. Qui dicit se stare, videat, ne cadat. Cum metu et tremore vestram salutem operamini». Nie słyszą i przestrogi św. Jana: «Videte vosmetipsos, ne perdatis, quae operati estis. Tene, quod habes, ut nemo accipiat coronam tuam».[1]) Dosadnie i obrazowo zaleca bojaźń Bożą ufnym w swoich cnotach św. Jan Chryzostom mówiąc: «Człowiek dach kryjący, chociażby najbieglejszym był w swojem rzemiośle, z obawą jednak i ostrożnością stoi na dachu, bacząc by nie spadł. A przeto i ty, człowiecze wierny, chociaż wiele dobrego uczyniłeś, i wysoko postąpiłeś w cnotach; miej się na baczności, stój z bojaźnią, bacznem okiem patrz na wszystko, byś nie spadł. Wiele bowiem jest nieprzyjaciół i zasadzek, którzy usiłują cię strącić z tej wysokości».[2])

A nieprzyjaciół tych i zasadzek, jakże wiele spotykamy w życiu i na drodze swej pracy kapłańskiej! Kapłanowi to najżywiej się przypominają niebezpieczeństwa św. Pawła, kiedy z tymże apostołem częstokroć bywa — «w niebezpieczeństwach rzek, w niebezpieczeństwach rozbójników, w niebezpieczeństwach od rodziny, w niebezpieczeństwach od poganów, w niebezpieczeństwach między fałszywą bracią»[3])

Niebezpieczeństwa te poszczególnie rozpatrzymy na przyszłych konferencjach. Tu sobie tylko zapamiętajmy, aby kto z nas uważa się za sprawiedliwego, zachował w sercu bojaźń Bożą szczególniejszą, by jak starzec ów sprawiedliwy Symeon, piastujący Dziecię Boże na swych ręku, był spra-

---

[1]) I. Cor. 4; Philipp. 2; Jan. 2; Apocal. 3.
[2]) Homil. 8 in Epist. ad Philipp.
[3]) 2 Cor. 11.

wiedliwy i bogobojny — iustus et timoratus. Nie wynosił się zasługami, nie ufał wiele w swoje cnoty, ale z Hiobem sprawiedliwym powtarzał: «Choćbym miał co sprawiedliwego, nie powiem (nie będę przypominał Bogu); ale sędziego mego prosić będę — sed iudicem meum deprecabor».[1]) Gdyż jak powiada Chrystus P.: «On sługa, który poznał wolę pana swego, a nie uczynił, wielce karan będzie».[2]) Kapłan, który popełnia te same grzechy, co ci, którzy jego duchownej władzy są poddani, daleko cięższą karę ponosić będzie; poucza św. Jan Chryzostom.[3])

Widoczna potrzeba bojaźni Bożej dla kapłanów cnotliwych powinna przejąć trwogą zbawienną serca kapłanów leniwych w służbie Bożej i poczuwających się do licznych krewkości i występków, a tembardziej żyjących w grzechu. Przed oczyma ich uśpionego sumienia dzień i noc, jak w pracy, tak i w spoczynku, stać winna owa groźna przestroga św. Piotra apost.: «Si iustus vix salvabitur, impius et peccator ubi parebunt»?[4])

Pomimo tej groźnej przestrogi, pomimo doraźnych i widocznych biczów Bożych na grzeszników, są kapłani do tego stopnia zaślepieni swemi namiętnościami, iż zdają się być nieczułymi na nie; a spełniając świętokradzko posługowanie swe, dalecy są od wszelkiej bojaźni Bożej. Zeznają liczne grzechy swoje, mówiąc, co prawda, z Dawidem: «Circumdederunt me mala, quorum non est numerus, comprehenderunt me iniquitates meae, multiplicatae sunt super ca-

---

1) Hiob. 9.
2) Łuk. 12, 47.
3) Hom. 26.
4) Epist. I. 4, 18.

pillos capitis mei, et cor meum dereliquit me»;[1]) ale z tymże psalmistą nie chcą zawołać: «Iniquitatem meam annuntiabo et cogitabo pro peccatis meis»[2]) i z nimże zwrócić się do pokuty i z prośbą do Boga: «Amplius lava me ab iniquitae mea, et a peccato meo munda me: quoniam iniquitatem meam ego cognosco. Sana animam meam, quia peccavi tibi: miserere, mei et resuscita me». Nie; w zaślepieniu grzesznem kapłan grzeszny sprawdza na sobie słowa psalmisty: «Noluit intelligere, ut faceret bene».[3])

Stłumiwszy w sobie wszelką bojaźń Bożą i poczucie wstydu przed ludźmi, odżegnuje się od pomsty Bożej powierzchowną pobożnością, dorywczemi modlitwami i spowiedziami, oraz krótkiemi aktami skruchy; bez zamiaru poprawy życia, wmawia w siebie z fałszywymi prorokami: «pokój, pokój, gdy pokoju nie było; gdyż nie dano pokoju niezbożnym».[4]) Jakże wielu przez pośpiech i obojętność ledwo dziesiątą część wyznaje grzechów? a i te wyznaje bez należytej skruchy, postanowienia statecznego poprawy. Uspakajają się tacy, iż wreszcie spowiedź odprawili, wyspowiadali się. A jednak do takich penitentów powiada pewien teolog: «Ivisti prius ad infernum sine licentia; nunc ibis cum licentia».

I w rzeczy samej; dorywcze spowiedzie nie mogą przynieść prawdziwego spokoju sumienia, tembardziej jeśli są rzadkie, parę razy, albo i raz do roku. Pamięć zawodzi i pokrywa wiele zdro-

[1]) Ps. 39, 13.
[2]) Ps. 37.
[3]) Ps. 50, 40, 35, 4.
[4]) Jerem. 8.

żności i występków. Ta okoliczność napełniała trwogą mężów świętych, o własne zbawienie, gdyż, jak powiada św. Bazyli, obrażając Boga niezliczone razy, zapominamy większości naszych wykroczeń. Według św. Grzegorza i te uczynki, co nam się wydają doskonałymi, marnymi są w oczach Bożych;[1]) więc jak powiada św. Hieronim, cały świat czuje potrzebę miłosierdzia Bożego, a nikt wobec sądów Bożych nie może być pewnym zbawienia.[2]) To przekonanie mężów św. potwierdza św. Augustyn i zaleca pokutę, szczególniej w godzinę śmierci, nawet stojącym najwyżej na drodze doskonałości.[3]) A ten głos powszechny Ojców Kościoła zlewa się w jedną modlitwę z wołaniem psalmisty: «Non intres, Domine, in iudicium cum servo tuo; quia non iustificabitur in conspectu tuo omnis vivens. Si iniquitates observaveris, Domine, Domine, quis sustinebit»?[4])

Carissimi! Często powtarzamy to wołanie psalmisty; ale czy z bojaźnią i trwogą, która przejmowała mężów świętych? Powtarzajmy je przynajmniej z mężami świętymi w tym czasie. Powtarzajmy i potem — «bo nie wiecie dnia, ani godziny, kiedy śmierć przyjdzie»; a przyjdzie jak złodziej, kiedy się najmniej spodziewać będziemy. Kapłani obojętni, a co gorsza uwikłani w rozmaite grzeszne upodobania, odkładają spowiedź należytą na godzinę śmierci, na ostatnią niemoc, jakby nie pamiętali na to zdanie mężów poważnych, iż pokuta i spowiedź chorego, także chore bywają, a więc niedokładne, a często i wątpliwej wartości, ze względu na stan zanikającej świadomości i za-

[1]) Faber Conc. T. VI p. 73.
[2]) Ibid.
[3]) Ibid.
[4]) Ps. 142, 129.

mierających uczuć. Wiemy to z praktyki kapłańskiej, bolejemy nad odkładaniem spowiedzi przez ludzi na ostatnią godzinę; a jednak częstokroć nie pamiętamy na własną spowiedź i śmierć własną.

Codzień obcując z chorymi, będąc świadkami śmierci swoich penitentów, kapłani obojętni łatwo się z tem oswajają; zamiast się poruszyć, i zastanowić nad sobą, i zadać sobie pytanie: jakiż będzie mój koniec? będzież li mi dana ta łaska przy śmierci do należytego pojednania z Bogiem? w jaki sposób, w jakich okolicznościach, zakończę życie? Zamiast pobudzić się, wobec śmierci penitenta i niepewności własnego końca, do poprawy i uświątobliwienia życia; kapłani tacy odchodzą od łoża chorego takimi, jakimi przyszli: — ostygli, obojętni, niepoprawni. A jednak, iluż kapłanów skończyło życie wracając od chorego, przy posłudze kapłańskiej, nie mówię już wśród zabaw i rozrywek. Mówią o wypadkach, kiedy kapłani rozpoczynając Mszę św. ze słowami na ustach: «Judica me Deus», trupem padli u stóp ołtarza.

Bójcie się Pana, o kapłani, bo nie wiecie dnia, ani godziny! «Timenti Dominum non occurrent mala; sed in tentantione Deus illum conservabit et liberabit a malis».[1]

A przeto, fratres carissimi, obudzajcie w sercach waszych bojaźń Bożą, bojaźń nie służalczą i niewolniczą, ale synowską, pełną ufności i miłości ku Bogu, Panu i Ojcu naszemu. Bójcie się Pana, kapłani, synowie wybrani Bozi, korono wiernych, ozdobo i pociecho Kościoła! Bójcie się obrazić Pana i Ojca najmiłościwszego, miłością pobudzeni,

---

1) Eccli 31.

dobrocią Jego zagrzani i pociągnięci; bójcie się Pana, nie tak się oglądając na kary, jak raczej na obrazę nieskończonej Dobroci.

Bójcie się Pana, zacni i cnotliwi kapłani, wyróżnieni wiedzą i zasługami między bracią w Kościele Bożym, bo jak powiada Chrystus P.: «Od każdego, któremu wiele dano, wiele żądać będą, a któremu wiele zlecono, więcej będą żądać od niego».[1]) Dlatego to świątobliwy Autor o Naśladowaniu Chrystusa mówi: «Bój się sądów Boga, lękając się gniewu Bożego. Nie chciej wzierać w sprawy Najwyższego; ale śledź, ileś popełnił nieprawości, ile dobrego opuściłeś». Daj miejsce bojaźni Najwyższego, nawołuje was Mędrzec P., bo wszystka mądrość — bojaźń Boża. A w niej bać się Boga; a we wszelkiej mądrości wykonanie Zakonu».[2])

Bójcie się Pana i wy, bracia, którzy siebie widzicie mniej uposażonymi od Boga, lub zapoznanymi od ludzi. A w świętej bojaźni pracujcie nad ludem i nad sobą, w tej świętej nadziei, że Mądrość Boża wybrała was — jako słabe i mdłe tego świata, by zawstydziła mocne».[3]) «Bójcie się Pana wszyscy święci jego, bo niemasz niedostatku bojącym się jego».[4])

Rozstrząsajcie sprawy sumienia i kruszcie się w sercach waszych, obojętni i w grzechach ustawicznych, i w nałogach gorszących żyjący, a obudzajcie w sobie bojaźń Bożą, ku oddaleniu gniewu Bożego i wiszącej nad wami kary Bożej za pohańbienie powołania waszego, za zgorszenie tych, którym zbudowaniem i zbawieniem być mieliście.

[1]) Łuk. 12.
[2]) Eccli 19.
[3]) I. Cor. 1.
[4]) Ps. 33.

Niech serca wasze zadrżą świętą bojaźnią teraz, ku nawróceniu i zbawieniu waszemu; by nie drżały z trwogi, przerażenia i rozpaczy w dzień gniewu i sądu Bożego, ku potępieniu i zatraceniu wiekuistemu. Gdy usłyszycie głos Pański w duszy waszej, w tym czasie zbawienia; nie zatwardzajcie serc waszych; ale otwórzcie je na przystęp bojaźni Bożej! A nie upadajcie na duchu, lecz wzmacniajcie się w tej bojaźni, która zrodzi w was nadzieję w miłosierdzie Boże, według zapewnienia Mędrca Pańskiego, iż «bojącego się Pana nie spotka złe, ale go Bóg zachowa w pokusie i wybawi ode złego».[1])

Wszyscy wreszcie, bracia, obudzajmy bojaźń Bożą w sercach swych, pamiętając na obecność Bożą i że: «W Bogu żyjemy, ruszamy się i jesteśmy — żeśmy rodzajem Bożym».[2]) A ta pamięć będzie najskuteczniejszą pobudką do bojaźni Bożej. «Miej w pamięci, mówi św. Jan Chryzostom, zawsze obecność Bożą: to mianowicie, że Bóg nas widzi, słyszy, przenika tajniki duszy i serca naszego. Wyobrażaj sobie, że Bóg przy tobie obecny, gdy się udajesz na spoczynek, gdy się gniewasz, gdy się zabawiasz, gdy cokolwiek innego czynisz; a pamięć ta napełni cię bojaźnią Bożą».[3]) «Pamiętaj na Boga, woła św. Efrem syryjski, a dusza twoja niebem się stanie».[4])

Wznieś oczy twe na Ukrzyżowanego! i zadrzyj świętą bojaźnią, to okup za grzechy twoje, to cena zbawienia twego: tyle ty Boga kosztujesz, tyleś wart! To dekret sprawiedliwości Bożej nie przebaczającej nawet Synowi Jednorodzonemu za grze-

---

[1]) Eccli 33.
[2]) Acta 17.
[3]) Hom. 8, in Ep. ad Philipp.
[4]) X. Pelczar. Ascetyka t. I, str. 161.

chy twoje; to dekret i miłosierdzia okupującego ciebie Krwią Synowską, kiedyś sam się nie mógł wykupić! Nie nadużywajże cierpliwości i łaskawości Ojca najlepszego, abyś nie był sądzony za podeptanie Syna Bożego, znieważenie Krwi Jego i zelżenie Ducha św. Na wszystkich drogach myśl o Ukrzyżowanym; «a On sprostuje ścieżki twoje».[1])

Od krzyża przenieś wzrok twój na obraz Niepokalanej Bogarodzicy: ucz się od niej pokory i świętej bojaźni, która ją wywyższyła ponad chóry niebieskie. Oto przemawia do ciebie słowami Mądrości: «Ja Matka pięknej miłości i bogobojności i uznania i nadziei św. We mnie wszelka łaska, we mnie wszystka nadzieja».[2])

Wyżej wznoś wzrok twój, tam do tronu Bożego. Tam na prawicy Bożej zasiada Baranek Boży; którego ty codzień piastujesz i ofiarujesz na swych ręku. A przed Nim upadają na twarz Aniołowie i Wszyscy Święci, wołając: «Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów! Z pośród tych pieni daje się słyszeć głos przestrogi żyjącym na ziemi, a szczególniej tobie kapłanie: «Bójcie się Pana i cześć mu dawajcie, iż przyszła godzina sądu jego».[3])

Ze stolicy Ojca swego woła Ten Sędzia przyszły, dziś jeszcze Odkupiciel twój i Samarytanin Litościwy. «Wynidźcie ludu mój, kapłani moi z pośrodka Babilonu zepsucia, abyście nie byli uczęstnikami grzechów jego, i żebyście nie odnieśli plag jej. Oto przychodzę rychło, a zapłata moja ze mną jest, aby oddał każdemu według uczynków

---

[1]) Proverb. 3.
[2]) Eccli 24.
[3]) Apocal. 4, 14.

jego».[1]) «Venite, filii, audite me, timorem Domini docebo vos»...

Przystępując i zbliżając się do Boga, ze świętą bojaźnią, przygotujmy bracia, dusze nasze w modlitwie żarliwej, a z głębi serca pochodzącej, wołajmy do Niego: «Confige timore carnes meas, a iudiciis enim tuis timui. Servus tuus sum ego da mihi intellecum, ut sciam testimonia tua. Aspice in me et miserere mei. Tribulatio et angustia invenerunt me, intellecum da mihi, et vivam».[2])

Pamiętając, iż bojaźń Boża jest darem Ducha świętego, wezwijmy jego pomocy, tak dla otrzymania tego daru, jak i do zbawiennego skorzystania z tych ćwiczeń duchownych, hymnem uroczystym: Veni, Creator Spiritus!

Dzień pierwszy.

O powołaniu kapłana.

Wzór i przykład kapłana podał nam św. Paweł apostoł zalecając osobę kapłana Starego Zakonu, i prawdziwego kapłana Najwyższego Nowego Zakonu, Jezusa Chrystusa. Omnis pontifex ex hominibus assumptus, pro hominibus constituitur in iis, quae sunt ad Deum; ut offerant dona et sacrificia pro peccatis. Qui condolere possit iis, qui ignorant et errant, quoniam et ipse circumdatus est infirmitate. Nec quisquam sumit sibi honorem, sed qui vocatur a Deo tanquam Aaron. Talis enim decebat,

1) Apocal. 18, 22.
2) Ps. 118.

ut nobis esset pontifex: sanctus, innocens, impollutus, segregatus a peccatoribus.[1])

Na podstawie tych słów będziemy rozważać godność i obowiązki powołania kapłańskiego; nasze krewkości i cnoty niezbędne, szczególniejszym sposobem wymagane od kapłanów, dla ich szczególniejszego przeznaczenia w zamiarach Mądrości Nieskończonej. Od wieków bowiem Bóg wszechmocny, Najświętszy i Najmędrszy powoływał do swej służby patryarchów i mężów wybranych z pokoleń ziemskich, by uosabiając i przepowiadając figurycznie kapłaństwo rzeczywiste w Jezusie Chrystusie, składali ofiary i pośredniczyli między Bogiem, a ludźmi. Od wieków też we wszystkich narodach otaczano szczególniejszą czcią kapłanów, dla ich wysokiego, najszczytniejszego na ziemi powołania. »Kapłaństwo jest najwyższem dobrem i zaszczytem największym w pośród zaszczytów i dóbr tego świata», powiada św. Ignacy biskup i męcz., uczeń św. Jana apostoła; i dodaje: «Kto znieważa kapłana, Boga znieważa».[2])

Podnosząc kapłaństwo do najwyższej godności Chrystus P. nie porucza go byle komu; ale powołuje i wybiera mężów przez się upatrzonych i przejrzanych. «Non vos me elegistis, sed ego elegi vos»,[3]) mówi do wybranych. Powoławszy ich do tej wysokiej godności, uczy słowem i przykładem, daje im łaski szczególniejsze i władzę rozwiązywania i związywania sumień ludzkich, zanoszenia Ofiary niekrwawej, uświęca i umacnia ich w Duchu świętym do godnego wypełnienia obowiązków powołania.

---

[1]) Hebr. 5, 7.
[2]) Epist. ad Smyrnen.
[3]) Joan. 15.

«A gdy Jezus chodził nad morzem Galilejskim, mówi Ewangielista, ujrzał dwu braci: Symona, którego zowią Piotrem i Andrzeja brata jego, zapuszczających swe sieci w morze; albowiem byli rybitwi. I rzekł im: pójdzcie za mną, a uczynię was rybitwami ludzi. A oni natychmiast opuściwszy sieci szli za Nim. Gdy zaś szedł przez Kafarnaum, ujrzał człowieka siedzącego na cle, Mateusza imieniem, i rzekł mu: pójdź za mną. A on wstawszy poszedł za nim.[1]) I wszedłszy na górę, wezwał do siebie, których sam chciał. I przyszli do niego. I uczynił, aby było dwunastu z nim, a iżby je posłał przepowiadać i dał im moc uzdrowienia niemocy».[2])

Tym sposobem powoływał Chrystus P. swych apostołów, gdy był na ziemi. Podobnymże sposobem powołuje i z nieba wybranych przez się mężów do służby Bożej w ciągu wieków. Bywają jednak szczególniejsze sposoby i okoliczności powołania. Wspomnijmy na powołanie św. Pawła apostoła. Gorliwy obrońca zakonu Mojżeszowego, wróg nieprzejednany chrześcijan, «parskając groźbami i morderstwami przeciw uczniom Pańskim», śpieszy do Damaszku surowo z nimi się rozprawić. I któżby przypuszczał, że to była chwila, którą przeznaczył Chrystus P. ku nawróceniu zapamiętałego prześladowcy? A jednak, co jest niepodobnem dla ludzi, możliwem jest Mądrości Bożej.

«I stało się, mówią Dzieje Apostolskie, gdy przybliżył się do Damaszku, z prędka

[1]) Mat. 4.
[2]) Mark. 3.

oświeciła go światłość z nieba—A padłszy na ziemię usłyszał głos mówiący: Szawle, Szawle, przecz mię prześladujesz? Który rzekł: Ktoś jest, Panie? A on, jam jest Jezus, którego ty prześladujesz. Trudno jest tobie przeciw ościeniowi wierzgać. A drżąc i zdumiewając się rzekł: Panie, co cbcesz, abym czynił? A Pan do niego: Wstań, a wnidź do miasta, a tam ci powiedzą, co będziesz musiał czynić.»[1]) Wstał i poszedł za głosem powołania, stał się naczyniem wybranem Chrystusa, Apostołem narodów.

Zestawmy nasze powołanie z powołaniem apostołów; a znajdziemy wiele podobieństwa, co do życiowych okoliczności i tożsamości celu, jeśli nasze powołanie było prawdziwe. Wezwał nas Chrystus P. biedniejszych i zamożniejszych, uczeńszych i mniej uczonych w świecie; wezwał nas od sieci — od zajęć doczesnych, skierowanych do zapracowania kawałka chleba i wyrobienia sobie stanowiska na świecie. W pośród tych zajęć usłyszeliśmy w duszy swej głos tajemniczy: — Pójdź za mną na służbę Bożą! Opuściwszy siecie — doczesność naszą — poszliśmy. Obracaliśmy się na świecie, nie zawsze w towarzystwie Bogu miłem, owo jak celnik Mateusz. Ale usłyszawszy głos Boży, poszliśmy za nim. Nie brak było między nami i Szawłów, co w nieznajomości i zaślepieniu uważali wiarę Chrystusową za przesąd, bili na postęp i uciechy doczesne: wrogami raczej, niż przyjaciołmi Chrystusowymi byli. Ale, oto, jakieś tajemnicze światło, lotem błyskawicy olśnęło umysł, iskra Boża przeszyła serce ogniem niezwykłym; w duszy dał się słyszeć głos,

---

[1]) Acta 9.

jakby wyrzut i skarga Cbrystusowa: czemu tak żyjesz? czemu mnie prześladujesz zabijając zgorszeniem dzieci moje?

Zatrwożeni tym głosem pytali wtedy ze Szawłem: Cóż mają czynić? A głos Boży, w duszy ich słyszany, domówił reszty obudzając święte zamiary i wskazując drogę do grona apostołów Chrystusowych.

Wskrześmy bracia w sobie ową chwilę uroczystą powołania, kiedy poraz pierwszy do nas przemówił Chrystus Pan, powołujący do służby swej! Jakiż to niezwykły a błogi, a uroczysty był nastrój duszy naszej! jakiż raj rozkoszny uczuliśmy w sercu naszem! Głos powołania gwiazdką promienną zajaśniał przed oczami duszy, zaświecił światłem nadziemskiem w umyśle, siłą nieprzezwyciężoną pobudził wolę naszą do postanowienia nie odwołalnego. I słodko i uroczvsto było wówczas w duszy naszej, kiedyśmy zawierali przymierze wieczne z Najwyższym Kapłanem. Pod działaniem łaski powołania, jakby pod niewytłómaczonem przyniewoleniem, pod wrażeniem namowy bez słów, rzekliśmy: Pójdę za Nim! Pan cząstką dziedzictwa mego, Bóg mój i wszystko moje!

Rzekliśmy. Pożegnawszy ojca, matkę i wszystko, cośmy na świecie uważali za blizkie i drogie, poszliśmy za Chrystusem. Poszliśmy, nieraz ku zdumieniu naszych towarzyszy i znajomych, którzy nieświadomi głosu, nas powołującego, nierozumieli i poświęcenia naszego. Poszliśmy, jedni z Piotrem i Andrzejem, drudzy z Mateuszem, inni z Szawłem. Poszliśmy, by się poświęcić i oddać Chrystusowi całkowicie, bezpodzielnie, i służyć mu do końca życia «in iis quae sunt ad Deum»; by poznać bliżej wolę Bożą i czekające nas obowiązki, a potem je wypełnić.

Wiemy, że Chrystus niepoprzestał na powołaniu apostołów, ale oprowadzając ze sobą po wsiach i miastach uczył ich przypatrywać się i poznawać nędzę ludzką, a zarazem i udzielać ludziom skutecznego lekarstwa i prowadzić ich do Boga. uczył ich dając we wszystkiem przykład z siebie. I mówił im, iż jak posłał Go Ojciec, tak i On ich poszle. A posłał Go Ojciec, by wsławił Imię Jego między ludźmi, by pełnił wolę Jego, by szukał, co było zginęło w Izraelu, by nie tracił dusz ludzkich, ale je zbawiał, by jak Pasterz Dobry duszę swoją dał za owce swoje, a jako Nauczyciel Zakonu Miłości położył duszę swoją i za nieprzyjacioły swoje. Tego ich nauczał, w tem ich umacniał.

Odchodząc wreszcie z tego świata, po dokonaniu dzieła Odkupienia uczynił ich zastępcami swymi, spadkobiercami kapłaństwa swego, nauczycielstwa i szafarstwa łask swoich. Otworzył im zmysły na rozumienie pisma, dał im wszelką władzę na niebie i na ziemi i zalecił, by we wszystkiem zachowali mowę Jego i naśladowali dany sobie przykład. Umocnił ich nakoniec zesłaniem Ducha św., by w tem powołaniu wytrwali do końca.

Wspomnijmy pobyt nasz w seminarjum. Wszakże to była szkoła Jezusowa, gdzieśmy w modlitwie, rozmyślaniach i nauce czerpali światło, wyświetlające nam niejasne pobudki pierwotne powołania naszego i oświecające drogi przyszłego apostolstwa, przyszłych prac w winnicy Chrystusowej. W promieniach tego światła odsłaniały się przed nami coraz dalsze widnokręgi nauki Chrystusowej i naszych obowiązków. Pod zbawiennym wpływem tego światświatła umysł nasz coraz więcej się pogłębiał w rozwiązywaniu najwyższych zagadnień, w znajomości zasad i obyczajów chrześcijańskich; wola coraz więcej się umacniała w świętem postanowieniu służyć

Bogu, ludziom i zbawieniu duszy własnej, poświęcić się na wszystko, na pracę, uciski, przeciwności, prześladowania i na śmierć.

A uczucia nasze młodzieńcze, zwolnione z więzów świata, skruchą należytą oczyszczone, Komunją św. zasilone, jakże wówczas szybko, a wysoko się wznosiły nad poziomy znikomości i zmysłów; jak zgodnie a wdzięcznie spiewały pieśń Panu, iż przygarnął nas do przybytków swoich: i z Psalmistą w roskosznym zachwycie wołały: «Quam dilecta tabernacula tua, Domine! concupiscit et deficit anima mea! Altaria tua, Domine, virtutum Rex meus, et Deus meus! Elegi abiectus esse in domo Dei mei, quam habitare in tabernaculis peccatorum.[1]

O, błogosławione to były chwile uniesień i zachwytów serc młodocianych! Z jakąż to rozkoszną ciekawością wczytywało się w mistyczne znaczenie obrządków Mszy św. i święceń kapłańskich! Z jakiem że utęsknieniem, a zarazem i z bojaźnią świętą wyczekiwało się dnia tych święceń i prymicji! Zaiste, iż wtedy najszczerzej, całą duszą i sercem śpiewaliśmy Panu pieśń Psalmisty: «Quaemadmodum desiderat cervus ad fontes aquarum ita desiderat anima mea ad te, Deus! sitivit anima mea ad Deum fortem, vivum! Quando veniam et apparebo ante faciem Domini?[1])

Szczęśliwy, kto te porywy święte, uczucia niebiańskie, zachował żywe i jasne w swej duszy, nie przyćmione i nie uśpione powszedniością życia i świeckiemi pożądliwościami! Błogosławiony, kto ich dochował do końca życia, komu one będą ogrzewać zamierające serce i promienieć w gasnącym

---

1) Ps. 41.

umyśle, jako zapowiedź i jutrzenka przyszłej chwały, rozkoszy wiekuistej, w widzeniu świętych — In visione beatifica!

I tak się rozwijało z dnia na dzień światło Boże w duszy naszej, potęgowały się uczucia święte z postępem nauk, aż przyszedł dzień, kiedy ręka biskupa spoczęła na głowie naszej, zlewająca na nas Ducha św. i władzę kapłańską, a ręce nasze zostały namaszczone ku spełnianiu Ofiary Przen. i szafarsstwa łask Boskich. Z ust biskupa usłyszeliśmy uroczyste zalecenie obowiązków posługowania naszego.

«Agnoscite, quod agitis; imitamini, quod tractatis!» mówił do nas biskup. Zważcie na posłannictwo wasze, naśladujcie sami, co sprawować będziecie. W obyczajach waszych będzcie nieskażonymi, prowadzcie życie czyste i świątobliwe. Sprawując tajemnicę Męki Pańskiej, umartwiajcie członki wasze od występków i pożądliwości. Nauka wasza niech będzie lekarstwem duchownem ludowi Bożemu. Woń życia waszego niech się stanie rozkoszą Kościoła Chrystusowego. Budujcie czeladkę Bożą opowiadaniem i przykładem; abyśmy, ani ja za wasze poświęcenie, ani wy za przyjęcie onego, nie zostali potępieni; ale nagrodę zasłużyli.

Wzniosły się wreszcie ręce i głos biskupa do nieba z modlitwą błagalną, «byśmy dzień i noc rozmyślali w zakonie pańskim, wierzyli temu, cośmy przeczytali w księgach zakonu, uwierzywszy nauczali, nauczając naśladowali. W posługiwaniu swem byśmy okazali sprawiedliwość, stateczność, miłosierdzie, męstwo i inne cnoty; byśmy dobrym przykładem i napomnieniem umacniali je w sercach ludzkich i zachowali dar powołania naszego czystym i niepokalanym».

Dopiero po uroczystem napomnieniu i wezwaniu Boga, przy śpiewie: Veni Creator! namaszczanie rąk, wręczenie kielicha z Hostją, było uzmysłowieniem tej władzy i łaski, która na nas spłynęła, tego, że tak powiem, przeistoczenia człowieka ułomnego grzesznego na urząd najświętszy kapłański. A biskup mówił: «Accipe potestatem offerendi sacrificium missae... Accipe spiritum S., quorum remiseris peccata, remittentur eis...»

Co się wówczas działo w duszy twej, kapłanie! Czyż nie odczuwałeś w niej zdumienia i zachwytu ze św. Augustynem, wołającym: «O, czcigodna świętości dłoni kapłańskich, o błogosławiona czynności! Który mię stworzyl, dał mi władzę stwarzania siebie! Qui creavit me, dedit mihi creare se!»[1])

O, z jakiemże to rozrzewnieniem wówczas dziękowałeś Bogu za tyle łask udzielonych ci przez Boga! Z jakąż gotowością i szczerością przyrzekałeś Bogu być wiernym jego kapłanem i posłusznym swemu biskupowi! Serce twoje czyste, uświęcone łaską, zagrzane miłością Tego, którego po raz pierwszy współofiarowałes i przyjąłeś do duszy swej z biskupem: na słowa biskupa w Imieniu Jezusa wyrzeczone: «Jam non dicam vos servos... vos animici mei estis.» Z pokorą Maryi Niepokalanej wołało zdumione: «Quomodo o fiet istud? Dusza twoja korzyła się wobec Nieogarnionej Dobroci Bożej i mówiła: «Ecce ancilla Domini, fiat mihi secundum verbum tuum!»

O, kapłanie, jeśliby zazdrość miała przystęp do serc niebiańskich; aniołowie niebiescy zazdrościliby wówczas godności twojej; bo w tej godności ty się stał większym od aniołów! A tę godność w słowach natchnionych, a pełnych boskiego znaczenia

---

[1]) In psalm. 38.

streścił i zawarł św. Paweł apostoł mówiąc i oświadczając niebu i ziemi: «Pro Christo legatione fungimur».[1]) «Dei enim sumus adiutores».[2]) Pro Christo legatione fungimur! Powołał nas i wybrał Chrystus Pan, byśmy miasto niego poselstwo od Boga między ludźmi sprawowali. Powołał nas i wybrał z ludzi, mdłych i słabych, aby zawstydził mocnych. I posłał nas, byśmy szli i owoc przynieśli, owoc stateczny, wieczny. Podźwignął nas z nicości i w rzędzie sług swoich postawił, braćmi i przyjaciołmi, owszem namiestnikami swymi i królami dusz ludzkich uczynił — gdyż, Deo servire, regnare est. Regnare przy ołtarzu, w nauczaniu, w szafarstwie łask i miłosierdzia i sprawiedliwości Bożej. Regnare i nad zmysłami i pożądliwościami, które ujarzmiają i niewolę podbijają synów tego świata.

Pro Christo legatione fungimur! Ale czyż wszyscy należycie fungimur? Bracia, tu w obec Przen. Sakramentu wejrzyjmy w sumienie nasze, zapytajmy siebie i odpowiedźmy, czy wierni jesteśmy powołaniu naszemu, tym świętym zrękowinom i ślubom naszym, postanowieniom i uczuciom, które opromieniały pierwszą dobę naszego powołania, ową wzniosłą a pamiętną chwilę święceń naszych? Czyż fungimur?

A może, może, nie jeden się znajdzie, co z apostołami wezwany, poszedł za Chrystusem, ale chciwością i pożądliwościami tego świata uwiedziony i zaślepiony namiętnościami za miskę soczewicy sprzedał pierworodztwo swoje, a z Judaszem sprzedał i Chrystusa za srebrniki wzięte od wrogów jego? Może zamiast spełniać poselstwo Chrystusowe, speł-

---

[1]) II. Cor. 5.
[2]) I. Cor. 3.

nia poselstwo judaszowe i rzuca się w objęcia wrogów Chrystusa i targuje się i woła: «Quid vultis mihi dare? et ego cum vobis tradam?»[1])
— Godność moją, powołanie moje, owce mi powierzone, cześć i chwałę tego, który mię powołał; «et ego eum vobis tradam!»

Nieszczęśliwy, infelix homo, cóż mam ci powiedzieć? Trudno wychodzą z ust słowa. Serce i usta odmawiają posługi. Wspomnij na koniec Judasza, spójrz na tę szubienicę, do której go rozpacz doprowadziła. Oto ohydny trup jego, z wypłyniętemi wnętrznościami, mówi do ciebie: «Hodie mihi, cras tibi! iż sprzedaliśmy apostolstwo swoje, sprzedaliśmy krew niewinną Boga Zbawiciela...

Ale, nieszczęśliwy, jeszcze czas! Odwróć wzrok twój od zdrajcy; zwróć go na Zbawiciela; oto patrzy na cię temi oczyma, któremi spójrzał na Piotra wychodząc z domu Kaifasza. On patrzy na cię i lituje się nad zapamiętaniem twojem i do pokuty cię nawołuje.

Zapłacz z Piotrem nawróconym tem wejrzeniem. Zapłacz w pokucie statecznej i szczerej. Zapłacz w miłości bezgranicznej i poświęceniu względem Chrystusa, którego się tyle razy wyparłeś gorszącymi uczynkami, którego sprzedałeś za upodobania namiętności twoich! A On wróci utracone łaski, wskrzesi obmarłe uczucia święte i postanowienia szlachetne; On cię uzdrowi na duszy i rzecze ci: «Remmittuntur, tibi peccata tua. Surge et ambula! et iam noli peccare! Pasce agnos meos...»[2])

Może który się zachwiał, i dla względów doczesnych, z bojaźni o siebie, stracił się na chwilę,

---

[1]) Mat. 26
[2]) Ioan. 21.

próżną obawą przyćmił powołanie swoje; a jak niegdyś apostołowie ujrzawszy Jezusa pojmanego; tak i on widząc dziś oblubienicę Jego, po całym niemal świecie, skrępowaną i wydaną na męki, słysząc nawoływania zaciekłe bezbożnych: Ukrzyżuj, ukrzyżuj! z apostołami ucieka i opuszcza Kościół i Chrystusa na pastwę wrogów i żołdactwa. «Tunc discipuli eius, relinquentes eum, fugerunt.»[1])

Dobrze to było wówczas być z Chrystusem, kiedy się go widziało rozkazującego ziemi i morzu, chorobom i śmierci, kiedy szły za nim rzesze zachwycone i wdzięczne; kiedy jaśniał majestatem chwały na górze Tabor; widzieć Kościół Jego promieniejący tą chwałą i potęgą. Wołało się tedy: Panie dobrze nam tu być, uczyń tu przybytki.»[2]) Ale nastały czasy Męki Chrystusowej, znieważania, najgrawania, biczowania i wydania w ręce bezbożnych Kościoła Jego; zadrżeli apostołowie o siebie «et relinquentes eum fugerunt;» albo się wyparli jego.

O, jakże to nas przestrzegać powinno, przed podobnym upadkiem, byśmy zaślepieni samolubstwem, przestraszeni przeciwnościami, nie wyzbyli się powołania naszego i nie opuścili Kościoła św. w potrzebie. Z jakąż obawą i drżeniem powinniśmy sprawować dzieło naszego powołania i oglądać się na niebezpieczeństwo, by, gdy dziś stoimy, jutro nie upadli; gdy dziś gotowiśmy umrzeć za Chrystusa i za Kościół św., jutro go po trzykroć się nie wyparli! Jakże często powinniśmy przypominać sobie przestrogę św. Pawła, iż «mamy ten skarb drogi (powołania naszego) w naczyniach glinia-

---

[1]) Marc. 14.
[2]) Mat. 17.

nych; a wywyszenie to nasze jest z mocy Bożej, a nie z nas.»[1])

Wobec tej niepewności, wobec upadku powołanych do służby Bożej, cóż powiedzieć o niebezpieczeństwie grożącem na każdym kroku niepowołanym, t. j. tym, którzy wcale do stanu kapłańskiego bez powołania weszli; nie przez drzwi do świątyni Bożej, ale oknem się wdarli, jak złodzieje? Wdarli się nie dlatego, by służyć Kościołowi; ale by go obrać, spustoszyć, kieszeń sobie nabić i żyć wygodnie; albo też dzięki temu szacunkowi, jaki otacza stan kapłański, zaślepieni samolubstwem i pychą chcieli się wynieść z Symonem Magiem po nad innych, zyskać sobie poklask i próżną sławę u ludzi; rej wodzić w Kościele, popierać sprawy światowe, owszem roformować Kościół nie oglądając się na prawa Kościelne i Boskie.

Zapewne zbawienna to rzecz współdziałać i dopomagać ludziom nietylko w potrzebach ich duszy — wiecznych; ale i w potrzebach doczesnych i materjalnych. Nie nagania też Kościół św., lecz zaleca gorąco reformę obyczajów na lepsze i zniesienie nadużyć skłonności ludzkiej wkradających się Kościoła. Mamy przecie świętych, jak Piotr Damjański i św. Grzegorz Hildebrand, papież, którzy z wielką gorliwością i statecznością przeprowadzili reformy w Kościele i położyli niespożyte zasługi w rozwoju dobrych obyczajów. Ale do tego, by zostać odnowicielem Kościoła i ludzi, trzeba działać z Bogiem, z wiarą, z nauką i z miłością Boga i ludzi, a przedewszystkiem z pokorą, cierpliwością i wyrozumiałością chrześcijańską. Tymczasem nie powołani ci reformatorzy dalecy są, jak od Boga i wiary, tak i od należytej nauki i cnoty chrześci-

[1]) 2. Cor. 4.

jańskiej. Zamiast miłości Boga i bliźniego, mają szyderstwo i sarkazm dla drugich i trąbą Jerychońska głoszą swój rozum i zasługi. Patrząc na tych krzykaczy, reformatorów niepowołanych, wspomina się owych sofistów greckich, którzy przyszli do Rzymu zreformować filozofię i obyczaje, a których bredniom przysłuchawszy się Kato powiedział: rectores se iactant, qui ipsi rectoribus indigent — i wypędził ich z Rzymu. Tak się dzieje i z kapłanami sofistami; nie widząc w nich, ani rozsądku, ani poprawy, Kościół św. wyrzuca ich z grona kapłanów; albo najczęściej sami uwikłani ordynarnemi i niskiemi namiętnościami, widząc, że się wdali nie w swoje, apostatują, by stwierdzić słowa Chrystusa: Sine me nihil potestis facere. Qui mecum non coligit, dispergit.[1])

Są też niepowołani, którzy tak wysoko nie sięgają. Nasłuchawszy się na świecie, goniącym za chlebem i wygodami, że zawod kapłański, jest sobie fachem pewnym, dającym stanowisko i życie średnio zamożne, pozwalającym na wygody, błyszczenie w świecie — i wzbogacenie rodziny: «boć nie dobodzie tego nędza, kto ma w rodzie księdza» — mówi zaściankowe przysłowie: — idą do stanu duchownego. Oczywiście pozory łudzą i pociągają niebacznych młodzieńców, popychanych najczęściej przez rodziców i blizkich krewniaków — non propter Jesum, sed propter esum.

Idą więc niepowołani, bez poczucia iskierki miłości Boga i bliźnich i potrzeby zbawienia siebie i ludzi, bez zastanowienia się nad tem, iż «Żaden sobie czci (kapłańskiej,) nie bierze, jedno, który bywa wezwan od Boga, jako Aaron.»

---

[1]) Łuk. 11.

I wychodzi na ich spotkanie Chrystus, jak niegdyś na spotkanie tłuszczy i opryszków w Ogrójcu. I pyta ich usty przełożonych seminarjum: Quem quaeritis?—Jesum Nazarenum! odpowiadają z opryszkami, i padają z nimi na twarz przed Jezusem—uczą się, zachowują powierzchownie ustawy seminaryjne, pobożnością nieraz nadrabiają. Oczywiście nie czynią tego z serca i w intencji dobrej, ale dla oka, dla zmylenia czujności władzy; — zreszty łudzą się czasami, że może się jakoś uda i powołanie zdobyć. Nadchodzi czas święceń, gdy się trwożą powołani przed stanowczą godziną; oni się cieszą, iż się furtka do kościoła im otwiera. Stają przed biskupem. Ten pyta: Quem quaeritis? Jesum Nazarenum! odpowiadają: i padają na twarz, by przyjąć święcenia.

Nareszcie dopięli swego. Oszukali przełożonych i biskupa, nadużyli łaski B żej, zostali kapłanami—bez powołania. Jeszcze raz pyta ich zwierzchnik djecezalny naznaczając na posadę: Quem quaeritis? Udaną pokorą, skromnością i świętobliwością, odpowiadają: Jesum Nazarenum! Ale to już trzeci i ostatni pokłon. Rzucają się na Jezusa na jego owce, szarpią je kaleczą i zabijają dla nasycenia swych pożądliwości pod przykrywką sukni kapłańskiej i powierzchownego spełniania funkcji kapłańskich. Wchodzą do owczarni Jezusowej, by chciwością swoją odzierać z szat jego dzieci, rozpustą i zgorszeniem siać niewiarę i zepsucie, świętokradzkiem spełnianiem sakramentów i przen. Ofiary urągać samemu Jezusowi: przyklękać przed nim z oprawcami i wołać szydersko: Ave rex Judaeorum! A wreszcie, by się przekonawszy, iż obłudne to i zdradzieckie posługiwanie kamieniem cięży na sumieniu i nie sprawdza bezecnnych celów, wyprzeć się Chrystusa i jego służby, stanąć w sze-

regu nieprzyjaciół Jego, Kościoła i kapłanów i wołać z tłuszczą bezbożnych: Ukrzyżuj go, ukrzyżuj go!

Wszakże patrzymy dziś na te okropności. Widzimy straszliwe skutki braku powołania, albo urojonego powołania, w postępowaniu apostołów dzisiejszych, którzy zrzuciwszy suknię kapłańską, albo opuściwszy szeregi nasze, przeszli do wrogów Chrystusa i naszych. A wrogowie się cieszą i pod niebiosa wynoszą ich rozum, zdolności, przypisują im niebywałe zalety; bo to im na rękę, bo sądzą w zawiści bezsilnej, iż gdzie sami nie mogą, tam dokonają zdrajcy. A wierni strwożeni boleją, słabi się chwieją w wierze i pytają, jakby na rozdrożu postawieni: jakże się to stało? A myśmy nadzieję mieli, że oni będą podporą Kościoła i poprowadzą nas do zbawienia!

Nad tą rzeszą zbolałą, znękaną przeciwnosciami, zawiedzioną w nadziejach swych najświętszych, nad ludem naszym, rozlega się przepowiednia św. Piotra apostoła: «I między wami będą kłamliwi nauczyciele, którzy wprowadzą odszczepieństwo zatracenia i zaprzą się Pana, który je kupił przywodząc na się prędkie zaginienie.»[1]) Nad odstępcami, niepowołanymi, a wdzierającymi się na urząd kapłański, spełniają się słowa Chrystusa: «Kto nie wchodzi przez drzwi do owczarni owiec, ale wchodzi inędy; ten jest złodziej i zbójca. Złodziej nieprzychodzi, jedno żeby kradł, a zabijał i tracił.»[2])

Ale cóż się dzieje w duszy tych niepowołanych, zanim się zdradzą odstępstwem, w czasie ich

---

[1]) 2, Ep. 2.
[2]) Jan. 10.

obłudnego posługowania? Czyż nie porusza ich łaska Boża do upamiętania, czyż nie nawiedza ich Jezus Miłosierny z upomnieniem i przestrogą, jak niegdyś przestrzegał Judasza? Owszem, pomimo ich przewrótności, pomimo stępienia uczuć szlachetnych i zaślepienia samolubstwem i namiętnościami, przychodzi do nich; bo On przychodzi do każdego, by go nawrócić, bo On niechce śmierci grzesznika, ale żeby i żył i nawrócił się.[1]) Od czasu do czasu zatrwoży sumienie zdrajcy i, głosem tegoż sumienia, przemawia doń: Amice, quomodo huc introisti, non habens vestem nuptialem? Juda, osculo Filium hominis tradis!»[2])

Jak wszedłeś tutaj do tego świętego zgromadzenia, bez szczerej intencji służenia Bogu i ludziom, bez zamiaru dotrzymania złożonych ślubów przed Bogiem i obietnicy, danej biskupowi w czasie tych święceń? Jak śmiesz pozostawać tutaj, szukając nizkich pożądliwości twoich, a nie chwały Ojca mego, kierując się pychą, która cię zaślepiła, a nie wolą Ojca mego; powstając przeciwko pasterzom i kierownikom owczarni mojej i Kościoła mojego, o których powiedziałem, «kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi, a kto gardzi mną, ten gardzi Ojcem moim, który mię posłał.»[3]) Jak śmiesz stawać przy ołtarzu moim i ogłaszać wyroki moje, gdym cię, ani wybrał, ani posłał? Jak śmiesz nauczać, gdy sam złem życiem twojem nie budujesz, a niszczysz, nie zwołujesz a rozpraszasz, nie leczysz, a ranisz, nie ożywiasz, ale zabijasz?

Przychodzi nieraz i kołacze do sumienia obłudnika, bo Mu żal duszy ginącej i tych, których obłudnik zgorszy, albo i zwiedzie. Aż przejdzie

---

1) Ezech. 33.
2) Luc. 22.
3) Luc. 10,

granica zmiłowania i cierpliwości Bożej; aż pyszałek i samolub zdradliwy usłyszy dekret przerażający: «Wszelkie szczepienie, którego nie szczepił Ojciec mój niebieski, wykorzenione będzie»[1]) Oto w duszy zdrajcy czuje się trwoga, sumienie niczem się uśpić nie daje, suknia i posługa kapłańska ciężą, jak ogniste kajdany; dłużej udawać nie może; — wyrzeka się kapłaństwa i wiary. Ucieka, jak Kain od miejsca, na którem zabił wielu braci na duszy; ucieka z piętnem kainowem a zemstą chce nasycić przewrotną swą duszę, zemstą na Kościele i współbraciach kapłanach, którzy mu niczem nie zawinili; ale tem mu wstrętnymi się stali, iż nie podzielali zdrady jego; ale ją życiem i poświęceniem swem potępili.

I cóż ma począć nieszczęśliwy kapłan, którego jeśli nie zła wola, to nierozwaga młodzieńcza, lub niemądra ambicja wprowadziła w szeregi kapłańskie? Maż pójść za odstępcami i los ich podzielać? Bynajmniej. Masz naśladować koniec Judasza? Uchowaj Boże. Drży nieraz obłudnik nieszczęśliwy, targany wyrzutami sumienia, rozpaczą, przewidując zgubę niechybną. Samolubstwo i pycha podszeptują mu środki straszniejsze od występków. Judasz zginął na wieki doprowadzony do ostateczności rozpaczą. Niech cię Bóg strzeże, nieszczęśliwy niepowołany, kapłanie od podobnego kroku! Nie rozpaczaj! Ale jeśliś przejrzał i zabolał nad niegodziwością swoją; miej nadzieję w Panu! Miłosierny jest i łaskawy «Cierpliwie sobie poczyna dla grzeszników, nie chcąc, aby którzy zginęli, ale żeby się wszyscy do pokuty nawrócili.»[2]) Tylko, bracie nieszczęśliwy, czyń po-

---

[1]) Mat. 10.
[2]) 2. Ep. Petri 3.

kutę szczerą i wytrwałą! Wszechmocny jest, mocen jest i z kamieni tworzyć synów Abrahamowych; nie opuści cię, wzmocni i poświęci łaską swoją, obudzając w tobie powołanie prawdziwe; tylko ty zaprzestań czynić źle, a ucz się czynić dobrze. Si non es vocatus; fac, ut voceris!

Stłumiaj i wyniszczaj w sobie wszelkie zarodki pychy i samolubstwa, daj w sercu twem miejsce pokorze i poświęceniu się Chrystusowemu. Zrzuć kajdany zdrady i obłudy, a weźmij na się jarzmo Chrystusowe w pracy apostolskiej, w uległości we wszystkiem woli Ojca niebieskiego i woli tych których On posłał rządzić i kierować Kościołem swoim św. A że najświętsze postanowienia upadają przez niebezpieczne stosunki i nieprzyjazne okoliczności; zerwij z niemi i z osobami, które cię do tego doprowadziły, które przyklaskiwały zdradzie twojej mówiąc: Euge, euge! Gdy cię kusić będą i nawracać na złą drogę; odpędź ich od siebie słowy stanowczemi: Recedite maledicti, ne ipse maledictus fiam! Natomiast garnij się do ludzi i do braci kapłanów, statecznych w wierze, wzorowych w obyczajach, bogobojnych i świątobliwych; od nich poczerpniesz otuchy, zachęty i wytrwałości w świętym zawodzie. Boć, jeśli wiele może ku zatraceniu zły przykład i towarzystwo bezbożnych; daleko większą siłę ma obcowanie z ludźmi bogobojnymi i świątobliwymi. Wiele może djabeł i jego zausznicy; ale więcej może Bóg i święci jego. Dowodem tego istnienie Kościoła i wyznawców jego pomimo wysiłków piekła i wysłańców jego, dążących do zniszczenia i zgładzenia ich z oblicza ziemi.

Niepodobna pominąć i tych kapłanów, którzy weszli do winnicy Chrystusowej, acz nie powołani, ale bez złej woli i niecnych zamiarów. Zbrzydziwszy sobie świat szukali zacisza, gdzieby

mogli w modlitwie i pracy kapłańskiej, jak się im zdało lekkiej, pędzić życie wolne od ciężarów i trosk tego świata. Zaparli się oni świata, spełnili wolę Chrystusa, co do opuszczenia ojca, matki, brata, siostry — wogóle świata; ale nie zastanowili się nad tem, że idący za Chrystusem kapłan powienien się wyrzec i samego siebie i nadto w ciężkiem apostołowaniu dźwigać Krzyż Chrystusowy; stosownie do zalecenia Chrystusowego: «Kto chce za mną iść, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i naśladuje mnie. Kto nie bierze krzyża swego, a nie naśladuje mię, nie jest mnie godzien».[1])

W tem to wyrzeczeniu się siebie i dźwiganiu dobrowolnem krzyża swego, jest szczyt poświęcenia się kapłańskiego, tu zdobywają wieńce i nagrody powołani; ale dla niepowołanych, to kamień obrażenia, góra niedostępna, gdzie rozbijają się ich skądinąd dobre chęci. Wielu z takich kapłanów poznawszy bliżej cały ogrom tego wyrzeczenia się i ciężar krzyża, woła z owymi uczniami z Kafarnaum: «Twarda jest ta mowa, a któż jej słuchać może?»[2]) A to rzekłszy, albo się pogrążają w duchowej obojętności i lenistwie, spełniając połowicznie swe obowiązki, albo zupełnie opuszczają obowiązki i zawód kapłański, uważając go za niemożliwy do wykonania.

Oto drogi i koniec dążności niepowołanych. Bracia, wniknijmy w siebie, wspomnijmy na pobudki, które nas wprowadziły do służby Bożej, do stanu kapłańskiego. Jeśli one były czysto świeckie i nie pochodziły od Boga, starajmy się w czasie tych ćwiczeń zaszczepić w sobie ziarnka prawdziwego po-

---

[1]) Mat. 10, 10.
[2]) Jan. 6.

wołania, a w dalszej pracy rozwijać je, by wydały owoc stokrotny. Zapalmy w sercach naszych ogień Chrystusowy i ducha apostolskiego, byśmy się przejęli gorliwością i poświęceniem siebie dla Boga i bliźnich naszych, a zaparłszy się samych siebie, znaleźli zbawienie duszy swej.

Jeśli zaś wspomnienia nasze i sumienie świadczą, iżeśmy powołani poszli za Chrystusem, a tylko zapomnienie chwilowe spowodowało w nas opuszczenie się i zaniedbanie w służbie Bożej; otrząśnijmy się z tej naleciałości, obudzajmy w sobie uśpione uczucia powołania, rozpalajmy tlejące iskierki ognia świętego, który nas oświecał i ogrzewał na progu życia naszego kapłańskiego. Wzniecajmy w sobie łaskę Bożą, która jest w nas przez włożenie rąk biskupich. Obudzajmy w sobie wiarę dawną, nadzieję promienną i miłość Chrystusową ku Bogu i ludziom, byśmy, na zapytanie Chrystusowe, zwrócone do apostołów w Kafarnaum z powodu opuszczenia go przez uczni niepowołanych: «Zali i wy odejść chcecie?» mogli z Piotrem odpowiedzieć: «Panie do kogoż pójdziemy? Słowa żywota wiecznego masz. A my wierzymy i poznaliśmy, że Ty jesteś Chrystus, Syn Boży.»[1])

A idąc za nim w pracy, w wyrzeczeniu się siebie, w dźwiganiu krzyża swego, oświadczajmy ze św. Pawłem, że nic nas nie oderwie od Chrystusa i od powołania naszego, «ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani mocarstwa, ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani stworzenie.»[2]) Albowiem On nas wybawił i wezwał wezwaniem świętem, nie według uczynków naszych, ale według postano-

---

[1]) Joan. 6.
[2]) Rom. 8.

wienia swego i łaski, w której i ja postanowiony jestem kaznodzieją i apostołem i nauczycielem. Bo wiem komu uwierzyłem i jestem pewien, iż mocen jest zwierzonej mi rzeczy strzedz do dnia sądu, bym otrzymał koronę sprawiedliwości».[1])

Konferencja o służbie Bożej.

«Omnis pontifex constituitur,... ut offerat dona et sacrificia pro peccatis».

Introibo ad altare Dei! Ileż uroku i mocy zawiera się w tych krótkich słowach. Śmiertelnik się zbliża do ołtarza Boskiego, staje przed obecnością Bożą! Wchodzi do ołtarza Bożego, przed obecność Bożą, nie po to tylko, by mu oddać hołdy i uwielbienia, ale by, przyjąwszy poselstwo Syna Bożego, spełniać Jego Ofiarę, tworzyć cud nad cudy — odnawiać wiekuistą ofiarę odkupienia. Introibo ad altare Dei! Któż bez drżenia i bojaźni święte może się zbliżyć do Majestatu Boga Wszechmocnego, Nieogarnionego i Najświętszego? Aniołowie, Królowa niebios i ziemi, Najświętsza Bogarodzica, korzą się przed Nim i z pokorą najgłębszą wyznają przed Nim nim nicestwo i nizkość swoją; a oto, kapłan, otoczony krewkościami, staje przed Nim i podnosi głos, jako zastępca Syna Bożego, Kapłana Najwyższego, wchodzącego do świątnicy swojej. On ma złożyć Bogu ofiary dziękczynne, ubłagalne, ofiary za grzechy całego świata i zapokojne! «O, głębokości bogactw, mądrości i wia-

1) 2 Tim. 1.

domości Bożej: jako są nieogarnione sądy jego i niedościgłe drogi jego»! woła ze świętym Pawłem każde serce wierzące, zdumione tym cudem miłosierdzia i dobroci Bożej, iż tak uwielbia i wywysza człowieka, proch ziemi, trawę polną, cień przemijający; iż go wybiera zastępcą swoim w dokonaniu cudu najwyższej potęgi. Introibo ad altare Dei!

Wołał temi słowy psalmista, wołali kapłani Starego Zakonu składając ofiary całopalne i ubłagalne. A te ofiary, jak wogóle wszystkie ofiary narodów ziemskich, palone i niszczone na ołtarzach przed przyjściem Chrystusowem, jak jutrzenka promieniowały i nabierały swej świętości od Słońca, Światła świata, Najwyższego kapłana i Ofiary Najświętszej, SynaBożego, Jezusa Chrystusa, który w tej Ofierze wyniszczył się aż do śmierci krzyżowej. «Christus, assistens pontifex futurorum bonorum per amplius et perfectius tabernaculum, non manu factum, idest, non huius creationis, neque per sanguinem hircorum, aut vitulorum; sed per proprium sanguinem semel introivit in sancta, aeterna redemptione inventa».[1])

Od Ofiary dokonanej na Golgocie, ustały ofiary stare, czasowe i figuryczne; zaniesiona Ofiara rzeczywista, wieczna, odnawiana codziennie w ofierze Mszy św., przez kapłanów poświęconych łaską i namaszczonych posłannictwem Najwyższego kapłana, na mocy rozkazu Jego. »Hoc facite in meam commemorationem».[2]) Od owej chwili, od końca do końca ziemi, zanosi się ofiara święta i niepokalana przez ręce mężów powołanych i wybranych; wyższych, jak pod względem godności, tak

---

[1]) Hebr. 9.
[2]) Luc. 22.

i ofiary, od patryarchów i kapłanów Starego Zakonu; gdyż oni zanoszą jedną i tęż samą ofiarę, jaką złożył Chrystus na drzewie krzyża; odmienną tylko w sposobie niekrwawym i w mocy ofiarującego: pod tym względem, że kapłan jest w niej narzędziem, a Chrystus, jak na krzyżu, tak i we Mszy św. jest Ofiarą i wykonawcą jej, dającym moc i władzę szczególniejszą kapłanowi przeistoczenia chleba i wina, w Ciało i Krew Jego Przen. i utożsamiającym ofiarę Mszy św. z ofiarą dokonaną na krzyżu. «Gdy kapłan konsekruje, Chrystus ściąga z nieba swą rękę i dokonywa Przeistoczenia», mówi św. Jan Chryzostom.[1])

W ofierze przeto Mszy św., jak na Golgocie, składają się ofiary całopalenia, dziękczynienia, ofiary za grzechy, ubłagalne i zapokojne. Ofiarą tą ubłagany Pan, jak mówi sobór tryden., udziela swej łaski i daru pokuty i odpuszcza grzechy, choćby największe. A według św. Wawrzyńca Justynjana: «Żaden ludzki język nie zdoła wypowiedzieć, jak bogaty owoc i wielka moc darów duchownych wypływa z tej ofiary. Przez nią bowiem grzesznik z Bogiem się jedna, sprawiedliwy więcej się usprawiedliwia, aniołowie się weselą, zasługi się mnożą, grzechy się odpuszczają, cnoty rosną, złe nałogi się poskramiają, zdrady djabelskie w niwecz idą, chorzy zdrowie otrzymują, upadli powstają, słabi się pokrzepiają, wierni zmarli wyzwolenia dostępują».[2])

Ta jest godność i czynność kapłana, ze wszech najświętsza i największa; zadanie jego najszytniejsze: «ut offerat dona et sacrificia pro peccatis». Ona to, jak i szczegóły tu podane, powinne zawsze być w pamięci każdego kapłana i pobu-

---

1) Hom. 60 ad Popul.
2) Sermo de Euchar.

dzać go do należytego odprawiania Mszy św. i spełniania sumiennego wszystkich przepisów i obowiązków, tyczących się tej Najśw. Ofiary.

Pierwszym obowiązkiem jest, by kapłan odprawiał Mszę św. codziennie, o ile zdrowie i okoliczności pozwalają. Jak stan zdrowia, tak i okoliczności, któreby stały na przeszkodzie ku odprawianiu Mszy św., muszą być poważne, a nie jakieś urojone niedyspozycje, względy na wygodę i tytuły. Żadna godność i tytuł, żadne urojone przeszkody, a tembardziej rozrywki i zabawy nie powinny tu stać na przeszkodzie. Precz je usunąć, by spełnić obowiązek najświętszy, gdyż po to się zostało kapłanem: ut offerat dona et sacrificia pro peccatis, a nie do rozegrywania roli jakiegoś zniedołężniałego i uwikłanego w słabościach światowych półpanka.

Dlatego też każdy kapłan w urządzeniu warunków swych życiowych, jak przy spełnianiu obowiązków, tak i w czasie wypoczynku i w czasie wolnym, tak się powinien zachowywać, by zawsze mógł święcie i należycie odprawić Mszę św. Dla powodów błahych nie wolno mu zaniedbywać i opuszczać odprawienia Mszy św. «Przez to bowiem, według Czcigodnego Bedy, kapłan pozbawia Trójcę Przen. chwały, aniołów radości, grzeszników przebaczenia, sprawiedliwych pomocy i łaski, dusze w czyścu ochłody, Kościół dobrodziejstw duchownych, samego siebie lakarstwa przeciwko słabościom i grzechom codziennym».

Kapłani przykładni i świątobliwi odprawiają Mszę św., bez względu na dolęgliwości; a nawet nieraz i na niebezpieczeństwo życia, śpiesząc po górach i miejscach niebezpiecznych do kościoła, dla odprawienia Mszy św. Kiedy jeden z takich kapłanów, czując się osłabionym, chciał się powstrzymać od odprawiania Mszy św., ukazał mu się Chry-

stus, a odkrywając Rany swe i Serce przebite, rzekł: «Kiedym te Rany odebrał, więcej byłem strui osłabiony, niż ty». Zawstydzony tem kapłan udał się ze Mszą św. nie oglądając się więcej na swe dolęgliwości. Obyż to widzenie i przestroga stanęły w pamięci kapłanom leniwym i ospałym w służbie Bożej, odprawiającym Mszę św. od wielkiego dzwonu.

Powtóre kapłan przystępujący do Mszy św., obok przepisanego postu i ubioru kapłańskiego, powinien mieć sumienie wolne od grzechów ciężkich, lub oczyścić się od nich przez spowiedź, a w braku spowiednika, stosownie do wskazówek teologicznych, przez skruchę doskonałą i statecznem postanowieniem poprawy — nie odkładając jednak spowiedzi na czas nieokreślony, ale odbywając ją w czasie możliwie najbliższym. Sancta Sanctis! mówili kapłani pierwszych wieków udzielając Komunji wiernym. Jakże podnioślej a gruntowniej powinni rozumieć te słowa kapłani. Przeto sobór trydencki nawołuje i napomina temi słowy: «Zalecamy, aby kapłani przyłożyli wszelkiego starania i pilności, ku odprawianiu tej Ofiary z największą czystością i nieskazitelnością serca i z największą przykładnością i pobożnością zewnętrzną».

Jak widzimy, Ojcowie Synodu równy kładą nacisk, jak na czystość serca, tak i na zewnętrzne, przykładne, a pobożne zachowanie się kapłana w czasie Mszy św. O sposobach zachowania czystości serca i uświątobliwienia będzie mowa w konferencji przedostatniej; tu zwrócimy szczególniejszą uwagę na stronę zewnętrzną, t. j. na zachowanie przepisów, dotyczących sposobu odprawiania Mszy św. Zwrócenie na to uwagi wydaje się najniezbędniejszem; bo gdy rzadki kapłan nie zwraca uwagi na stan swej duszy i na czystość sumienia swego

przy spełnianiu Ofiary Przen.; wielu się zaniedbuje pod względem sposobu jej odprawiania; lekce sobie ważą jej obrzędy; dowolnie tłumaczą odnośne rubryki; ulegając przytem porywom własnego temperamentu; albo, po prostu, nic sobie nie robiąc z rubryk. Ot, jak się dało, albo jak się widziało; zresztą, jak się podoba, ad libitum, jakby nie istniało żadnych przepisów i obowiązku ich przestrzegania.

Co prawda większość nas odprawia Mszę św. wogóle mówiąc z powagą i pobożnością należytą, zachowując należycie rubryki. Nie brak jednak i takich, co puściwszy mimo uszu, zasady rubryk wykładanych w seminarjum, nie odczytują odnośnych wskazówek, ani w dziełkach odpowiednich, ani we mszale i nie uwzględniają przestróg koleżeńskich, co do zboczeń od rubryk w odprawianiu Mszy św. Bez żadnego skrupułu zachowują się przy ołtarzu, przy spełnianiu funkcji najświętszych tak, jakbyśmy nie mieli żadnych rubryk, albo jakby się przytrzymywali jakichś obrzędów, sobie tylko znanych, tam i sam pochwyconych, o których Kościół św. nie słyszał — extravagantes.

Więc najprzód zauważyć się daje pewna swoboda światowa w całej postawie przy ołtarzu, znamionująca obycie się i spospolitowanie w miejscu świętem. Może to uchodzi gdzieś w świecie, a w kościele przebaczonem być może roztrzepanym oficjalistom, co w jedną stronę klękają, w inną się kłaniają, a w trzecią patrzą; ale nigdy nie uchodzi kapłanowi, który zawsze pamiętać powinien na słowa Najwyższego: Locus in quo stas, sanctus est. Haec est domus Dei, tabernaculum Altissimi. Pamiętać winien także i na powagę swoją, jako zastępcy Chrystusa — pokornego; zachowywać się przy ołtarzu ze wszelką gorliwością,

ale zarazem i z pobożnością — z bojaźnią Bożą, któraby znamionowała w nim żywą wiarę, iż Dominus prope est: i że on sam stoi in conspectu Altissimi.

Wszelkie przeto ruchy rażące, jak rzucanie się pośpieszne, poruszanie się leniwe, jakby od niechcenia — z musu, wyginania się, przeciągania się w tył, jakby dla sprostowania kości, lub z innych defektów pochodzące, przy ołtarzu miejsce mieć niepowinny. Co do giestów rąk, mamy je drobiazgowo wskazane w rubrykach, mianowicie, kiedy je należy mieć złożone; kiedy i jak rozwarte; jak się uderzać w piersi, jak błogosławić i żegnać. Tymczasem niedbalstwo i dowolność pod tym względem widzi się wprost oburzającą. Jedni je rozciągają w czasie oracji, prefacji i kanonu nakształt Mojżesza; drudzy, na słowo: Oremus! i przy konkluzji oracji podrzucają je w górę, jakby coś łapali w powietrzu; kiedy rubryki nie pozwalają wyciągać rąk wyżej po nad oczy i rozciągać poza ramiona. Inni znowu trzymają je w zawieszeniu, t. j. dłonie do ramion nie przytulone, ale na poziomie łokcia trzymane. Są i tacy, którzy pamiętając, iż na orację należy mieć ręce rozłożone, rozciągają je i w czasie odmawiania Offertorium; w wezwaniach przed oracyjnych, jak przed Pater Noster, przed modlitwami w Wielki Piątek, w modlitwach przy poświęceniu palm, jako też przy święceniu paschału i wody w Wielką Sobotę; nie zadadzą sobie fatygi przeczytać rubryk choćby mszalnych, gdzie wskazano wyraźnie, iż wszystkie wspomniane modły i śpiewy odprawiają się: iunctis manibus.

Toż samo się dzieje i z robieniem znaku krzyża św. Szczególniej uderza w oczy pośpiech i kręcenie w kółko nad kielichem, jakby się muchy opędzało. Pytanie dokąd i po co śpieszy taki kapłan, czyżby

mu zabrakło czasu na Mszę świętą, albo go tak nerwuje ta Najświętsza funkcja? A co gorsza, że się w ten sposób nierozważni kapłani obchodzą i z Hostją Przenajśw., kiedy żegnają kielich w czasie: Per Ipsum, albo ją kręcą w kółko nad kielichem, albo w górę podrzucają! Przyjrzyjcie się tej akcji pośpiesznej: dłoń z Hostją Przen. wyrzuca się, łokieć, nakształt tłoku w lokomotywie, widzi się z boku harce wyprawiającym. Nie mówiąc o wstrętnym widoku, na to lekceważenie Hostji Przen. chciałoby się podejść do tego kurjera przy ołtarzu i zrobić mu uwagę z pewnym kapłanem: «Nie obchodź się tak źle z Tym, którego w ręku trzymasz; On na to nie zasłużył»!

Takiż sam pośpiech i w błogosławieństwie ludu, rzuci się ręką w powietrzu, zrobi się jakiś znak, jakby na odczepnego i koniec. Inni znowuż grzeszą tu przesadną powolnością i wyrzucaniem ręki po nad czoło i poza ramiona, poczem ciągnąc ręką w dół sami się schylają, jakby się kłaniali obecnym. Czego znowuż być nie powinno. Gdyż kapłan przedstawia osobę Chrystusa Błogosławiącego z mocą i powagą, przeto wszystkie wykręcania się i ukłony miejsca mieć nie mogą. Toż samo da się powiedzieć i o benedykcji Przen. Sakramentem. Karygodny jest ze wszech miar pośpiech; ale też i ubliżający jest powadze Sanctissimi sposób, przyjęty przez niektórych kapłanów, iż błogosławiąc wynoszą go ponad czoło, zniżają następnie niżej piersi i sami się schylają, a potem robiąc poprzeczny ruch wynoszą Sanctissimum po za ramiona i sami się w strony obracają. Takim należy pamiętać zasadę, iż kiedy się trzyma monstrancję, czy w czasie: O, salutaris Hostja, czy też w czasie procesji, nie obracać się w strony ani się schylać — rękami tylko poruszać monstrancję, bez pośpiechu, ale i bez zby-

tniego przeciągania. Wszelkie extravagancje dowolne, jak są ubliżające powadze Sanctissimi, tak i rzucające podejrzeniena kapłana o nieznajomość obrzędów.

Również wiele się dzieje nadużyć i względem cichego i głośnego odmawiania niektórych części Mszy św. Tu się też spostrzega lekceważenie rubryk i dawania folgi własnemu nastrojowi, przyrodzonemu, czy też afektowanemu, duszy: więc niespodziane wykrzykniki, albo monotonne brzęczenie, przeciąganie wyrazów niektórych, jęki, westchnienia nadmierne, głośne czytanie Sekrety i Kanonu. Czyni się to nie zawsze z nieznajomości rubryk, czasami i z pobożności, po swojemu zrozumianej. Jednakże najpobożniejsza matka nasza, Kościół św., radzi umiarkowanie, spokój i ciszę w czasie główniejszych części Mszy św., a zawsze budującą powagę i pobożność, dostrajającą uczucia do akcji; a to jak ze względu na wielką odpowiedzialność kapłana za uchybienie w czemkolwiek tak wielkiej tajemnicy, tak i na pożytek słuchaczy Mszy św., których niezwykłe wykrzykniki, jęki i rzucania się kapłana, roztargnienie i inne usterki, rozpraszają i nieraz do śmiechu i żartów pobudzają. Kapłani wykraczający ze zbytku pobożności w czasie Mszy św. jękami i okrzykami, uderzaniem się mocnem w piersi i t. p., pamiętać winni, że Msza św. jest służbą publiczną, ku zbudowaniu a nie rozpraszanin wiernych ustanowiona, i co uchodzi modlącemu się na osobności, nie uchodzi przy ołtarzu. Ztąd też, ze względu na pożytek wiernych, Kościół św. nagania pośpiech, ale też i przestrzega przed nadmiernem przewlekaniem Mszy św. medytacjami i rozmyślaniami, szczególniej w czasie memento. Madytacje należy odprawić przede Mszą św., również i szczegółowe memento, które w czasie Mszy w krótkości

ponawia się, ale bez westchnień i medytacji, kiwawania głową, lub jej spuszczenia aż do ramion.

Dla uzasadnienia wyłożonych przestróg podajemy tu wyjątki z listu pasterskiego biskupa naszego Brzostowskiego. «Kapłani odprawiający Mszę św. dokładnie zachowają rubryki mszalne. Co się powinno czytać z księgi, nie odmawiają z pamięci; co powinni słyszeć obecni, czytają głośno; co się powinno cicho czytać, odczytują głosem cichym. Ani w głosie, ani w giestach nie okażą pośpiechu; ale też nie będą i przeciągać zbytecznie Mszy św., by obecni nie posądzili kapłana o niewiarę z pośpiechu, a zbytnią powolnością, by się nie nużyli. Przeto nie wolno Mszy czytanej odprawiać krócej niż 22 minuty, a dłużej nad 30 minut. Strzedz się będą praktyk niezwykłych (ritus exoticcs), które zgorszenie i śmiech obudzają u ludzi, świadomych rzeczy: t. j., westchnień, uderzenia w piersi, z łoskotem rozchodzącego się po kościele; to bowiem przystoi babulkom (vetulas decent), ale nie godności kapłańskiej. Nie wydać głosu płaczliwego, ani go zmiękczać na wzór kobiecy. Wszystko wypełniać z powagą, ku pobudzeniu wiernych do pobożności, ale nie do śmiechu i chichotania. Gdy ręce umywają na Lavabo, nie obracają się twarzą do ludu, rozglądając się, kto jest w kościele; gdy mówią: Dominus vobiscum! nie rzucają wzrokiem po obecnych, ale ze skromnością oczy spuszczają. Na: Nobis quoque, zlekka, a nie całą siłą, w pierś się uderzają; gdy mówią: Domine, non sum dignus! nie opierają się jednym bokiem na ołtarzu, nie odrzucają jednej nogi wstrętnie naprzód, nie odwracają oczu od Hostji; uderzając się w piersi nie powinni robić ruchów niezwykłych ręką, ani ją potrząsać; i wystrzegać się przytem westchnień. Gdy błogosławią lud, nie schylają się do ziemi, ale stoją wyprostowani».

Te i inne wskazówki podają listy pasterskie i rubryki. Należałoby tu przydać jeszcze jedną uwagę, co do niewłaściwości praktykowanej przez niektórych przy używaniu kielicha, w czasie Komunji św. i purgowania; a mianowicie wystrzegać się należy pośpiesznego wywracania kielicha, potrząsania go, zbytecznego podnoszenia podstawy i przechylania głowy w tył — słowem jakby się toast spełniało. Wszystko to można uczynić z należytą powolnością, trochę wyżej podniósłszy podstawę i nie wywracając kielicha dnem do góry.

Ze względu na wielkość i świętość Ofiary, kapłan powinien zwracać uwagę i na odpowiedniość miejsca, gdzie się ona spełnia i należyte jego utrzymanie. Szczególniej, przy urządzaniu kaplic i oratorjów prywatnych, kapłan powinien pamiętać wskazówki odnośne rubryk i mieć na względzie zwyczaje i ustawy synodalne naszej djecezji, a wszczególności Synod Sapieżyński i list pasterski, wspomnianego biskupa Brzostowskiego. Biskup Sapieha, ze względu na rozmnożenie się w owym czasie kaplic i oratorjów prywatnych i wkradające się nadużycia, synodalne, pod karą suspensy, zabronił kapłanom świeckim i zakonnym odprawiania Mszy św. w domach prywatnych: «Czyż mało, zapytuje, kościołów zdobnych i wspaniałych, przeznaczonych ku chwale Bożej, by Msze św. odprawiano tam, gdzie ucztują, piją i jedzą. Improbe, powiada, m scentur sacra profanis».

A biskup Brzostowski zaleca kapłanom, by nie byli tak podatni i łatwowierni na pozory, przytaczane przez proszących o Msze św. w domach prywatnych, jak to: wylew wody, choroby i złe drogi, gdyż w tych razach nikt nie jest obowiązany do narażania się na niebezpieczeństwo, a ztąd i do słuchania Mszy św.; w końcu dodaje: expedit magis,

ut non audiat sacrum, quam tanto mysterio irreverentia fiat: et legibus ecclesiasticis gravis iniuria».
Co zaś do utrzymania kościołów w czystości i porządku, to zdobność domu Bożego powinna być najbliższą sercu kapłańskiemu, po posłudze parafjalnej. Nie zostawiać tego na łaskę i niełaskę służby kościelnej, ale samemu wglądać we wszystko, a szczególniej, by aparaty i bielizna kościelna, naczynia św., ołtarze i ściany kościoła, oraz wszelki sprzęt, utrzymywane były we wzorowej czystości. Prawda, ostatniemi czasy, dzięki gorliwości młodszych kapłanów szczególniej, świątynie nasze odnowiły się i w porządku wzorowym się utrzymują. Zwrócić jednakże należy baczniejszą uwagę na przemywanie choćby parę razy do roku, puszek i kielichów wodą ciepłą z mydłem, dla zapobieżenia pleśni i rdzy na zgięciach i rzeźbach zewnętrznych; często także, najlepiej przed każdem użyciem, oczyszczać monstrancję z kurzu zewnątrz i wewnątrz, gdzie się umieszcza Hostja Przen. Krzyże, kanony i lichtarze ołtarzowe nie powinne być zaniedbane.

Lubimy dziś mieszkania czyste, schludne, a nawet ozdobne. Dobre to, jeśli nie trąci zbytnio pańskością i świeckiemi upodobaniami. Jednakże dziś więcej można wymagać od kapłanów czystości i schludności w kościele. Kapłan zamiłowany w ozdabianiu swego mieszkania, więcej powinien miłować zdobność domu Bożego, by z czystem sumieniem mógł powtórzyć słowa psalmisty: «Domine, dilexi decorem domus tuae, et locum habitationis tuae».[1]) Smutno bowiem robi się na sercu, gdy się widzi mieszkanie kapłana wycackane i samego starannie wystrojonego; a w kościele aparaty porwane, pogięte, paski powiązane, towalnie i alby

[1]) Ps. 25.

brudne, nadszarpane, mszały stare, z poplamionemi stronicami, z kartami porozdzieranemi.

Świętość i powaga domu Bożego wymaga baczności nie tylko na wygląd świątyni, ale tembardziej na przyzwoite i pobożne zachowanie się w nich obecnych. Poszanowanie świątyniom nie tylko zalecone zostało przez objawienie Boże, ale i wypisane w sercach narodów. Czytamy w dziejach naszych przodków pogan, iż mając świątynię bożka swego na wyspie Rugii z największem poszanowaniem wstępowali do niej tylko dla złożenia ofiary; a służący porządkując i zamiatając ją nie śmiał oddychać, ale co chwila wybiegał za drzwi dla odetchnienia. Jakże daleko więcej poszanowania są godne i czci świątynie nasze, świątynie Boga Prawdziwego!

Dla zachowania należytej czci i poszanowania świątyń, biskup Brzostowski w liście pasterskim ściśle zaleca kapłanom, by najprzód sami nie wdawali się w rozmowy z parafjanami w kościele, chyba dla pozdrowienia; następnie, by usuwali z nich wszelkie sprawy świeckie, widowiska sceniczne, pobudzające do śmiechu i nieposzanowania ołtarzy, wszelkie zebranie agitacyjne, bunty, przechadzki, rozprawy sądowe i głośne rozmowy, nie tylko w czasie nabożeństwa, ale i w każdym czasie. Przestrzega proboszczów, zakrystjanów i wogóle przełożonych kościelnych, by stanowczo napominali dopuszczających się wyżej wskazanych nadużyć w kościołach; a jeśliby ci nie posłuchali zalecił powiadamiać o tem siebie z wykazaniem imion gwałcicieli miejsca świętego, grożąc im karami poważniejszemi, na mocy postanowień synodalnych i konstytucji Piusa V papieża. Nie zapominajmy, że w owych czasach biskupi nietylko obciążali cenzurami koćcielnemi winowajców, ale i sadzali ich do więzienia przy swo-

jej kurji. Napominając i nawołując do poszanowania świątyń, tenże biskup surowo zabrania poczęstunków na cmentarzach, w czasie uroczystości, i sprzedawania wiktuałów i trunków, a nawet rzeczy służących ad pios usus, jak na cmentarzu, tak na korytarzach klasztornych, i to pod karą klątwy i innych cenzur.

Ustały, co prawda sejmiki i sądy po kościołach, ale pozostały gorszące zbiegowiska na błogosławieństwo ślubów małżeńskich, szczególniej po miastach, gdzie wiele gawiedzi próżnującej, ciemnej, lub oświeconej, jednakowo szukającej hultajskich wrażeń. Sami wiecie, co się wówczas dzieje. Tłok, popychanie, uwagi szyderskie, gorszące, śmiechy, popisywanie się nieprzyzwoitą balową tualetą w obec ołtarzy — słowem: spelunca latronum. Bracia, uderzmy się w piersi, peccavimus omnes! Miejsce święte przedajne. Kto więcej da, temu wszystko wolno, — stroją się świątynie, jak na Boże Ciało: — owszem, więcej! A gawiedź się zlatuje i znieważa miejsce święte. Peccavimus peccato acceptionis personarum! potępionym przez apostoła. «Si introierit in conventum vir aureum annulum habens in veste candida; introierit et pauper in sordido habitu: dixeritis ei: Tu sede hic bene; pauperi autem dicatis: Tu sta illic, aut sede sub scabello pedum meorum. Nonne judicatis apud vosmetipsos? et facti estis iudices cogitationum iniquarum».[1])

Zapewne, kapłan nie powinien nikomu wyrządzać krzywdy i ubliżać; cui honor, honor! ale też nie powinien honorować kosztem pohańbienia przybytku Bożego; by nie zasłużył na wyrzut i chłostę

---

[1]) Jacobi 2.

od Chrystusa, wyrzucającego kupców z miejsca św. ze słowami: «Domus mea, domus orationis vocabitur; vos autem fecistis speluncam latronum».[1]) I jeszcze na jedno gorszące nadużycie ołtarzy powinni uwagę zwrócić kapłani, mianowicie na składanie ofiar żywnościowych na ołtarz, przeznaczony do Ofiary Przen. Rubryki tego stanowczo zabraniają, samo poczucie świętości ołtarza powinno temu kres położyć; na ten cel najlepiej postawić stół, gdzie przy ścianie kościoła, i to najodpowiedniej w babińcu; a lud nauczony i przestrzeżony zastosuje się. Zresztą choćby się i zmniejszyły ofiary, uszanowane zostaną ołtarze.

W celu obudzenia w sobie gorliwości połączonej ze znajomością poszanowania świątyni, ołtarzy, a szczególniej odprawiania Przen. Ofiary Mszy św., odczytywać należy odnośne księgi Mojżeszowe, miamowicie księgę Lewityka, Liczb i Deutoronomii, Historję Liturgii, oraz wyjaśnienie Ofiary Przen. Mszy św. Na brak źródeł odnośnych uskarżać się nie możemy. Mamy wydane dzieła praktycznie i gruntownie wykładające znaczenie Mszy św. pod względem dogmatycznym, moralnym i historycznym, jak Gaume'a, Nauki ks. Skargi o Sakramentach i Ofierze Mszy św., wreszcie wykłady ludowe i Ascetyczne.

Historyczny rozwój Mszy św. mamy świetnie, barwnie i z uczuciem skreślony w Katechizmie Wytrwałości Gaume'a, obok nauk wyświetlających jej treść i znaczenie. Uzmysłowienie obrazowe Mszy św. w jej rozwoju pozostawia niezatarte wrażenie na zawsze, pobudzając kapłana do pobożniejszego jej odprawiania. Weźmy, choćby «Kirye» — niestety częstokroć pobieżnie, w drodze od mszału do środka

[1]) Mat. 21.

ołtarza odmawiane pośpiesznie, jakby na wyścigi z ministrantem; wtenczas, gdy stosownie do Mszy św. należy je odmawiać przy mszale, lub na środku ołtarza. Nie zgrzeszy, ani pośpiechem, ani lekceważeniem, kapłan w odmawianiu «Kirye», kiedy będzie miał w pamięci, jak je w pierwszych wiekach odmawiali męczennicy — kapłan z ludem, polecając miłosierdziu Bożemu potrzeby Kościoła, wiernych i całego świata. Nie zgrzeszy oziębłością i pośpiechem, jeśli się przygotuje należycie do odprawiania Mszy św.

Największy ma wpływ na godne odprawianie Mszy św. należyte do niej przygotowanie przez modlitwę i rozmyślania codzienne i odmówienie pobożne Preparaty, a w końcu obudzenie w sobie intencji, którą Chrystus miał w Ogrójcu, w czasie Męki i na krzyżu, oraz potrzeb Kościoła, ludu wiernego i własnych. Przytem zachowanie ciszy głębokiej, w czasie przygotowania i ubierania się do Mszy św., jak i w czasie rozbierania się i Gratiarum Actio, po Mszy św., jest niezbędnym warunkiem do zapobieżenia rozproszeniu i roztargnieniom, w czasie Mszy św. Przystępując tedy do Preparaty i do ubierania się do Mszy św., pozałatwiać wszystkie sprawy bieżące. Od czasu Preparaty zachować spokój i przy ubieraniu się nie wdawać się w gawędy. Kapłani powinni pamiętać, iż ubranym w stułę, choćby na komży, nie wolno prowadzić rozmów, ale w potrzebie rozmowy, należy ją zdejmować. By zaś wierni nie przeszkadzali kapłanowi zachować pożądanego spokoju, w czasie przygotowania do Mszy św., należy ich o tem uprzedzać i pouczać, a tembardziej samym pamiętać o tem i nie rozpraszać kolegów, gotujących się do Mszy św., niepotrzebnemi uwagami i gawędami.

Wychodząc wreszcie ze Mszą św. i wracając, jak i w czasie Mszy św., gdy się zwraca do ludu, należy mieć oczy spuszczone, a nie rzucać wzrokiem po stronach i nie wpatrywać się w obecnych; a tembardziej nie robić ukłonów grzecznościowych. Ukłony tylko się składają kapłanowi, wracającemu po Mszy św., królowi i biskupowi. Na te ukłony należne kapłanowi, odchodzącemu od ołtarza, zaniedbane u nas, należy zwrócić uwagę, samym się do tego stosować i pobożnych przestrzegać. Gdyż ze zgorszeniem się widzi nieraz, jak te pobożne dusze załatwiając interesa w zakrystji, albo się rozbijając po kościele, wcale nie zwracają uwagi na to; tak iż kapłan, szczególniej minorum gentium, musi się przeciskać przez to zbiegowisko interesantów. Inne szczegóły znajdzie kapłan gorliwy w Rubrykach; a dla prędszego zasięgnięcia porady w: Manuale Sacerdotum. O. Schneidera.

Kończąc niniejszą konferencję, jeszcze raz wzywam was, bracia, byście ją sobie dobrze rozważyli, własną nauką, rozmyślaniem i pobożnością, uzupełnili. Ku obudzeniu zaś w sobie większej gorliwości przy odprawianiu Mszy św., wspominajcie Golgotę, Ofiarę Chrystusa na krzyżu, Jego modły, jęki i śmierć Jego. Wspominajcie Niepokalaną Bogarodzicę, św. Jana i Maryę Magdalenę, stojących pod krzyżem. Od krzyża zstępujcie do duszy swojej, otwierajcie serca wasze przed Chrystusem, wypowiadajcie radości i smutki wasze, cierpienia, zwątpienia i krewkości wasze, błagając pomocy. Zalecajcie Mu potrzeby Kościoła św., strapienia ludu, niebezpieczeństwa narodów, jęki więźniów, opuszczenie sierót, niebezpieczeństwa podróżnych, nędzę upośledzonych, cierpienia chorych, niedołęstwo starców, pragnienia święte młodzieńców, śluby dziewicze i jęki wdów.

Wracając po Mszy św. i odmawiając: Benedicite, lub: Te Deum, obudzajcie w sobie uczucie radości i dziękczynienia uczni Chrystusowych, wracających od grobu z wieścią o Zmartwychwstaniu; a w modlitwie dziękczynnej utrwalajcie uczucia św. we Mszy św. obudzone. Czas to jest najdroższy, jak mówią święci, i wiele można uprosić u Tego niebieskiego Pana, który jako gość, tylko co wstąpił do duszy kapłana. Toć to ten Chrystus, który wstąpiwszy do domu Symona uleczył jego świekrę, w domu Jaira wskrzesił córkę gospodarza; w domu faryzeusza odpuścił jawnogrzesznicy, a w domu Zacheusza nawrócił go i napełnił dom błogosławieństwy.

Pamiętajmy o tem; a jak przede Mszą św., tak i po Mszy, zachowujmy największe skupienie, odkładając załatwienie spraw, powitania i pogawędki na potem. Przynajmniej przez minut 10 odmawiajmy Gratiarum Actio, jeśli dłużej nie możemy: i to bezpośrednio po Mszy św., by w tej modlitwie dziękczynnej dusza nasza ściślejszym węzłem się zjednoczyła z Chrystusem; by się stała hostją żywą, niepokalaną i świętą; by wdzięczności pełna z oblubienicą śpiewała Pieśń nad Pieśniami: «Znalazłam kogo miłuje dusza moja, pojmałam go i nie puszczę go»:[1]) i z psalmistą: «Tobie rzekło serce moje, szukało cię oblicze moje; serce moje i ciało moje rozweseliły się w Bogu żywym».[2])

Bo jeśli dusza twoja się nie poruszy i nie zapali się od tego ognia miłości, kapłanie, woła Bonawentura św., dusza twoja chora, albo już umarła.[3]) Przeto szczerzej i silniej proś Chrystusa by ją uleczył i wskrzesił z grzesznej obojętności i karygodnej

---

[1]) Cant. 3.
[2]) Ps. 26, 83.
[3]) X. Pelczar. Ascetyka t. I, str. 233.

ospałości, byś przyjąwszy w Komunii św. Sakrament przyjął, i moc, i skutek Sakramentu; a ze św. Pawłem mógł zawołać: «vivo jam non ego, sed vivit in me Christus.»[1])

Dzień drugi,

Konferencja o Duszpasterstwie.

«Qui condolere possit iis, qui ignorant et errant».

Przednie miejsce zajmuje duszpasterstwo, po obowiązku kapłańskim składania p. Bogu darów i ofiar. Omnium divinorum divinissimum est cooperari Deo in salutem animarum, mówi św. Dyonizy Areopagita[2]) «Bo nic tak Bogu nie jest miłem, dodaje św. Jan Chryzostom, jak zbawienie dusz ludzkich».[3]) Z tego to powodu od wieków Bóg, zapowiadając przyjście Odkupiciela rodzaju ludzkiego, przedstawiał go jako pasterza czuwającego nad owczarnią swoją:

«Jako nawiedza pasterz trzodę swoją, mówi przez Ezechiela proroka, tak nawiedzę owce swoje. I wybawię je ze wszech miejsc i wywiodę je z narodów i przywiodę je do ziemi ich; i będę pasł je po górach izraelskich, nad strumieniami i na wszech mieszkaniach ziemi. Co było zginęło, szukać będę; co się było oderwało przywiodę; co było poła-

[1]) Galat. 2.
[2]) De coelesti Hierar 3.
[3]) Homil. 2 sup. Genes.

mane, pozwiązuję; co było chore, wzmocnię; a co mocne, strzedz będę.»[1])

Oto powołanie kapłana pasterza, nakreślone ręką Bożą w Starym Zakonie. Spełniło się w przyjściu Boga Zbawiciela; rozpoczęło się od owej pamiętnej chwili, gdy Chrystus Pan poraz pierwszy wystąpił w Nazarecie przed ludem i czytał o sobie z ksiąg prorockich: «Duch Pański nademną, abym opowiedział Ewangielję ubogim; posłał mię, abym uzdrowił skruszone na sercu, abym opowiedział więźniom wypuszczenie i ślepym przejrzenie żebym wypuścił na wolność zmęczone i opowiedział rok Pański przyjemny i dzień odpłaty.»[2]) Gdy przed faryzeuszami i zgromadzonym tłumem w Jeruzalem wołał: «Jam jest pasterz dobry, znam moje i znają mię moje, owce słuchają głosu mojego i za mną idą a duszę moją kładę za owce moje. I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni; i one potrzeba, abym przywiódł; i słuchać będą głosu mego; i stanie się jedna owczarnia i jeden Pasterz.»[3]) Pasterstwo to boskie zlał na swych apostołów i ich następców, gdy im zalecił: «Idąc na wszystek świat, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca, i Syna, i Ducha św.»[4]) Kto was słucha mnie słucha, a kto wami gardzi mną gardzi; a kto mną gardzi, ten gardzi onym, który mię posłał.»[5]) Cokolwiekbyście związali na ziemi, będzie związano w niebie; a cokolwiekbyście

---

[1]) Ezech. 34.
[2]) Luc. 4.
[3]) Joan. 10.
[4]) Mat. 28.
[5]) Łuk. 10.

rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.»[1]) A Piotrowi, zlecając zwierzchnią władzę w Kościele, powiedział: «Paś baranki moje, paś owce moje.»[2])

Z tego wynika władza kapłana pasterska, którą bierze z jedności i poruczenia apostolskiego, co do nauczania ludzi i administrowania sakramentów św. Kapłan przeto musi zwoływać i zbierać owce, wprowadzać je do ziemi swojej, do Kościoła Chrystusowego; paść je na górach i wyżynach cnót chrześcijańskich, nad strumieniami łask i darów Ducha św., paść po całej kuli ziemskiej. Karmić je słowem Bożem, leczyć udzielaniem Sakramentów, zachowywać je w wierze, nadziei i miłości i umacniać w cnotach chrześcijańskich. To mu przy święceniu zalecił biskup w Imię Chrystusa posyłając: «Doce omnes gentes: doctrina tua spiritualis sit medicina populo Dei.»

Posłannictwo tak doniosłe, oczywiście, wymaga wielkiej nauki od kapłana. Bo czegożby mógł nauczyć kapłan bez nauki? Jakżeby mógł prowadzić owce, sam nie znając dróg Bożych? Jakżeby leczył, nic nie znając skuteczności lekarstwa, ani sposobu leczenia? Zaiste spełniłyby się na nim słowa Chrystusa: «Si coecus coecum duxerit, ambo in foveam cadent.»[3]) Już w starym zakonie wskazał Bóg potrzebę nauki dla kapłanów, gdy ją uzmysłowił w ubiorze arcykapłana, mianowicie w noszeniu na piersiach Racjonału z wypisanemi 12 pokoleniami izraelskimi i wyrazami Urim i Thumim, które oznaczały Naukę i Prawdę.[4]) Potrzebę nauki kapłanowi wykazał Bóg i przez proroka Malachiasza,

---

1) Math. 18.
2) Joan. 21.
3) Mat. 15.
4) Exod. 28.; Levit. 8.

gdy mówił: «Wargi kapłańskie strzedz będą umiejętności,»[1]) i gdy zagroził odrzuceniem za pogardę umiejętności, mówiąc przez Ozeasza proroka: «A iżeś ty odrzucił umiejętność; odrzucę cię, abyś mi nie służył w kapłaństwie.»[2])

Potrzebę nauki dla kapłana potwierdził i Chrystus P., gdy posyłając na świat apostołów nauczał ludzi, mówił do nich: «Wy jesteście solą ziemi, wy jesteście światłością swiata»[3]) i gdy zwracał ich uwagę, iż sól zwietrzała będzie podeptaną, i że pochodni zapalonej nie trzyma się pod korcem. Słowa i zalecenie Chrystusowe, według zgodnego tłumaczenia Ojców Kościoła, oznaczają naukę nieodzowną w kapłanach, by mogli leczyć zepsucie i zgniliznę obyczajów, zasiewać ziarnka wiekuistego życia i oświecać drogi Boże ludowi do zbawienia. «Wybrał nas Chrystus P., mówi św. Jan Chryzostom, byśmy byli pochodniami między ludźmi. Jak słońce oświeca ziemię, tak i ty, kapłanie, masz oświecać ludzi zmysłowych. Słońce rzuca promienie na ziemię z nieba; i ty bądź duszą w niebie, ciałem na ziemi; nauką twoją i przykładem oświecaj lud i zapalaj; a wtedy będziesz światłością świata.[4])

Oświeceni nauką Chrystusową apostołowie wymagali jej od kapłanów, przez się postanowionych, jak to stwierdzają przestrogi, dawane przez św. Pawła Tymoteuszowi, w tych słowach: «Dobrym będziesz sługą Chrystusa Jezusa, wychowanym w słowach wiary i nauki dobrej, któréjś doszedł. Bądź przykładem wiernych w mowie, w obcowaniu, w miłości, w wie-

---

1) 2.
2) 4.
3) Mat. 5.
4) Homil. 10. in Ep. ad Tim.

rze, w czystości. Pilnuj czytania, napominania i nauki. Pilnuj samego siebie i nauki; trwaj w nich; bo to czyniąc i samego siebie zbawisz, i tych, którzy cię słuchają. Kapłani, którzy dobrze rządzą niech będą miani godnymi dwojakiej czci, a najwięcej którzy pracują w słowie i w nauce.»[1]) Trwaj w tem, czegoś się nauczył i co ci zwierzono, wiedząc od kogoś się nauczył; a iż z dzieciństwa umiesz Pisma św., ktore cię mogą wyćwiczyć ku zbawieniu przez wiarę w Jezusie Chrystusie. Wszelkie pismo, od Boga natchnione, jest pożyteczne ku nauczaniu, ku strofowauiu, ku naprawianiu, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości. Przepowiadaj słowo... ze wszelaką cierpliwością i nauką.»[2]) Toż samo zaleca i Tytusowi, gdy mu każe: «napominać (błądzących) przez zdrową naukę i tych, którzy się sprzeciwiają, przekonywać, mówić, co przystoi zdrowej nauce.»[3])

Wobec tak jasnych wyroków Bożych rzecz widoczna, iż kapłan bez nauki jest bezużytecznym i pogardzonym; owo jak sól zwietrzała, według słów Chrystusa, podeptanym będzie; bo jak mówi św. Paweł: «Si quis ignorat, ignorabitur.»[4]) Dlatego to synod toletański zastrzega, by nikt, pozbawiony nauki i w ciemnocie nieuctwa pogrążony, nie śmiał przystępować do swięceń kapłańskich; ale tylko ci, którzy świecą przykładnymi obyczajami i nauką. Zabrania też promowania tych

---

[1]) I. Tim. 4. 5.
[2]) II. Tim. 3, 4.
[3]) 1. 2.
[4]) I. Cor. 14.

nieuków do święceń, pod karą pomsty Bożej i Kościelnej, jak dla święcących, tak i dla wyświęconych. Przez nieuctwo bowiem, według zdania mężów poważanych w Kościele, ginie kapłan i lud; nieuctwu kapłanów zawdzięcza się upadek wielu. Nauka i pobożność, to dwoje oczu kapłana; jeśli ich niema; ślepym jest i podobnym do tego «simulacrum gentium, qui oculos habet et non videt; aures habet et non audit; os habet et non loquitur». Kapłan jest depozytarjuszem prawdy sprawiedliwości i miłosierdzia, by je wskazywał i opowiadał ludziom; jeśli zaś ich sam nie posiada, głos jego i nauczanie jest, jako «cymbalum tinniens et aes sonans; a sam, jako nubes sine aqua, et sidus errans, quibus procella tenebrarum conservata in aeternum.»[1])

Kapłani wreszcie narodów ziemskich od początku wieków powstaną i potępią kapłana nieuka w Zakonie Chrystusowym. Historja bowiem świadczy, iż ci kapłani zawsze przodowali wiedzą wobec współczesnych pokoleń i narodów, nie tylko znajomością zasad religijnych, ale i wiedzą przyrodzoną, gdy te narody i pokolenia zajęte były zaspakajaniem tylko potrzeb życiowych. W starodawne czasy kapłani nie tylko składali ofiary i tłumaczyli ludowi wolę bogów, ale byli astronomami, fizykami, lekarzami i kronikarzami. Od starożytnych kapłanów, aż do naszych misjonarzów, mówi Cezar Cantu, religja zawsze uważana była, jako główny środek okrzesania ludów. Świadectwa swej nauki starożytni kapłani pozostawili w zodyaku, hieroglifach, pismach assyryjskich i księgach religijnych.[2])

---

[1]) Judae.
[2]) Histor. pow. T. I. str. 561.

Tembardziej potrzebna jest odpowiednia nauka i oświata kapłanowi Chrystusowemu, zajmującemu tak wysokie stanowisko wpośród narodów chrześcijańskich, oświeconych nauką Chrystusową i postępem nauk przyrodzonych, by w pasterzowaniu swojem mógł wskazywać ludowi nova et vetera, nie dla próżnej chwały, ale dla pożytku i zbawienia owiec i siebie. Obok gruntownej nauki teologicznej, kapłan powinien posiadać, w miarę możności i zdolności, i nauki przyrodnicze, ekonomiczne i społeczne. Wszakże bracia nasi w Chrystusie, którzy pierwsi przynieśli Ewangelję do narodów pogańskich i do naszych praojców, byli pierwszymi nauczycielami gospodarstwa, rzemiosła, sztuki lekarskiej i prawodawstwa. Ich pracą stanęły akademje i uniwersytety, jako owoc wiekowych studjów w szkołach kościelnych i klasztornych; a w rzędzie laureatów akademickich pierwsi stanęli kapłani i zakonnicy, i przez długi czas zajmowali przednie miejsce w hierarchji naukowej, zanim świeccy zasmakowali w nauce.

Przedewszystkiem jednak powinien kapłan znać wyroki Boże i zasady wiary i obyczajów, zawarte w Pismie św., nauce Ojców św. i Kościoła, oraz obowiązki własne, by mógł z pożytkiem dusz wiernych spełnić obowiązek kapłański. Zawierają się one w nauce teologicznej, którejśmy się uczyli w seminarjum i w wyższych zakładach duchownych. Niestety u wielu kapłanów zasób wiedzy teologicznej, wyniesiony z zakładu naukowego, nieraz pozostaje zapoznanym i zakopanym, jak ów talent sługi niewiernego. A jeżeli praktyka duszpasterska zmusi kiedy zajrzeć do tego skarbca, to tylko dorywczo i ad hoc; i to w zakresie Pisma św., teologii moralnej i czasem dogmatycznej i rubryk. Natomiast prawo, postanowienia synodalne, szczególniej krajo-

we, dzieje Kościoła i zasady kaznodziejstwa leżą odłogiem; chociaż na brak podręczników niemożemy narzekać. Szczególniej daje się spostrzegać brak znajomości zasad kaznodziejstwa i wynikający stąd upadek kaznodziejstwa; co znowuż powoduje wyrzekanie wiernych na brak treści i nauki w kazaniach, na próżną gadaninę a nieraz i niewłaściwą miejscu świętemu połajankę słuchaczy.

Oczywiście na ślizkim gruncie stoi kaznodzieja, szczególniej zdolny; jeśli się oburącz nie trzyma nauki Kościoła i wzorów Ojców św. i świątobliwych, a poważanych dla swej nauki, kaznodziejów. Łatwo się pośliznąć i dać się porwać niestatecznym prądom tego świata; łatwo też dają się uwieść tacy kaznodzieje i próżnej chwale i pozyskanemu na razie poklaskowi ludzi, mających świerzbiące uszy i języki, a zebrawszy coś nie coś tych laurów, wątpliwej wartości, i tytuł «naszego znakomitego kaznodziei», jeśli nie Skargi, zasypia się na nich spokojnie; zasady kaznodziejstwa i wzory idą w kąt i mówią się kazania bez przygotowania — co u nas ma stanowić wybitną cechę talentu kaznodziejskiego; a w rzeczy samej gada się co ślina przyniesie na temat religijny, społeczny, naukowy, panegiryczny: ot, wedle potrzeby i okoliczności.

Następstwem zaniedbania zasad kaznodziejstwa i nauk teologicznych jest jałowość treści, pod względem religijnym, pozowanie na mówcę światowego, dostrajającego się do wymagań ducha czasu, pomijanie tekstów Pisma św., i Ojców Kościoła; a powoływanie się na filozofów i wieszczów światowych, nieraz lichej wartości, pod względem religijnym. Robi się to dla wrażenia, dla uniknienia zarzutu ze strony zapalonych głów i chorujących na wrażliwość słuchaczy, że się trzyma starej rutyny i nie idzie się z postępem czasu. Wrażliwość na względ-

dy i pochwały tego świata zaciera w pamięci takich kaznodziejów przestrogę i przykład św. Pawła, który pisał do Koryntczyków: «A ja, gdym przyszedł do was, bracia, przyszedłem nie z wyniosłością mowy, albo mądrości, opowiadając wam świadectwo Chrystusowe. A mowa moja i przepowiadanie moje nie w przyłudzających mądrości ludzkiej słowiech; ale w okazaniu ducha i mocy (Bożej), aby wiara wasza nie była w mądrości ludzkiej, ale w mocy Bożej.»[1]) Zapominają i o tej żyjącej prawdzie, że między słuchaczami ich na palcach zliczyć można poszukiwaczy wrażeń stylowych i krasomówczych; a tymczasem tłumy stoją spragnione słowa Bożego; te tłumy, o których mówi prorok: «Parvuli patierunt panem; et non erat, qui frangeret eis; te tłumy, co nieraz ostatnią krwawicą swoją wznoszą i utrzymują kościoły i nas żywią.

Oczywiście, że zapomnienie się takich kaznodziejów nietylko jest zapoznaniem swego powołania, ale i czarną niewdzięcznością względem ludu wiernego i zgubą dla dusz wiernych. Boć jeśli będziemy zakrywać przed nim wyroki Boże i źródło nauki i powagę, które nam wskazuje Kościół św., a bić na wymowę i mądrość światową; znajdą się i wystąpią mówcy bezbożni, utalentowani i wymowniejsi od nas i więcej jeszcze napuszeni i ustrzępieni mądrością tego świata, a przemówią do ludu w imię dzikich namiętności egoizmu i rabunku, powołując się także na powagi światowe — przegrana widoczna. Krew i mordy będą odpowiedzią na nawoływania mówców bezbożnych i na ukrywanie wyroków Bożych przez kaznodziejów, hołdujących próż-

[1]) I. Cor. 2.

ności tego świata i własnej pysze i lenistwu. A nad potokiem krwi ludzkiej, nad spustoszeniem i zniszczeniem w miejscu świętem, jak nad ruinami zburzonej Jerozolimy, zapłacze i przemawiać będzie prorok pański: «Prophetae tui viderunt tibi falsa et stulta, nec aperiebant iniquitatem tuam,ut te adpoenitentiam provocarent; viderunt autem tibi assumptiones falsas et eiectiones... Non est et lex, et prophetae eius non invenerunt visionem a Domino... Aperuerunt super te os suum omnes iminici tui et fremuerunt dentibus... Et major effecta est iniquitas filiae populi mei peccato Sodomorum... propter peccata prophetarum eius et iniquitates sacerdotum ejus...»[1])

Jak z zaniedbania zasad kaznodziejskich i znajomości przepowiadania ewangelicznego wypływają niepowetowane straty w owczarni Chrystusowej; tak również powierzchowna znajomość nauk teologicznych gubi kapłana i staję się przyczyną ciemnoty religijnej w pośród wiernych, a wskutek tego upadku obyczajów i wiary. Żyjące przykłady apostazji kapłanów i odstępstwa w niektórych miejscowościach ludu od Kościoła św., są jaskrawym i wymownym dowodem, że jak kapłan bez znajomości gruntownej nauk teologicznych łatwym się staje i podatnym na podszepty pychy i hasła bezbożne, tak i lud ciemny łatwo ulega namowom wrogów Kościoła i przerzuca się do ich szeregów, nierozumiejąc nawet swego odstępstwa.

Otrząśnijmy się przeto, bracia, z karygodnego uśpienia i obojętności zgubnej, a weźmy się z całą duszą i sercem do należytego spełniania obowiąz-

---

1) Treny 2. 4.

ków duszpasterskich — «ze wszelaką nauką i cierpliwością.» Nie wydziwiajmy, ale naśladujmy gorliwość braci naszych przykładnych; poświęćmy się za ich przykładem pracy pasterskiej pełnej troskliwości i miłości, pełnej nauki, i znajomości Bożej. Zapewne, obarczonym i znużonym pracą pasterską nie zawsze starczy sił i czasu; ale gdy będzie szczera chęć i poświęcenie się prawdziwe, da się to załatwić. Odświeżą się siły wypoczynkiem, znajdzie się i czas potemu, choćby godzinę dziennie, do przeczytania rozdziału Pisma św., traktatu teologicznego, rozdziału z nauk odnośnych do duszpasterstwa. Praktyka wskazuje, iż jeśli bywają dni zajęte od świtu, aż do nocy, posługą parafialną, toć niebrak i wolniejszych, w które można się zająć nauką i przygotowaniem nauk katechizmowych i kazań.

Opracowywanie kazań daje pożytek dwojaki kapłanowi, pogłębia jego wiedzę teologiczną przez czytanie kaznodziejów poważnych i uświęca duszę przez liczne przykłady i pobudki w nich się zawierające. Kapłan przygotowujący kazania, czy to układaniem ich z wiadomości poczerpniętej w dziełach odpowiednich, czy też streszczaniem z kaznodziejów wzorowych, nabiera gruntownej znajomości zasad wiary, zapamięta wiele tekstów Pisma św. i zdań Ojców kościoła, których użyje z pożytkiem, gdy się nadarzy okoliczność, nie pozwalająca na dłuższe przygotowanie; nauki jego będą zawsze nacechowane powagą i namaszczeniem apostolskiem i słuchane będą z wielkim pożytkiem i uznaniem przez wiernych. Nauczając innych i sam się wiele nauczy z własnych kazań. Tu się sprawdza: docendo discimus. Kazanie, lub nauka, opracowana z pobożnością, większy nieraz wywiera wpływ na samego kaznodzieję, aniżeli rozmyślania i czytania pobożne. Bo zniewalając umysły i serca ludzkie do

Boga, najprzód zniewalamy samych siebie i utwierdzamy się w nauce św. i bogobojności. Wspomnijcie tylko, bracia, ile to razy przygotowanie kazania i wygłoszenie jego na ambonie, oświeciło i zagrzało do Boga, do cnoty, do poświęcenia, was samych! Czerpcież z tego źródła życiodajnego światło i posiłek duchowy dla siebie i dla ludu.

Poza pracą kaznodziejską i katechetyczną w Kościele ma jeszcze kapłan wykład katechizmu i lekcje religji w szkole. W obecnych warunkach trudno coś podać stanowczego i wyraźnego, gdyż nie wszyscy mają dostęp do szkół. Można tylko zachęcić: rób, co ci każe duch Boży, co radzi zwierzchność djecezalna i własna bogobojność i roztropność kapłańska dyktuje. Ucz w szkole, ucz w kościele, nauczaj przy spowiedzi i Komunii św.; zalecaj rodzicom, by uczyli swe dzieci pacierza, miłości Boga i bliźniego, by je prowadzili do kościoła i przyzwyczajali do pobożności. Nie zrażaj się tą pracą maluczką i skromną; jest ona cegiełką w olbrzymim gmachu Kościoła św., cegiełką jedną z tych na których się wznosi i wspiera tenże Kościół. Maluczka ona jest i nie głośna, owo jak życie Chrystusa, ukryte w Nazarecie, ale wielką jest w oczach Bożych; ale potężną jest pomiędzy ludźmi. Ona to, jak Chrystus z Nazaretu, tworzy cuda i miljony narodów prowadzi do Boga: wszędzie dobrze czyniąc. A gdy się w tej pracy znużysz, gdy jej powszedniość oziębiać cię zacznie, wspomnij na Chrystusa obiegającego wsie, góry i doliny, nauczającego maluczkich, iż takich jest królestwo niebieskie. Wspomnij apostołów, udających się między narody dzikie i św. Pawła katechizującego Koryntczyków przy pracy rzemieślniczej, w domu Akwili. Wspomnij i na misjonarzy i na katechetów dzisiejszych, pouczających dzikie plemiona Azji, Afryki i wysp

całego świata, niosących światło i pociechę Chrystusową trędowatym: to bracia twoi! Ich przykładem zagrzewaj siebie i umacniaj!

Nie podobna pominąć i nauk świeckich, które są pokrewne nauce objawionej, o ile że od Jednego Stwórcy Najwyższego pochodzą, z Jednego źródła wypływają, którem jest: Prawda, czyli — Bóg. Przytem nauki świeckie stanowią poważną pomoc, jak w studjach, tak i w wykładach teologicznych, w kazaniach i naukach katechizmowych. W dzisiejszych czasach, wobec tylu świetnych rezultatów badań i wynalazków w zakresie badań przyrodniczych, do których w ciągu wieków minionych, jak i w czasach współczesnych, przykładali rękę i kapłani Chrystusowi, kapłan nie może być świadkiem niemym. Gdy zaś trudno zbadać wszystkie gałęzie tych nauk; należy zapoznać się z niemi, choć pokrótce, czytając dzieła elementarne, i czasopisma przyrodnicze, o ile można, katolickie, gdyż w nich się zwraca uwagę na stosunek danej nauki do zasad i wierzeń katolickich. Zapoznawać się także należy z dz ełami apologietycznemi, by módz, w razie potrzeby, wyjaśnić zasady katolickie i odeprzeć zarzuty napastników. Praca nad naukami przyrodniczemi może być większa i mniejsza, w miarę uzdolnienia, okoliczności i potrzeby pasterskiej. Nie powinna jednak odbywać się kosztem nauk teologicznych; a tembardziej nie wolno kapłanowi lekceważyć i zapoznawać tych nauk. Może to jeszcze pozornie uchodzić świeckim, chociaż nie bez widocznej straty dla ich wiary; lecz kapłanowi nigdy. Jeśli kapłan lekceważy naukę teologiczną, pocóż było iść na służbę Bożą, poco suknia i święcenia? poco forma bez treści, zawód bez powołania i zamiłowania?

Smutnie dla Kościoła i dla siebie, pod względem religijnym, kończą zwykle kapłani, którzy za-

niedbawszy nauki teologiczne, poszli za doczesnemi pożądliwościami, dobijając się o laury na polu nauk przyrodniczych i społecznych, z ujmą dla swych obowiązków kapłańskich i powołania, a tembardziej przeciw nauce Kościoła i woli zwierzchności, kończąc nieraz apostazją. Niektórzy z nich zeszli z tego świata w niepewności wiary, dubiae fidei, i porzuciwszy suknię kapłańską. Świat pełen uznania dla ich nauki, lub zasług społecznych; a Kościół pełen smutku, a Kościół opłakuje ich pamięć, iż dla zbawienia dusz nic nie uczynili, albo nawet obojętnością swoją i lekceważeniem powołania swego wielu do zguby doprowadzili.

Scientia inflat,[1]) mówi św. Paweł. Przecenia ją nie jeden kapłan w stosunku do zaszczytnego powołania i w tem zgubę znajduje, do czego mu dopomagają pochlebcy i chwalcy tego świata. Kapłanom zapominającym dla nauki i pracy społecznej, poza Kościołem, o swem powołaniu należy pamiętać na przestrogę św. Pawła, który mówi: «Nemo militans Deo, implicat se negotiis saecularibus»[2]) i nie dać się wziąć na łudzące, a zwodnicze upodobania światowców, szczególniej u nas, gdzie jeśli doktór studjuje medycynę, prawnik prawo, a ksiądz teologję; to się mało ceni, — zwyczajne fachowe zajęcie; ale jeśli doktór wezmie się za teologję, prawnik za medycynę, a ksiądz za fizykę i chemję — dopiero sensacja! która zawraca głowę nierozważnym. Niech tam kapłan pracuje od rana do nocy w kościele, pochwalą go może, jako przykładnego pracownika, parobka Bożego; ale świat nie chodzący do spowiedzi, nie słuchający kazań, nie rozumie i nie ceni tej pracy. Dopiero gdy ksiądz

---

[1]) I. Cor. 8.
[2]) II Tim. 2.

wejdzie w szranki literackie, a doda trochę liberalizmu, «popuści obręcze» zachłannności scholastycznej i ścisłości teologicznej, zacznie krytykować zasady i zwyczaje, wiekami uświęcone; to dopiero efekt! to gienjusz, co się wzbił nad poziomy klerykalizmu! I żebyż choć ten czczy pomruk próżnej chwały trwał długo. Nie, jak bańka mydlana prędko rozpryśnie; a od czasów Tertuljana, aż po dziś dzień, kapłani zbaczający z drogi wytkniętej przez Kościół, dla swojej pychy i pożądliwości świata, choćby najuczeńsi byli, stracili i tracą sławę i wziętości, razem z utratą powołania i godności kapłańskiej.

Scientia inflat! nawet w stosunkach koleżeńskich. Jak się trochę poczuje, że ludzie uważają za uczonego; nieraz kapłan inflatus zaczyna z góry traktować kolegów mniej uczonych; czuje się w obowiązku lekceważyć ich zdaniem, choćby starsi byli wiekiem i doświadczeńsi w praktyce. Co gorsza, iż swych pyszałkowatych spostrzeżeń i poglądów nie omieszkają udzielić świeckim, krytykując bracią swoją i posądzając o ciemnotę. Scientia inflat. Miejcie się na baczności uczeni, a nierozważni, krytycy braci waszych, mniej od was biegłych w nauce i wiedzy. Zdarza się czasem małemu Dawidowi zwalić olbrzyma Goliata, a pokornemu prorokowi przestrzedz najmędrszego Salomona! Nieraz bowiem taki sobie nieuczony mocno kolega twój, paroch wiejski, grzebiąc się po katechizmach, kazaniach i starych księgach wynajdzie szczegół i przestrogę dla swych parafjan, bardzo pożyteczną, o której tobie uczonemu ani się śniło, boś ją przy studjach wyższych prześlepił. Otóż, jeśli parafjanie, przed tobą podniosą kwestję o przestrogach swego proboszcza; a ty ją bedziesz uważał za kaprys proboszcza, boś jej nie spotkał w studjach swoich i stanowczo ją odrzucisz; ten niepozorny proboszcz, zain-

terpelowany przez parafjan, wyciągnie księgę i pokaże czarno na białem — kompromitacja cię spotka zasłużona.

Scientia inflat, charitas aedificat. Z miłością bratnią trzeba traktować sprawy koleżeńskie; a choćby z etyką przyjętą przez lekarzy: i nie wytykać błędów, czy usterek, brata kapłana przed świeckimi, a tembardziej przed parafjanami jego; rozumie się, gdzie nie idzie o herezję, lub czyny jawnie gorszące. Nie wynosić się ponad bracią uczonością swoją, ale przypominać sobie i wrażać w sercu i pamięci przestrogę św. Jakóba apostoła: «Niech się z was wielu mistrzami nie stawa, bracia moi, wiedząc, iż większy sąd odniesiecie. Albowiem w wielu upadamy wszyscy»;[1]) oraz słowa św. Augustyna: «In necessariis concordia, in dubiis libertas, in omnibus charitas.

Studjując nauki teologiczne, społeczne i przyrodnicze, nie można pominąć i prawa świeckiego, szczególniej nas tyczącego, gdyż wiele tracimy przez nieznajomość tego prawa i często się narażamy na większą, lub mniejszą odpowiedzialność i straty szczególniej w porządku cywilnym. Przytem znać należy porządek prowadzenia kancelarji, utrzymania archiwum i korespondencji urzędowej; którą kapłani powinni prowadzić z największą akuratnością, z powagą, ale i z grzecznością, obowiązującą wysoki stan kapłański; a wystrzegającą się wybryków, zgryźliwości i dowcipów, które mogą ujść pisarczukowi; ale nigdy kapłanowi.

Drugim obowiązkiem zawodu pasterskiego jest sprawowanie Sakramentów św. Jeśli w nauczaniu kapłan zajmuje stanowisko pasterza nauczyciela; to

1) Ep. 3.

w udzielaniu Sakramentów św. powinien wykonać obowiązek Litościwego Samarytanina i bezinteresownego apostoła. Obowiązki te wykazane są i wyjaśnione w księgach odnośnych. Tu zaznaczymy tylko kilka szczegółów ogólnego, a bardzo doniosłego znaczenia, wziętych z listu pasterskiego arcybiskupa gnieźn. prymasa Bernarda Maciejowskiego, tyczących się udzielania Sakramentów św.: «Ponieważ duszpasterze powinni być zawsze gotowymi do udzielania Sakramentów św., mówi prymas Maciejowski, przeto niech się zastanowią i mają w pamięci, iżby sumienie ich wolne było od grzechu śmiertelnego, by niosąc pomoc innym ku zbawieniu, sami nie zostali potępieni za niegodne administrowanie tych Sakramentów. Dla wzbudzenia większego poszanowania u wiernych względem Sakramentów św., nie zaniedbają proboszczowie pouczać lud wierny, szczególniej w czasie administrowania tych Sakramentów o ich zacności i świętości. Udzielać ich będą zgodnie z ceremonjami i obrzędami, wskazanymi w Agendzie; ubrani będą w stułę i komżę z materji właściwej. Przy udzielaniu obudzać w sobie intencję. Nie wolno wymagać zapłaty za udzielanie Sakramentów św., pod żadnym względem. Jeśli zaś gdzie się zachowuje zwyczaj uprawniony, pochodzący ze szczodrobliwości wiernych, iż się daje cokolwiek kapłanowi, po udzieleniu Sakramentów, zwyczaj ten zachować należy. Przedewszystkiem zaś pamiętać winni proboszczowie, pod grozą sądu Pańskiego i kar, wymierzanych przez Ordynarjusza, by dzieci bez chrztu św., a dorośli bez spowiedzi, Komunji św. i ostatniego namaszczenia, nie umierali, dla niedbalstwa proboszczów».

Najpoważniejszą zaś posługą sakramentalną, tak ze względu na zbawienie dusz, jak i potrzebę wielkiej umiejętności, cierpliwości i roztropności ze

strony kapłana, jest spowiedź; w niej mianowicie wyraża się dar, wymagany od kapłana — dar współczucia: Qui condolere possit. Rozumiemy dobrze, z jakiem sercem przystępują do nas grzesznicy szukający ulgi dla sumienia i ratunku dla duszy. Tu właściwie kapłan ma naśladować Litościwego Samarytanina, wlewającego oliwę gojącą na rany grzesznika i zasilającego winem roztropnej rady, doprowadzającego do gospody Chrystusowej, do pojednania z Bogiem i do Komunji św. Tu się kapłan okazuje pasterzem dobrym, biorącym straconą i skaleczoną owcę na ramiona swoje. Przeto w konfesjonale kapłan powinien wykazać nie tylko naukę mistrza i ścisłość sędziego; ale i dobroć ojca i wyrozumiałość lekarza. Wiemy z teologji i z przewodników do spowiedzi, kiedy należy skarcić i stanowczo napominać grzeszników; ale też nie zapominajmy na potrzebę wyrozumiałości i cierpliwości współczucia — że nie powiem litości — dla grzeszników: dla grzeszników szczególniej upośledzonych na duszy, lub na ciele, dla grzeszników z ludu biednego. Bogatszy i światlejszy znajdzie sobie spowiednika wyrozumialszego; — a biedak, dokąd się uda? Spotykało się nie raz starców przez długie lata nie chodzących do spowiedzi, zrażonych natarczywem pytaniem katechizmu i ośmieszonych wskutek nieznajomości jego przed sąsiadami. Patrząc na tych biedaków, starców nad grobem stojących, a całemi latami żyjących bez spowiedzi dla srogości proboszcza, słyszało się skargę w duszy: iż biedakowi nawet z kościoła czasami wiatr w oczy wieje, a to dzięki niewyrozumiałości tych, którzy powinni: «condolere iis, qui ignorant et errant».

Dziwna i przerażająca nieczułość i nie zrozumienie zaszczytnego powołania — niesienia ulgi i pomocy cierpiącym i zagrożonym na duszy przez udzie-

łanie Sakramentów św. Karygodne ze wszech miar zaślepienie, które nie widzi, jak ludzie świeccy śpieszą z pomocą bliźnim w ich niedoli, jak lekarze śpieszą ze skwapliwością ratować życie doczesne swoich pacjentów; jakich to środków używają ludzie, by uchronić od zguby doczesnej innych, by zapobiedz wypadkom grożącym kalectwem, lub śmiercią. Wróg nieraz wrogowi wyciąga rękę do ratunku. A tu wszakże, w powołaniu kapłana do ratowania dusz ludzkich, idzie o życie, o zbawienie wieczne. Oczywiście, patrząc na tych oziębłych i nieczułych kapłanów, słyszy się skarga Jeremijaszowa: «Sed et lamiae nudaverunt mammam, lactaverunt catulos suos; filia populi mei crudelis quasi struthio in deserto».[1])

Zapomniane są u nas prastare nasze ustawy synodalne o jeżdżeniu do chorych, szczególniej ubogich, na własnych koniach, jak to zaleca synod biskupa Zienkowicza i list pasterski biskupa Kłągiewicza. Skutki tego zapomnienia są opłakane. Biedacy i kątnicy, nie mający konia i litościwych sąsiadów, którzyby przywieźli do nich kapłana, umierają bez Sakramentów św.; albo też napół żywych przywożą ich z litości do kościoła, by zmniejszyć rozjazdy i nie pędzać koni po księdza. Tymczasem, jeśli idzie o zebranie sąsiedzkie, albo i o chrzest dziecka w domu prywatnym, zamożnym; to, chociaż tego chrztu synody zabraniają pod suspensą, znajdzie się koń na taką wycieczkę; na dogodzenie fantazji bogaczy. Co za ironja, wobec posłannictwa pasterskiego! Co za wstrętne zapoznanie hasła tego pasterstwa: Qui condolere possit!...

A oweż targi przy spełnianiu posługi kapłańskiej, przy chrztach, ślubach i pogrzebach. Jakże

---

[1]) Tren. 4.

to obmierzłe i wstrętne! Jakże to przeciwne zaleceniu Chrystusowemu: «Darmoście wzięli, darmo dawajcie»! Jakże to karygodne zapoznanie prawa ogólnego, zakazującego targów przy spełnianiu funkcji kapłańskich: i gruba nieznajomość postanowień naszych synodów i biskupów! «Severe inhibemus, mówi biskup Brzostowski w liście pasterskim, sub poenis arbitrariis, ne ab administratione sacramentorum aliquid exigatur; sed haec gratis conferantur; sin aliquid ultro offertur, eo contenti sint». Co potwierdzają swemi postanowieniami i inni nasi biskupi, a między nimi biskup Kłągiewicz, zalecając iż: «co parafjanie dobrowolnie kapłanowi ofiarują, z powodu Chrztu św., lub innej podobnej posługi; on z podziękowaniem i pokorą, czy wiele, czy mało, przyjąć powinien». Gdzie zaś między proboszczem, a wikarym i parafjanami są targi, tam «służba duchownych, coby miała być dziełem porządku, staje się dziełem spekulacji i interesu. Tym powodowany kapłan jest rzeczywiście najemnikiem, w Ewangelii opisanym. Nie zostaje on przy trzodzie, jedno, aby odzierał, wyciskał, rozpraszał ją i rozpraszać dopuszczał».

O co idzie? po co te targi? po co się tak uganiamy za groszem? Wszakże, jeśli komu z nas tak miły ten grosz, to nie trzeba było brać sukni kapłańskiej, ale pozostać w świecie i tam się uganiać za fortuną. Tam się robią interesy i majątki; ale nie w winnicy Chrystusowej. Pamiętajcie, że Chrystus wywrócił stoły bankierów w świątyni; a Judasz wcale marnie zginął, gdy grosz Chrystusowi ofiarowany, chciał pomnożyć, nawet kosztem zdrady.

Nie ma z czego żyć powiada jeden! Wspomnij na Ewangielję i na przykład uczni Chrystusowych, którzy wysłani bez żadnych zapasów na opowiadanie Ewangielii, zapytani przez Chrystusa, czy im czego

nie brakło? odrzekli, iż dosyć mieli wszystkiego. Nie zabraknie też chleba i kapłanowi Chrystusowemu, jeśli prawdziwie będzie służył Chrystusowi i ludowi jego wiernemu. Na czarną, godzinę zbieram, mówi drugi. Wszystko w ręku Bożem. Ale widzi się nieraz najczarniejszą godzinę i bogaczy; widziało się i kapłanów majętnych, posuwających sknerstwo, aż do śmieszności, kończących nagle; albo z głodu przymierających nad banknotami. Dla swoich coś się zostawi, by pamiętali, by nędzy nie zaznali, mówi kapłan czuły na dolę swych krewniaków. Nie wiem, czy kiedykolwiek poszły krewniakom na dobre zbiory księże; ale co do ich pamięci, to mamy bardzo wymowne wypadki, zanotowane w dziejach biskupich. Sufragana białorus. Gosiewskiego, krewniacy tak obrali po śmierci, że «trupa gołego zostawiwszy» wywieźli wszystko, i kapituła wileńska musiała go swoim kosztem pogrześć; a biskup żmudzki Heljaszewicz, widząc jak synowcowy, przewidujący jego śmierć, zabierają kosztowności; zawołał: «Widzę, jak za życia jeszcze rozbierają moje mienie; czas więc umierać»! A to rzekłszy skonał. Były zapisane przez niego pieniądze na kapitułę i na szkołę; lecz krewniacy z bronią w ręku i te wydarli, jak pisze biskup Wołonczewski w Historji Biskupstwa Żmudz. «W taki to sposób rodzeństwo prawie zawsze kocha pokrewnych sobie księży», dodaje tenże Wołonczewski.

Ale, na kościół, na ozdoby kościelne zbieram, tłumaczy się kapłan, gorliwy o zdobność domu Bożego. Dobre to i pochwały godne, jeśli dobrowolne; ale, jeśli w tem jest jakikolwiek przymus i niegodne opodatkowanie Sakramentów św., niech lepiej tych zdobności wcale nie będzie: milsze Bogu nabożeństwo w ubogim kościółku, niż w okazałym gmachu, ozdobionym nieprawnym poborem i łzami ludzkiemi.

Budowały się w przeszłości wspaniałe zamki, kościoły i klasztory; ale, że się nieraz budowały łzami i niedolą poddanych, dał je Bóg na ruiny i spustoszenie. Kapłan przedewszystkiem pamiętać winien na swe posłannictwo — qui condolere possit. Współczuć ludowi w potrzebach jego duszy, uczyć go i dopomagać w potrzebach jego doczesnych. Rozwijać w nim zamiłowanie do pracy i oszczędności, do poszanowania dobra cudzego i rozumnego używania dobra własnego. Bronić niewinnie uciśnionych i prześladowanych przez sąsiadów i rodzeństwo, zastąpić się przed ludźmi, mającymi władzę za wdowy i sieroty, krzywdzone i poniewierane przez krewniaków. O ten kościół Boży, żywy i cierpiący na ziemi, po za posługą duchowną i sakramentalną, kapłan, jako pasterz dobry i współczujący, powinien dbać i troszczyć się przedewszystkiem. Bo, oto, jak owce rozproszone bez pasterza, tak nieraz owce twoje, kapłanie, chodzą błędne i bezzaradne, upośledzone w tej nieubłaganej walce świata o byt; chodzą po wsi, po miastach, po służbie, po terminach rzemieślniczych, po fabrykach, przepracowane, zbiedzone, opuszczone! A głos Boży woła do ciebie kapłanie: «Tibi derelictus pauper, orphano tu eris adiutor».[1]) Bo jak powiada św. Jan Chryzostom: «Sacerdotes elegit Deus, ut dolentes consolarentur».[2]) Nie możesz sam poradzić im, dopomagaj tym braciom kapłanom, którzy z pomocą Bożą skuteczną pomoc niosą wydziedziczonym, urządzając ochronki i przytułki: a tak wypełnisz zakon Chrystusowy, zakon współczucia obowiązkowego i posłannictwa kapłańskiego: Qui condolere possit...

Resztę wam, bracia, niech wyjaśnią odnośne księgi i potrzeby ludzkie i domówi wasze dobre

---

¹) Ps. 60.
²) Hom. 6 ad Popul. antioch.

serce i oświeci Duch Boży. Na zakończenie tej konferencji wzywam każdego z was, bracia, słowy Pawła św.: «O kapłanie, strzeż tego, coć powierzono, warując się niezbożnych nowości słów i odporności fałszywie nazwanej umiejętności, którą wyznając niektórzy odpadli od wiary. Łaska z tobą. Strzeż dobrej rzeczy przez Ducha św., który w nas mieszka. Pracuj, jak dobry żołnierz; wszelką łagodność okazując przeciwko wszystkim ludziom. Słudze pańskiemu nie trzeba się wadzić. Układnym bądź ku wszystkim, sposobnym ku nauczaniu, cierpliwym, w cichości strofującym tych, którzy się prawdzie sprzeciwiają, aby im dał Bóg upamiętanie ku poznaniu prawdy. Chroń się chciwości; naśladuj pobożności, wiary, miłości, cierpliwości i cichości. Ty czuwaj we wszystkiem, pracuj, sprawuj dzieło ewangielisty. Posługowanie twoje wypełniaj. Pan Jezus Chrystus z duchem twoim. Łaska z wami. Amen».[1])

O krewkościach kapłańskich.

«Quoniam et ipse circumdatus est infirmitate».

Zbawiennną jest dla kapłana i dla ludu wiernego nauka; posługowanie i troskliwość kapłańska o dobro wieczne i doczesne dusz przez Boga mu powierzonych. Wszelka jednak nauka i praca kapłańska przyćmiewa się i niweczy się złym przykła-

[3]) Z listu do Tymot. i Tyt.

dem, złemi obyczajami i nałogami kapłana. Znamienne przestrogi dawał niegdyś biskup sufragan Słupski, na synodzie Sapieżyńskim, kiedy wytykając ciemnotę i upadek obyczajów w ludzie mówił: «Quia praelati nec in vita, nec in scientia sunt luminosi; ideon non est mirum, si subditi fuerint tenebrosi... quia pastores plus sedulitatis industriae, curae, rei familiari, pecoribus, ne dicam suibus, quam animabus, impendant. A biskup smoleński Kotowicz wyraźnie zaznaczył, że nauka na nic się nie przyda, jeśli złym postępowaniem kapłan będzie gorszył ludzi. Bywa bowiem, że «ex abundantiori scientia probitatis ignorantia nutritur et de cultiori eruditione impolitior vita horrida stultescit: tum et sermo istius facile contemnitur, cuius mores malis suspicionibus in populo notantur. Neque sine doctrina bona in clerico vita sufficit, neque doctrina sine vita populum salubriter erudit. Nam vita sine doctrina doctorem inutilem reddit; doctrina vero sine moribus illum crudeliter perimit».

Mając to na względzie kapłan powinien czuwać nad sobą, nad swemi krewkościami, by je powstrzymać i stłumić, dla uniknienia zgorszenia bliźnich i owiec swoich i dla zbawienia własnej duszy. Dwojakie są, jak wiemy, krewkości ludzkie. Jedne są zewnętrzne, jako to cierpienia i wszelkie przeciwności, o których mówi cierpiący Hiob, iż «Człowiek żyjąc na ziemi, przez czas krótki, wielą nędz napełnion bywa».[1]) Drugie są wewnętrzne, z natury skażonej ludzkiej pochodzące, jako to: przyćmienie umysłu i skażenie woli. Gdy pierwszych trudno i niemożebnie uniknąć, gdyż one stanowiąc karę pierworodnego grzechu, jak cień i towarzysz nieodłączny życia człowieka, ciągle go napastują;

[1]) 14.

a nawet Syn Boży, przyjąwszy na się postać człowieka i okup grzechów ludzkich, stał się nam podobnym w tych cierpieniach i «ukrzyżowan ze mdłości—crucifixus est ex infirmitate», mówi Paweł św.[1]) Drugie zaś nieodłączne od każdego człowieka, w grzechu zrodzonego, jako piętno i kara skażonej natury trapiąca najświętszych ludzi i wybranych Bożych. Wszakże św. Paweł apostoł uskarża się na nie gdy woła: «Widzę inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mego i biorący mię w niewolę w zakonie grzechu, który jest w członkach moich. Nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od ciała tej śmierci».[2])

Chociaż był zachwyconym do nieba i słyszał tajemne rzeczy, których człowiekowi nie godzi się mówić, był napastowany pokusami: «datus est mihi stimulus carnis meae, angelus satanae, qui me colaphiset. Propter quod ter Dominum rogavi, ut discedat a me; et dixit mihi, sufficit tibi gratia mea; nam virtus in infirmitate perficitur».[3])

Sam napastowany przez pokusy, zalecił św. Paweł kapłana «obłożonego krewkościami», by znając własne słabości wyrozumialszym był na uchybienia i nędze ludzkie; a jako pasterz i przewodnik do zbawienia, zapobiegał upadkom, pochodzącym z tych słabości, tak własnym, jak i innych, walcząc sam i zalecając innym tę walkę. W tej walce kryje się dziwne zrządzenie Mądrości Najwyższego, iż nawet przeciwności i krewkości nasze współdziałają ku zbawieniu naszemu, przez zwycięstwa nad niemi odno-

[1]) 2 Cor. 13.
[2]) Rom. 7.
[3]) 2 Cor. 12.

szone i umacniają nas w cnocie wytrwałości: — nam virtus in infirmitate perficitur. Dlatego to woła tenże apostoł: Libenter gloriabor in infirmitatibus meis, ut in habitet in me virtus Christi! Placeo mihi in infirmitatibus meis, in contumeliis, in necessitatibus, in persecutionibus, in angustiis pro Christo; cum enim infirmor, tunc potens sum».[1])

Chlubi się apostoł w krewkościach swoich i wylicza je, byśmy mogli ocenić doniosłość zwycięstwa, a zarazem i nauczyć się od niego poznawać nasze słabości i krewkości, dla łatwiejszego ich poskromienia i zwycięstwa nad niemi. To nas zniewala w chwili obecnej bliżej się przyjrzeć krewkościom naszym; a temi są: samolubstwo, pycha, chciwość bogactw, pożądliwość zmysłowa i dogadzanie ciału, próżniactwo, kłótnie i nienawiść.

I któżby, mając na względzie święte powołanie kapłańskie mógł przypuścić, by te krewkości otaczały i miały wpływ na kapłana? A jednak objaw to nierzadki, iż kapłani hołdują tym krewkościom i nieraz w wyższym stopniu, aniżeli u zwykłych śmiertelników. Zwykle na żyźnej roli, obok roślin pożytecznych, plenią się chwasty, które, w czas nie wyrwane, zagłuszają i niszczą pożyteczne plony. Kapłan, przez swe wyjątkowe i uprzywiljowane stanowisko na świecie i szczególniejsze łaski Boże, jest urodzajną rolą Pańską. Zasiewa na niej obficie nasiona cnót Siewca Niebieski. Ale też i djabeł sieje na niej kąkol zgubny. Pobudza niżkie instynkty zepsutej natury ludzkiej, podsuwa wyobraźni nęcące a zgubne pokusy; które przy braku czuwania nad sobą, dzięki lenistwu duchowemu, zapanowują nad umysłem i sercem kapłana i doprowadzają go do

---

[1]) 2 Cor 12.

ostateczności, stwierdzając przysłowie: «Corruptio optimi, pessima»!

Szukając podstawy i źródła upadku kapłana w skażonej naturze, nie znajdziemy ich zapewne w złej woli jego, by obrażać Boga; ale w instyktownem zamiłowaniu w sobie. To zamiłowanie, o ile wypływa z pobudek rozumnych, dążących do zachowania życia sławy i cnoty, jest miłością własną, zaleconą przez Chrystusa, jako modła i prawidło miłości bliźniego: «Będziesz miłował bliźniego swego, jako samego siebie».[1]) Lecz, jeśli to zamiłowanie zasklepi się tylko w sobie i dążyć będzie jedynie do zadosyćuczynienia i dogodzenia własnym interesom i pożądliwościom, nie oglądając się na prawa miłości Boga i bliźniego, staje się wtedy wstrętnym egoizmem — samolubstwem, które wynoszą samoluba, we własnej jego wyobraźni, ponad innych, ponad obłoki; a jego interes osobisty ponad sprawy całego świata, upodobania ponad prawa Boże i ludzkie; sprowadza go do krańców upadku, do babrania się w błocie nałogów zwierzęcych, do urągania ze wszelkiego poczucia, bojaźni Bożej, i przyrodzonej przyzwoitości, i wstydu.

Z samolubstwa pochodzi pycha, stara nieprzyjaciółka rodzaju ludzkiego i nieodłączna towarzyszka samolubów. Pyszny i hardy samolub ze wszystkiego się chełpi i nadyma: czy to z pochodzenia swego, czy z urody, czy z talentu i zdolności, czy to nawet z pozornych cnót religijnych. Farezyusze mają w nim nieodrodnego brata. Ucieka się on nieraz i do płaszczyka pokory, i do powierzchownej pobożności wobec ołtarzy; w układzie, w westchnieniach i jękach w czasie modlitwy, niktby się w nim nie domyślił pyszałka, owszem on sam nie-

---

1) Mat. 22.

raz bezwiednie i z nałogu to czyni, w tem przekonaniu hardem, że przecież on, jako wyższy od jawnogrzeszników musi się i pobożnością wyróżniać i z faryzeuszem dziękować Bogu, «że nie jest, jako jeden z tych.» W życiu i obejściu się posuwa się do abnegacji, do zaniedbania przyjętych form grzeczności, nadskakujący jednym, lekceważący drugich, prawiący morały wszystkim, by pokazać niby duchową swą wyższość. Tego rodzaju pychę podchwycił i napiętnował właściwą nazwą Plato, gdy ujrzał u siebie w mieszkaniu Dyogenesa depczącego drogocenne kobierce zabłoconemi nogami. «Co czynisz, człowieku nierozważny?» zawołał zdumiony. «Depczę pychę Platona»—odrzekł cynik. — «Ależ przez twoje łachmany przeziera pycha.—Pychą deptczesz pychę,» zauważył Plato.

Zaiste śmieszna i zgubna jest pycha w każdym człowieku; ale najzgubniejsza dla kapłana ze względu na jego powołanie być przykładem cnót, a przedewszystkiem pokory Chrystusowej! Tymczasem samolub, pyszny kapłan, nie ogląda się na pokorę Chrystusową; w sobie tylko widzi wzór nauki i cnoty; na innych zaś braci swoich patrzy, jeśli nie z pogardą, to przynajmniej z politowaniem, jak na ludzi niższych od niego. A chociaż najczęściej gruntownie i należycie nic nie umie; a cała nauka polega na pochwytaniu po łebkach, coć niecoś, z każdej wiedzy; jednakże wydaje mu się, iż wszystkie rozumy posiadł: on wszystko rozumie, wszystko wie i wszystko dobrze i roztropnie robi i postępuje wzorowo. Jeśli usłyszy, że ludzie chwalą czyjeś zdolności, zasługi, lub cnoty, widoczne, nieomieszka porobić uszczypliwych uwag, podać w wątpliwość zachwalanych przymiotów — nie omieszka wleźć z zabrudzonemi stopami na kobierce Platona.

I nie rozumnie, zaślepiony samolubstwem, rzecznik pokory Chrystusowej, ani swego powołania, ani nawet przestrogi św. Pawła, iż «pyszny jest nieumiejący, ale chorujący około gadek i sporów o słowiech, z których pochodzą zazdrości, swary, bluźnierstwa, złe podejrzenia, spierania się ludzi, skażonych na umyśle.»[1]) Nierozumie, że podkopując i nicując sławę cnoty i zasługi swych braci kapłanów, straszną krzywdę wyrządza Kościołowi, bezczeszcząc jego sług i — podcina gałąź na której sam siedzi. Boć jeśli pomiędzy bracią naszą tylko same nieuki, miernoty i nicponie, ostatecznie marny jest zawód nasz i stanowisko i całe dzieło Chrystusowe, i zlecone nam jego poselstwo. Wszakże i między poganami znajdziemy jednostki wybitne, wyróżniające się poświęceniem, wzorowemi przymiotami i zasługą. Pycha i samolubstwo zaślepia krytyka niemądrego; on nie widzi, że się ludzie gorszą na widok rzucania śmieci do swego gniazda; on nierozumie, że ludzie poważni słysząc ustawiczne jego przytyki, robione braciom, ostatecznie uznają go za pyszałka, wielce ograniczonego i tępego na umyśle, a mocnego i ostrego tylko w języku i zdolnego tylko do nicowania cnót i zasług braci; nierozumie, że zamiast poszanowania, spotka go lekceważenie i pogarda ludzi rozsądnych. Słowem, że się sprawdzą na nim słowa Chrystusowe: «Jaką miarą mierzycie, taką wam i odmierzono będzie.»[2])

Samolubstwo też popycha kapłana i na bezdroża chciwości. Wrodzona jest każdemu człowiekowi troskliwość o zachowanie życia i zabezpieczenie środków do jego podtrzymania; ale ten instykt zacho-

---

[1]) I. Tim. 6, 4.
[2]) Mat. 7.

wawczy opierać się winien na miłości bliźniego, domagającej się uszanowania pod tym względem prawa innych ludzi. Człowiek musi żyć i pozwolić żyć innym, mówi przysłowie narodu praktycznego. Tymczasem samolubstwo wytwarza z tego przyrodzonego instyktu prawdziwego Molocha, pożerającego, co mu do paszczy wleci, a nigdy nie nasyconego. Ono to wytwarza typ chciwca, o którym mówi Mędrzec Pański: «Nienasycone oko chciwego; nie nasyci się, aż wyniszczy duszę swoją.»[1])

Szczególniejsze zaś siedlisko obrała chciwość w sercach niektórych kapłanów, zkądinąd przykładnych i pracowitych. I tu jest ona najzgubniejszą i najwstrętniejszą, o ile że się zasadniczo i celowo sprzeciwia się z powołaniem kapłana, którego wzorem zawsze i wszędzie powinien być Chrystus, wyniszczający siebie — aż do śmierci krzyżowej; dający duszę swoją za owce swoje i posyłający swych uczni bez trzosów i obuwia między ludzi. Tymczasem chciwy kapłan nie tylko, że niewyniszcza się dla swych owiec, ale się tuczy ich pracą; ale je ostrzygłby aż do skóry, byleby można było; wszelki datek i nabytek mu dobry: zboże, nie zboże, pieniądze, nie pieniądze, dobytek domowy, ogrodowiny — i wszystkoby brał i brał, czegokolwiek dojrzy oko jego chciwe. Targuje się przy ślubach, chrztach pogrzebach, zaleca się w czasie kolędy, byle więcej ściągnąć, przypomina się w każdej okoliczności, by coś zyskać. Zapoznana jest przezeń przestroga Mędrca Pańskiego: «Avaro nihil est scelestius. Nihil est iniquius, quam amare pecuniam hic enim et animam suam, venalem habet.»[2])

---

[1]) Eccli 14.
[2]) Eccli. 10.

Chciwiec kapłan niezwraca uwagi na tę przestrogę, nie myśli o śmierci, a tylko o zbiorach. Żyje w abnegacji i sknerstwie, nikogo uczciwie nie przyjmie, sam nie doje, nie pozwoli sobie na słuszną wygodę w życiu; wiecznie stęka na niedostatek i nędzę. Budynki plebanjalne walące się, obraz wyzysku żyda posesora; mieszkanie brudne, zatęchłe, odzież na nim przedpotopowa, pamiętająca czasy seminaryjne, albo nieboszczyka kolegę, po którym wziął je w spadku. W kościele kurz, nieład, bielizna wszędzie brudna, aparaty porwane, dobierane z różnych resztek, kielichy noszą ślady tylko pozłoty, upstrzone przez muchy, pokryte rdzą i pleśnią, takież krzyże i lichtarze, na ołtarzach stearyna i łój przypominają sklepy kolonjalne; przed Sanctissimum, jeśli się pali lampka, to łojowa, albo naftowa. En vobis haereditatem sacerdotis cupidi, avidique! Czyż się nie spełniają słowa św. Pawła o chciwcach na tym kapłanie: «Którzy chcą być bogatymi, wpadają w pokuszenie i w sidło djabelskie, i wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie.»[1])

I poco to wszystko? poco te zbiory i oszczędności nie kapłańskie? Widzieliśmy w poprzedniej konferencji, co się dzieje z oszczędnościami kapłańskiemi po ich śmierci. Tu tylko dla przestrogi przypomnijmy słowa Mędrca Pańskiego i przestrogę Chrystusową: «Człowiek chciwy i skąpy, próżno ma bogactwa, mówi Mędrzec; a człowiekowi zazdrościwemu, na co złoto? Kto zbiera niesłusznie, od duszy swej innym zbiera; a w dobrach jego inszy

---

[1]) Tim. 6, 7, 9.

zbytku będzie używać.»[1]) Zaiste, nierozważny chciwcze, kiedy ty się dziś trzęsiesz nad skarbem swoim i cieszysz się jego powiększeniem, przestrzega cię Chrystus i mówi do ciebie: «Szalony tej nocy dusze twej upominają się u ciebie, a coś zgotował, czyjeż będzie? Tak ci jest, który skarbi sobie, a nie jest ku Bogu bogatym.»[2]) Zważ to, i zadrżyj nad losem swoim, kapłanie chciwy! i zapamiętaj to sobie, iż kiedy inne nałogi z latami ustają i namiętności ucichają, chciwość z latami się wzmaga i doprowadza do zupełnego ogłupienia i zaślepienia, i do śmierci bez należytej spowiedzi i pokuty — bo chciwiec śmierci się lęka!...

Ale oto, inna wstrętna i odrębna namiętność, zrodzona w samolubstwie kapłana — pożądliwość cielesna, która kosztem powołania, czci i honoru, a wreszcie i kosztem zbawienia wiecznego, zaślepia, osidla i gubi wielu kapłanów. Szkaradzieństwo tej namiętności jest tak jawne i ohydne, że zaiste trzeba być zaślepionym i obranym z rozumu i wszelkiego poczucia miłości własnej, by jej się dać powodować i uledz, żeby pójść na nierząd i zmarnotrawić dziedzictwo Boże, powołanie święte kapłańskie na nierządnice i dzielić z niemi losy ogólnej pogardy u ludzi i przekleństwa od Boga. Wyroki Boże jasne i niezawodne, iż wszelka nierządnica jako gnój podeptaną będzie[3]) i że kto z nią przestaje, ten się staje uczęstnikiem jej zbrodni i przeklęstwa.[4]) Oczywiście straszne to jest zaślepienie i dopuszczenie Boże; pójść za Chrystusem, by ratować ludzi od zguby, a samemu ginąć w nierządzie.

---

[1]) I. Cor. 6.
[2]) Łuk. 12.
[3]) Eccli 14.
[4]) Eccli. 9.

Pójść za Chrystusem drogą poświęcenia, zaparcia się; a stać się zdrajcą i opryszkiem z Golgoty, odzierającym Kościół jego św. ze zdobności sług jego i zebrane jałmużny z grzechów i niedoli ludzkiej obracać na grzech własny i na nierządnice. Stać się jednym z tych zdrajców kapłanów pogańskich, o których mówi Baruch prorok: «Coronas aureas habent super capita sua dii illorum, unde subtrahunt sacerdotes ab eis aurum et argentum et erogant illud in semetipsos. Dant autem et ex ipso prostitutis et meretrices ornat...»[1]) Attendite, et videte, o ministri deviantes, ne et vestrae meretrices ornentur, auro et argento, seu proventibus, quod idem est, ad ecclesias et eorum decorem destinatis..!

Straszne następstwa rozpusty. To też samolubstwo zakrywa tę przepaść zatracenia, a ubiera ją w pozory niewinnej rozrywki, przynęty, na pozór nieszkodliwej rozrywki towarzyskiej, poufałości, nieprzechodzącej z początku granic grzeczności i sympatji. Rozpusta bowiem, jak choroba ciężka, najczęściej przejawia się lekkiemi dreszczykami i nic nie znaczącą gorączką, aż nim nie zapanuje nad człowiekiem, niezapobiegającym jej przez stosowne lekarstwa. Kapłan nierozważny, niezwracający uwagi na przestrogi mężów świętych, mistrzów życia duchownego, lub je uważając za przesadne, pozwala sobie, zwyczajem ludzi świeckich, trochę się rozerwać i to w towarzystwie kobiet. Toć przecie takie niewinne, wmawia w siebie z początku. «Dlaczegożby i kapłan nie mógł użyć rozrywki»? dogadują świeccy zwolennicy tych rozrywek:—hulajdusze, nie rozumiejący powołania kapłańskiego, i chcący nie-

---

[1]) 6, 9.

raz obecnością kapłana rozgrzeszyć, lub też przykryć własne wybryki.

Zapewne; nie można kapłanowi odmówić rozrywki godziwej i w towarzystwie godnem i zacnem. Owszem kapłan, poświęcający się duszpasterstwu, według prawa obowiązany jest odwiedzać i poznawać bliżej swoich parafjan, ku pociągnięciu ich do pobożności i życia chrześcijańskiego. Kapłan nie powinien stronić od parafjan swoich, jak prostaczków, tak i panów, ani się bawić wyłącznie w demokratę, lub wielkiego pana; ale za przykładem apostoła; omnibus omnia factus, budować ich, pouczać, jednoczyć, a nie rozrywać, leczyć, a nie ranić. Głęboko powinien wrazić sobie w pamięć i w serce słowa tego apostoła: «Będąc wolnym od wszystkich, czyniłem się niewolnikiem wszystkich, abym ich więcej pozyskał. I stałem się żydom, jako żyd, abym żydy pozyskał; tym, co pod zakonem są, jakobym był pod zakonem... Stałem się dla słabych słaby, abym słabych pozyskał: wszystkim stałem wszystko, abym wszystkich zbawił.»[1]) Rzetelnymi bowiem stosunkami towarzyskimi i znajomością ludzi nawet udziałem w niewinnych rozrywkach, kapłan światły, roztropny i przykładny, może wiele zrobić dobrego, tak pod względem zbawienia dusz, jak i doczesnym. W dzisiejszych mianowicie czasach, przy obudzeniu się życia oświatowego, społecznego i ekonomicznego, kapłan w towarzystwie, w poufnem a życzliwem obejściu się z parafjanami, więcej może dokazać swoją nauką, praktyką i świątobliwością, niżeli ze stanowiska urzędowego. Nieraz kapłani w tych okolicznościach stają się pasterzami

---

[1]) I. Cor. 9.

ratującymi owce stracone; ale jeśli będą nie rozważni, zbyt zaufani w sobie, sami zginą.

Bo jeśli niebaczny kapłan, rozpocząwszy z ludźmi blizkie stosunki w imię swego posłannictwa, da się uwieść ich nałogom, zaślepić się namiętnością cielesną, zguba jego i zgorszenie owiec niechybne. Niezapominajmy, że jak u ludzi świeckich, tak i w kapłanie zawsze, jak wąż ukryty w kwiecie, pozostaje czujna na swą zdobycz namiętność pożądliwości cielesnej; a przy najmniejszej nieostrożności, jak ten wąż, co wzrokiem olśniewającym pozbawia zmysłów i przyciąga ku sobie ofiary i pożera, rzuca wejrzenia przynęcające, wreszcie zrywa się i gryzie, zadając śmierć na duszy. Iluż kapłanów niebacznych, a nieostrożnych, rozpoczynając znajomości i stosunki ze świeckimi, a szczególniej z kobietami, niewinne z początku i przykładne, skończyło grubym skandalem, albo i apostazją! Przykłady żyją. A jednak nierozważni dają się łapać, jak niemądre ryby na głupią przynętę, jak muchy na niewybredny lep.

I któż nie dojrzy w tem działania samolubstwa, które ci podpowiada, jak tu sobie odmówić, jak nie dogodzić w niewinnej rozrywce? Idzie się na przynętę pod osłoną samolubstwa. A że tam od czasu do czasu poruszy się sumienie, zatrwoży się dusza przystępując do Mszy św.; no, to się w duchu kaja i rozgrzesza, jako grzech powszedni i stanowi się krótkotrwałą poprawę. Uśpi się sumienie, uspokoi się duch strwożony; wraca się do dawnych zdrożności i brnie się dalej — aż się nie dojdzie do przepaści.

Ośmiela i poniekąd schlebia kapłanom, mianowicie z naszego ubogiego stanu powołanym, że ich tak poufnie i serdecznie przyjmują w domach inteligientnych, dystyngowanych; że tu przecież nie

grozi im niebezpieczeństwo, choćby ze względu na obyczajność w tych domach ogólnie przyjętą. Rzeczywiście powinniśmy być wdzięczni tym domom i gospodarzom, którzy nam są życzliwi. Nieznając życia towarzyskiego, wiele tam dobrego można się nauczyć i nabrać zasad wyższego wychowania i obejścia się w towarzystwie wykształconem. Ale niezapominajmy tej okoliczności, że nas tam przyjmują, dla sukni naszej, dla stanowiska naszego: i tego się trzymajmy, pamiętając zawsze o wężu ukrytym w sobie; a niezapominając i o tej okoliczności, że i w najlepszych towarzystwach, w najdystygowańszych domach, bywają kobiety niestateczne, i moralnie zepsute. Co stwierdzają, niestety, liczne fakty uciekania córek z domu rodzicielskiego ze swymi lokajami i furmanami; a mężulków i matki z rozmaitemi obwiesiami, wyrzekających się męża, dzieci, depczących śluby i przysięgę Bogu złożoną i honor najzacniejszego domu.

Dobrze znali tę niestałość kobiecą prawodawcy, kiedy na synodach i w listach pasterskich stanowili prawa wszelkiej ostrożności przed kobietami, zabraniając kapłanom bliższych z niemi poufałości, jak na zebraniach ogólnych, tak i w stosunkach prywatnych; a nawet nie pozwalali kapłanom być nauczycielami kobiet bez zezwolenia ordynarjusza. «Clerici commessationes et convivia saecularium, etiam rogati, praesertim ubi foeminae adsunt, non frequententent, a profanis spectaculis, choreis, lusu aleae et chartarum omnino abstineant: zaleca prymas Maciejowski; a biskup Brzostowski zakazuje: «Nemo clericorum doceat mulieres aut puellas legere, scribere, canere, sonora instrumenta pertractare, seu quidquid aliud, non impetrata a nobis facultate.» Niezbędną też jest ostrożność i przy wykładzie religii dziewczętom, bo szatan kusiciel wszędzie krąży;

a ludzie według zmysłów i upodobań swoich sądzą; najlepsze twoje chęci i intencje i gorliwość najświętszą po swojemu przenicują.

Ale, potrąciliśmy o zebrania publiczne i widowiska świeckie, spectacula profana. Wiele się dziś o nich rozprawia za i przeciw. Powstało wielu zwolenników tych widowisk i zebrań świeckich ku rozrywce i podniesieniu ducha za pośrednictwem śpiewu i muzyki. Nie wdając się w dyskusje, wspomniawszy na zawód nasz kapłański: «offerre, docere et condolere:» zaznaczymy tu odnośne postanowienia biskupów naszych, wyżej przytoczone i kilka zdań mężów świątobliwych, stających w obronie godności kapłańskiej przed szarganiem jej po tych widowiskach i zgromadzeniach hucznych rozrywek światowych. Dzięki opatrzności Bożej, czuwającej nad zagrożoną od wieków djecezją naszą, dał nam Bóg, z nielicznym wyjątkiem, biskupów wzorowych, gorliwych o dobro Kościoła i powagę stanu kapłańskiego, oraz odznaczających się nauką i świątobliwością. Ci to pasterze nasi, opierając się na prastarych synodach powszechnych i prowincjalnych, wydawali postanowienia na synodach djecezalnych i w listach pasterskich, odnośne do obowiązków i życia kapłanów: i bacznie śledzili, by one należycie były wykonane.

Przytem klęski i przewroty krajowe, ucisk i niedola, cierpienia i łzy ludu wiernego, były dzielną pobudką do uświątobliwienia i poważnego zastanowienia się nad swem życiem i postępowaniem kapłanom, by nikomu niedać zgorszenia, by nie urazić zbolałej duszy wiernych. A wszystko to wytworzyło w naszem duchowieństwie nastrój poważny, powściągliwy i stateczny; co je znamionuje i odznacza aż do dni naszych, pomimo wybryków letkiewiczów, pomimo haseł nawołujących ad circenses. Ducho-

wieństwo nasze zawsze zdala stało od hałaśliwych uciech tego świata. Nie stroniąc od prywatnych zebrań i godziwych rozrywek, w domach zacnych i poważnych, unikało tych miejsc, gdzie się zbiera tłum bez wyboru, byle opłacono wejście; gdzie przedstawiają widowiska i sceny płaskie i gorszące w treści i w akcji, rozgrywają się melodje erotyczne; dokąd przychodzą niewiasty krzycząco wystrojone i, według numeru krzesła, zasiadają obok kapłana.

Strzegli się tych zbiegowisk nasi kapłani, czuwali nad tem biskupi zawsze i po wszystkie czasy. Kiedy za arcybiskupa Żylińskiego rozegrywano w teatrze miejskim jaką pikantną sztukę, a biskup się uskarżał, iż niektórzy księża uczęszczają na nią; wystąpił jeden z członków kapituły w obronie tej sztuki, iż sam był i nic w niej zdrożnego niewidział; toć go biskup, choć na pół dnia, choć niby żartem, ale wpakował na rekolekcje do Trynitarzy Antokolskich. Z drugiej strony trzeba się kapłanowi oglądać i na lud wierny, na lud pracowity, ubogi. Niezapominajmy o tem, że pomimo swej prostoty, ma on w sobie wiele poczucia zdrowej moralności i poszanowania zwyczajów przyjętych, i wiekami uświęconych, i zachowania form publicznej przyzwoitości. Taki np. prosty wieśniak, a bogobojny, sprałby na gorzkie jabłko swą żonę, albo córkę, gdyby ją ujrzał w sukni balowej, bezwstydnie obnażoną, co uchodzi w świecie modnym, nawołującym kapłana do udziału w swych uciechach. Prostak przebaczy temu światu, pokpi z niego, zreszty plunie i machnie ręką na te pańskie upodobania; ale on się gorszy i boleje nad tem, jeśli się ksiądz tam rozbija i gra rolę bawidama.

Nie lekceważmy ludu prostego. Z niego się utrzymują nasze kościoły i my sami. Nie żałuje on dać kapłanowi, nie zawidzi mu należytej wygody

i rozrywki przyzwoitej; ale go boli jeśli kapłan szasta jego krwawicą na rozbijanie się po salach hucznych, rojących się od rozbawionych światowców; ale go boli jeśli kapłan puszcza jego krwawicę na huczne bale i gry azardowne. Cavete fratres! Jeśliby którego z was nie powstrzymały, ani powaga biskupów, ani zgorszenie ludu; zwróćcie uwagę na działalność wrogów Kościoła Chrystusowego, którym idzie o zohydzenie sług jego kapłanów za jakąbądź cenę, by oderwać lud od Boga i od wiary. Jakiż to będzie skuteczny oręż dla niego, gdy cię rozbawionego na zgromadzeniach płatnych wskaże na pół głodnemu robociarzowi: patrz, jak się rozbija ksiądz za twą złotówkę; — a ty mu wierzysz!

Zresztą i światowcy sami, co to — buccis crepantibus — mieląc językiem, starają się uniewinnić te rozrywki i wciągnąć tam kapłana, zapytani szczerze, co sami czują w duszy o tem? i czemu to przy ukazaniu się kapłana w sali teatralnej, lub koncertowej, robią uwagi uszczypliwe, a nieraz i palcem jeden drugiemu wskazują, jakby z podziwieniem: patrz, ksiądz! ksiądz? Zaprzeć tego nie mogą, iż czują niewłaściwość i zeznają, iż tak istotnie bywa! Czyż to nie jest dla ciebie, kapłanie, proroku, przestroga oślicy balaamowej w tem wytykaniu rozbawionego świata, kiedy nie chcesz słuchać głosu twych pasterzy i głosu ludu Bożego? Czyż to nie jest narażanie niebezpieczne i nierozważne wrażliwej i uświęconej tylu łaskami, taką dostojnością, duszy kapłańskiej na jawną zgubę w tym tłumie, ziejącym zmysłowością, rozbawionym, rezchełstanym: w tym tłumie wołającym z pogańskimi Rzymianami: Panem et circenses!

Ależ te widowiska i koncerty kształcą, koją cierpienia, podnoszą ducha. Być może mają one względnie dodatnie wpływy na światowców, którzy

nie zwykli się kształcić na przykazaniach Bożych i Kościelnych, na spełnianiu cnót chrześcijańskich, ani szukać ukojenia i podniesienia ducha w modlitwie, rozmyślaniach i Komunji św. Ale tego, nie można powiedzieć o tobie, kapłanie, póki ty czerpiesz naukę ukojenie i pobudkę w źródle Bożem i w pracy twej pasterskiej. Zresztą liche tam muszą być wpływy, kiedy z tych widowisk i królestwa tonów zwolennicy ich udają się do knajp, do nor gry i rozpusty, by tam dokonać kształcenia uczuć. Zgubne tam muszą być wpływy, kiedy rzadki z tych zwolenników zajdzie do kościoła, wysłucha nauki; a co do spowiedzi i Komunji — to chyba przed śmiercią: i to jak zmysły postrada!

Powiecie, że zestawiam ostateczności: być może, ależ któż cię zapewnił przed tą ostatecznością: czyż nie wisi nad tobą groźba wyroków Bożych: «Kto sieje nieprawości, będzie żął nieszczęścia; a kto się kocha w niebezpieczeństwach, zginie w nich».[1]) Nie tu, kapłanie, miejsce dla ciebie wypoczynku, rozrywki i ukojenia spracowanego ducha i serca. Cyborjum, pieśni Psalmisty, towarzystwo braci, ludzi bogobojnych, domy zacnych gospodarzy, oto miejsce twego wypoczynku, rozrywki i podniesienia ducha. Świat szalejąc ginie i na to się nieogląda, że zewsząd wyrzekania i łzy, nędza i głód, krew się leje... Świat hula do ostatniego grosza, jak pijany od szału. Szalał on i w starym Rzymie, szalał w cyrkach, na widowiskach Neronowych, szalał i na ucztach i orgjach sprośnych! A pierwsi chrześcijanie i kapłani z modlitwą i ze łzami cisnęli się do ołtarzy, do kości męczenników, do Uczty świętej — wsłuchiwali się w proroctwa Chrystusowe: «Na świecie ucisk mieć będziecie...

[1]) Ps. 22; Eccli 3, 2.

Będziecie płakać i narzekać wy; a świat będzie się weselił... Ale smutek wasz w radość się obróci».[1]) Dla tego wesela wiekuistego szli ci chrześcijanie i kapłani po krwawej ciernistej drodze życiowej, nieśli życie w ofierze za Chrystusa, za zbawienie. Kapłanie szukający zabaw i rozrywek hucznych, zakazanych: a ty za kim idziesz?...

«Kapłan w teatrze, w zbiegowisku świeckich, woła oburzony kierownik i nauczyciel życia kapłańskiego: kapłan tam, gdzie wszystko, co się widzi i słyszy, zastosowane do podniesienia zmysłów, naniecenia ognia pożądliwości; gdzie zbytki, stroje, śpiew muzyka i całe otoczenie, usypia rozum i uzbraja się przeciwko cnocie czystości! Kapłan w teatrze! nauczyciel, i lekarz, i kierownik ludu Bożego, słucha i upoważnia innych swą obecnością do słuchania i patrzania na wstrętne sceny zdrady, podejścia, pokątnych miłostek, oszustwa, pomsty i tym podobnych zwyrodniałych namiętności ludzkich! Kapłan, wybrane naczynie Boże, by walczył z występkami, zwyciężał potęgę piekła, wywracał grzeszne upodobania świata; poważa się brać udział w zebraniach, gdzie się oklaskują bezeceństwa i rozpusta! Jakież poszanowanie, jakąż powagę zachowa w oczach tych, którzy go widzieli na tych zebraniach; a potem go widzą przy ołtarzu! Czyż nie okryje on hańbą sukni, Kościoła i ludu wiernego»...[2])

Św. Jan Chryzostom, zakazując wiernym chodzić do teatru na widowiska, wymownemi słowy rysuje podstęp szatański, jaki się daje widzieć na tych widowiskach ku zepsuciu i zgubie dusz wiernych w obrazach śmiesznych i zabawnych: «Nie naszą jest rzeczą, mówi, śmiać się ustawicznie, rozkoszować i bie-

---

[1]) Joan. 16.
[2]) Mach. Le Tresor du prêtre. T. II str. 58.

siadować; ale aktorów, kobiet wszetecznych, ludzi lekkomyślnych, pieczeniarzy i pochlebców. Nie tych, którzy do nieba zostali powołani, nie tych którzy są zapisani do królestwa niebieskiego, nie tych, którzy noszą broń duchowną; lecz tych którzy djabłu służą. On bowiem jest tym, który i sztuki używa, aby osłabić bojowników Chrystusa i nerwy ich ducha delikatniejszymi uczynić. Dlatego też i teatra w miastach pobudował i tych błaznów zaprowadził; a za ich pomocą na całe miasto zarazę sprowadza; czego Paweł unikać nakazuje».[1])

«Mówicie, że przedstawienie jest rzeczą zmyśloną; toż ta rzecz zmyślona wielu do cudzołóstwa przyprowadziła i wiele rodzin unieszczęśliwiła. I nad tem najwięcej ubolewam, że ta rzecz nawet złą się nie wydaje, lecz owszem słyszą się oklaski i wrzaski: śmiech wielki powstaje, gdy tak wielkie cudzołóztwo się przedstawia. Mówicie, że to udawanie cudzołóztwa; ale jeśli rzecz sama przez się jest złą, to i udawanie jest złem. Iluż ci, którzy takie widowiska przedstawiają, doprowadzają do cudzołóztwa, jak zmysłowymi i bezwstydnymi widzów czynią; nie masz bowiem nic lubieżniejszego i więcej zmysłowego dla oka, jeśli się na takie widowiska patrzy». Powiedzą obrońcy teatrów, że tu mowa o pogańskich widowiskach. Zgoda; ale czy dzisiejsze «Kobiety bez skazy» i inne kawały «kulturalne», od których się rumienią mężczyźni, nie pozbawieni etyki chrześcijańskiej, — nie są powrotem do upodobań wyuzdania pogańskiego? Są tam przecie i rzeczy moralne, pouczające, mówią obrońcy. Nie zaprzeczamy, że to się robi czasami; i może być pouczającem i rozrywką dla światowca; kapłan ma inne źródła kultury i zabawy duchownej. «Co za towarzystwo światłości z ciemnościami? Co za zgoda Kościołowi

---

1) Efez. 5, 4.
2) Homilia 6 na Ewang. św. Mateusza.

Bożemu z bałwanami? Wy jesteście Kościołem Boga żywego».[1])

«Jakież będziemy mieli usprawiedliwienie w przyszłości, woła św. Jan Chryzostom, kiedy my, obywatele niebios, bywamy w teatrach? I to wtedy, kiedy nam wolno wynaleźć tysiące innych lepszych rozrywek. Jeżeli bowiem chcesz umysł rozerwać; to chodź do ogrodów, nad rzekę, nad stawy, przypatruj się sadom, przysłuchuj się śpiewowi ptasząt, odwiedzaj groby męczenników, gdzie uzdrowienie dla ciała i pożytek dla duszy! Bo w teatrze chociażbyś na czystości żadnej szkody nie poniósł sam, co jest rzeczą niepodobną; ciężki zdasz rachunek za zgubę innych, tak tych, którzy się przypatrują, jako też i tych, którzy te widowiska urządzają. Nie spierajmy się więc niepotrzebnie, ani wymyślajmy głupich usprawiedliwień. Jedno jest usprawiedliwienie: unikać pieca babilońskiego, trzymać się zdala od wszetecznicy egipskiej, chociażby się przyszło bez sukni od niej wyrywać». Tak przemawiał św. Chryzostom do wiernych.[2])

Następstwem nieodpowiednich stanowi kapłańskiemu rozrywek jest zniechęcenie do pobożności i do pracy, oziębłość w gorliwości kapłańskiej i, co za tem idzie: dogadzanie zmysłom, próżniactwo z obżarstwem i pijaństwem. Abyssus abyssum invocat. Plenus venter nec orat, nec studet libenter; czas się spędza na trawieniu spożytych pokarmów, podsycanem trunkami, nim się znowu znajdzie apetyt, na bezmyślnem, do kołowacizny umysłowej doprowadzającem, ciągłem chlapaniu kartami, albo w końcu na gorszących gawędach. Zwykle bowiem, gdzie umysł i ręce próżnują; język pracuje. A że z próżnego i Salomon nie naleje; więc i kapłan

---

1) 2 Cor. 6.
2) Homil. in Math. 27.

próżnujący, u którego nauka i poważne czytanie leżą odłogiem, nie mając tematu poważniejszego, gawędzi o rzeczach bieżących, kartach, zabawach; powtarza plotki babskie i przez to naraża się i obraża ludzi.

«Małyć wprawdzie członek, język; ale wielkie rzeczy podnosi, mówi św. Jakób apostoł. Jako mały ogień wielki las spala: i język jest powszechność nieprawości».[1]) Świerzbiączka języka i próżniacza ciekawość niemiły pobyt czynią kapłanowi w swej parafji; to też rad wymyka z niej, bez względu na prawo kanoniczne, zabraniające kapłanowi wyjeżdżać z parafji, bez wiedzy ordynarjusza, na czas dłuższy, nad jedną dobę. Ale on o tem prawie nie wie, a jeśli i wiedział, zapomniał. Za to wie i pamięta, gdzie fest, kiermasz i zjazd jakikolwiek — gdzie go ani przypiąć, ani przyłatać; wszędzie on jest, wszędzie go pełno, wszędzie przypomina wałęsaniną swoją wymierający starodawny typ hultajski powsinogów i pieczeniarzy, co to jeździli od komina do komina, patrząc z którego się kurzy.

Tymczasem w parafji lud bez nauki i katechizmu, dzieci i dorośli umierają bez Sakramentów św., umarłych grzebią ludzie sami; wyrzekają wszyscy na wałęsaninę proboszcza; a dowcipnisie parafjalni z przekąsem zapytują, chwilowo w parafji obecnego, swego proboszcza: a na długoż proboszcz do nas przyjechał? Kapłani sąsiedni przez litość nad ludem opuszczonym obsługują jego parafję, napominają go; ale to go nie poruszy: bo namiętność koczownicza zagłusza w nim wszystko; bo samolubstwo przenosi własne upodobanie nad obowiązek; bo pycha czyni go wyższym ponad wszelkie uwagi i prawa

---

[1]) Ep. 3, 5.

obowiązujce proboszcza i kapłana bogobojnego. Zresztą dorwie się czasem i do parafjan: zalega wiele, więc chrzci, spowiada, pracuje od rana do nocy. Ktoś obaczy go tak pracującego, a nie wiedząc, że to chwilowy humor, podziwiać będzie jego pracowitość, a i on sam nie omieszka z tem się zamanifestować, że pracuje od rana do nocy. Tak się robi opinja — inaczej blaga.

Próżniactwo i niezrozumienie świętości obowiązków kapłańskich oraz żyłka uganiania się za podmuchem pychy, wytwarza też i kapłanów pieniaczy i burzycieli porządku w kościele i w parafji. Zgrzeszyłbym bracia moi, gdybym zamilczał o tej ranie piekącej i toczącej serca dziś wielu kapłanów. Nienawiść i utarczki osobiste między kapłanami doprowadzają lud Boży do waśni, bójek po kościołach — do herezji. Jeden i drugi osłania się gorliwością zakonną, lub plemienną: i hajże na przeciwnika — pod znamieniem krzyża św. i sukni kapłańskiej. Z początku się wymyśla na przeciwnika, a potem i na władzę — a potem bluźni się i Ojca św., zasady Kościoła i w czambuł całe duchowieństwo, jeśli się zostanie wyrzuconym z Kościoła. Jak wszelka herezja tak i wszelka nienawiść, najczęściej wyłaniają się z pośród kapłanów, którzy czmucą lud biedny i uwiedziony prowadzą na drogi herezji. O, jakże to straszne i okropne wobec powołania kapłańskiego — jednoczyć owce w owczarni Chrystusowej!

Powiecie mi, ależ to ostateczność, która się nie między nami zrodziła i rozwinęła. Zgoda. Ale czem się skończą te gorszące hece nasze, nad któremi z boleścią płacze lud, gorszą się bogobojni, o której szeroko się rozpisują po świecie przyjaciele i nieprzyjaciele nasi? Wszakże wielu między nami nie tylko, że zatarło w sobie ślady miłości bliźniego,

poczucia kapłańskiego posłannictwa; ale i napomnienia Chrystusowego de correctione fraterna. Zamiast zdać sprawę nieporozumienia na sąd braci i zwierzchności djecezjalnej, na sąd Kościoła; słyszy się pogróżki trybunałami świeckimi, widzi się owce wiedzione przez pasterzy przed kratki sądowe i do kryminału, słyszy się skargi posądzające o fałszywe świadectwa.. I to nie za jakieś zbrodnie potępione przez Boga i ludzi, ale za urazy osobiste, za wykroczenia natury moralnej, na tle religijnem wszczętej!

Zapewne znajdą tacy pieniacze swych stronników, sąd według litery prawa, uzna, lub nie uzna słuszności ich pretensji; ale zgorszenie powszechne, oburzenie wiernych, najgrawania się bezbożnych, pogarda ogólna dla sukni kapłańskiej, dotychczas szanowanej, spadnie plamą kainową na nasze sumienia, na naszą pamięć. Nie wytłumaczymy tej zaciekłości szatańskiej tem, że to robią jednostki zepsute, lub moralnie i umysłowo ograniczone. Lud, nie filozofuje i nie rozróżnia, kiedy to logicznie można powiedzieć: «ab uno, disce omnes»; on wady nasze pojedyńcze uogólnia i dla kilku wyrodków, gotów nam wszystkim zadać hypokryzję, brak wiary i miłości Boga i bliźniego. A to tembardziej, że te krzyczące nadużycia i zbrodnie pieniaczy roznamiętniają lud i tych, co patrzą na nie: -- nie dziwcie się, iż srożej nas sądzą, niż zgrzeszyliśmy. Lud rozumie kapłana i nic nie ma przeciwko niemu, jeśli zbója i złodzieja oddaje do kryminału; ale kiedy kapłan wywleka z kościoła, przypuśćmy niesforną owcę, wykraczającą przeciwko religji przez złe jej zrozumienie, i wlecze ją do kryminału, kiedy swoje wzajemne urazy chce wynagrodzić dekretami trybunałów świeckich; wybaczcie, bracia, ten lud się gubi, on się traci w domysłach, on nie wie, czy ma przed

sobą pasterza, czy wilka, kapłana Chrystusowego, czy wroga. — Niedziw, że ten lud zrażony, pogardzi nami, pójdzie od nas, pójdzie na manowce — jemu grozi zguba.

Nie brak było pieniaczy u nas, tylko nie na takiem tle; sądzili się infułaci i włóczyli się po trybunałach o mamonę i urazy wzajemne; a włóczyli się i wtedy, kiedy kraj i naród chylił się do upadku; kiedy miłośnicy jego nawoływali do ratunku: oni pozwy sobie wzajemnie posyłali. Uzyskali dekrety pomyślne; — a zginęli śmiercią haniebną, jakby zbrodniarze, pozostawiając potomności sromotną o sobie pamięć przyćmiewająca ich zkądinąd wielkie zasługi.

Bracia kapłani, odrzućmy od siebie wszelkie samolubstwo nienawistne i mściwe, złóżmy gniewy i nienawiści, dajmy rękę bratnią jeden drugiemu, a strzeżmy się ducha niezgody. W nieporozumieniach i zatargach nie uciekajmy się do pośrednictwa ludzi świeckich, bo nie rozumieją, ani powołania naszego, ani pobudek kierujących sprawami naszemi, któremi są gorliwość o chwałę Bożą i zbawienie dusz; ale zdajmy się na sąd braci i zwierzchności naszej, jako żołnierze Chrystusowi, mający własny trybunał łaski i sprawiedliwości. A przedewszystkiem: nie dajmy się powodować i kierować tym, którzy według słów św. Piotra apostoła, sieją gniewy i nienawiść, abyśmy zwiedzeni błędem głupich nie wypadli z własnej stateczności».[1])

Z poza grobów patrzą na nas dziadowie i pradziadowie nasi, którzy chociaż się kłócili i ostro się nieraz przeciw sobie stawili, ale się i godzili po bratersku, po Bożemu; a w doli i niedoli szli ręka

---

[1]) Ep. II, 3, 17.

w rękę, wspólnie dzielili przyjazne i złowrogie losy; błogosławieństwa i dopuszczenia Boże. Nie zrywali jedności wiary i jedności bratniej, godzili się po bratersku i przekazali nam wspólną wiarę i wspólną miłość bratnią. Bracia nasi kapłani uświęcali tę jedność, bez względu na pochodzenia i urazy. Żyli w cięższych warunkach, cierpieli za jedną wiarę i za jeden naród katolicki nie robiąc różnic plemiennych i zostawili poszanowanie do sukni kapłańskiej u swoich i obcych. Jakże nam będzie ciężko przed Bogiem odpowiadać, żeśmy przyjaźniejsze okoliczności obrócili na rozdmuchiwanie nienawiści — na zgubę wiary i ludu wiernego, na pohańbienie imienia kapłańskiego!

Czyż nie słyszycie wyrzekań tego ludu, czy nie widzicie łez jego i matki Kościoła św.; czyż grzeszna nienawiść zasklepiła serca wasze i oczy wam zasłoniła? Oto nad naszą niezgodą rozlega się płacz ich i skarga: «Grzech zgrzeszyło Jeruzalem: i dlatego niestatecznem się stało. Wszyscy, którzy je czcili, wzgardzili je, bo widzieli zelżywość jego. Wołałem przyjaciół moich; oni mię zdradzili: kapłani moi i starcy zawiedli, szukając jadła dla siebie. Wszyscy nieprzyjaciele moi usłyszeli złe moje i weselili się».[1]) Oto z Hiobem opuszczonym wyciąga do was ręce i nawołuje: «Zmiłujcie się nademną, wy przyjaciele moi, bo ręka Pańska dotknęła mię. Czemuż mię prześladujecie i najadacie się ciałem mojem»?[2])

Zrozumieliśmyż ten płacz i dotkliwe nawoływanie braci naszych i owiec naszych? znalazłyż te

1) Tren. 1.
2) Hiob. 19.

jęki rozdzierające oddźwięk w sercach naszych? Jeśli tak; zapłaczmy nad grzechami naszemi! bośmy zgrzeszyli samolubstwem, pychą, chciwością i pożądliwością, bośmy zgrzeszyli gniewem i nienawiścią, bośmy zgrzeszyli wszyscy... Wołajmy przeto w skrusze do Boga: Peccavimus, inique egimus! Domine aufer iniquitatem nostram»!

Stanówmy szczerze i statecznie pracować nad sobą, nad wyniszczeniem w sobie namiętności wszelkich i nienawiści bratniej: i godzić i jednoczyć zwaśnionych. A wtedy Bóg wejrzy na uniżenie nasze i na zbożną pracę naszą, usunie zelżywość z pośród nas, da nam zgodę i jedność: ustaną waśnie bratnie, poskromi Bóg wichrzycieli i zakwitnie pokój i zgoda. Wtedy nas Chrystus pozna, jako swych uczni i apostołów pokoju, którzy wchodząc do każdego narodu i do każdego domu, zwiastują pokój Chrystusowy.

Wzrokiem duszy oczyszczonej od wpływu namiętności, sięgnijmy do wieczernika, w którym się modli Chrystus za zgodę i jedność naszą do Ojca swego: «Ojcze święty, zachowaj je w Imię Twoje, aby byli jedno, jak i my. Poświęć je w prawdzie. Jakoś ty mnie posłał na świat i jam ich posłał na świat. A za nich poświęcam samego siebie, aby i oni byli poświęceni w prawdzie. Aby wszyscy byli jedno. Jak Ty we mnie, a ja w Tobie, aby i oni w nas byli jedno, jako i my jedno jesteśmy. Ojcze sprawiedliwy! oznajmiłem im Imię Twoje, aby miłość, którąś mię umiłował, w nich była, a ja w nich».

Wstaje od modlitwy i zwraca wzrok na ciebie kapłanie i wzywa do Ogrójca, i mówi: «Kto chce

za mną iść, niech sam siebie zaprze!..»[1]) Kto miłuje ojca, albo matkę więcej niż mię, nie jest mię godzien.»[2])

Dzień trzeci.

Konferencja o cnotach kapłańskich.

«Talis enim decebat, ut nobis esset pontifex: sanctus, innocens, impollutus, segregatus a peccatoribus.»

Takich to przymiotów wymaga od kapłana wysokie jego posłannictwo. Każdy z nich ma znaczenie celowe, zmierzające, jak do jego uświątobliwienia, tak i do uzdolnienia go do należytego wypełniania obowiązków Ofiarnika, Nauczyciela i Lekarza dusz ludzkich. Kapłan bowiem w stosunku do Boga powinien być świętym, w stosunku do ludzi niewinnym, w sumieniu niepokalanym i zdala się trzymającym od zepsutego świata. Te przymioty pozwalają mu zbliżyć się do Majestatu Bożego i poznać jego wielkość, a nicość swoją: i ze św. bojaźnią zawołać słowy Mojżesza i proroków: «Ustał język mój na przybliżenie Twoje! Ach, Panie, mówić nie umiem. Pacholęciem jestem wobec Ciebie, człowiekiem grzesznym i z ludu grzesznego pochodzcąym: jakże będę sprawował dzieło twoje i opowiadał wielmożności i dziwy Twoje, sądy i drogi Twoje?

A trwoga i bojaźń się powiększa, gdy się zważy nawoływanie Chrystusowe: «Bądźcież wy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski do-

---

1) Mat. 16.
2) Ibid. 10.

skonałym jest.»[1]) A któż to jest ten Ojciec? Quis est iste Rex Gloriae? Imienia Jego nawet archaniołowie wymówić nie mogą; a tylko ze drżeniem świętem i ze czcią najgłębszą wołają: Święty, Święty, Święty, Pan Bóg zastępów. Pełne są niebiosa i ziemia chwały Jego! I zlatując od tronu Bożego na ziemię napominają kapłana: bądź świętym, boć z nami śpiewasz na ziemi chwałę Pana trzykroć świętego. Od tegoż tronu szle napomnienie do nas Królowa nasza, Bogarodzica Niepokalana: świętymi bądźcie, wy kapłani, którzy ofiarujecie i na ręku swem nosicie Syna mego, któregom w czystości poczęła i zrodziła, piastowałam Go niepokalanemi rękoma i przytulała do serca swego najczystszego, za życia i namaszczając go do grobu. — Świętymi bądźcie, zaleca apostoł: «wzniecajcie w sobie łaskę Bożą, która w was jest przez poświęcenie was na służbę Bożą: i strzeżcie skarbu sobie zleconego przez Ducha św., który w was mieszka.»[2]) Świętymi bądźcie, a świętością waszą zasłaniajcie lud wierny od gniewu Bożego! Prosi nas ze łzami Matka nasza — Kościół św.

Na ten głos powszechny: staje między niebem i ziemią, między Bogiem, a ludźmi kapłan święty; oczyszczony na duszy pokutą, uświęcony łaską, ozdobiony zasługami: Kapłan święty, kapłan Chrystusowy. On zanosi dary i ofiary. Hoc est enim corpus meum... Hic est enim calix sanguinis mei... słowem swojem: fiat sacrosanctum Corpus et Sanguinis» D. N. J.Ch. i słowy Chrystusa dokonywa przeistoczenia. On nauczyciel, którego jeśli kto nie słucha, Boga nie słucha! On sędzia, który związuje i rozwiązuje na niebie i na ziemi. On lekarz

---

[1]) Mat. 5.
[2]) 2. Tim. 1.

wlewający balsam zbawczy w rany ludzkości, ku żywotowi wiecznemu, posługowaniem swojem. On anioł pokoju — niosiący pokój Chrystusowy wszem narodom. On pośrednik i ubłaganie rodzaju ludzkiego przed Bogiem. Oto kapłan Chrystusowy, oto kapłan św.! Na koronie chwały jego napisane: «Ecce sacerdos magnus, qui in diebus suis placuit Deo et inventus est iustus; et in diebus iracundiae factus est reconciliatio! Benedictionem omnium gentium dedit illi Dominus.?»[1])

Taka jest chwała kapłana przed Bogiem. Wobec ludzi powinna go zdobić niewinność życia. Niewinnością, jakby pancerzem przyodziany, bojownik prawdy i cnoty, ma prowadzić lud z krainy grzechu i ciemności przez wązkie i niebezpieczne drogi, przez zastępy nieprzyjacielskie, do miasta swojego, na góry Jerozolimskie i paść je, jako Pasterz dobry. Niewinność jest nieodłącznym przymiotem jego powołania. Bo: «kto wstąpi na górę Pańską, abo kto będzie stał na świętym miejscu jego? Niewinnych rąk i czystego serca który chodzi bez zmazy i czyni sprawiedliwość, który mówi prawdę w sercu swoim i nie czyni zdrady językiem swoim, ani uczynił bliźniemu swemu złego i zelżywości nie przyjął przeciw bliżnim swoim.»[2])

Niewinnym zaś powinien być nie tylko w tem, iż nikomu nie wyrządził krzywdy swem postępowaniem. ale i nie zawinił nikomu w obowiązku dawania dobrego przykładu; lecz pamiętając na zalecenia apostoła jest «przykładem wiernych w

---

[1]) Eccli. 44.
[2]) Psal. 14.

mowie, w obcowaniu, w miłości, w wierze, w czystości. W pracy, w kłopocie, w niespaniu częstem, w głodzie, w pragnieniu, w pociechach, w zimnie, w ubóstwie.» Słowem, samego siebie daje za przykład dobrych uczynków: w nauce, w szczerości, w powadze; słowem zdrowem i nie nagannem oświeca, aby się ten, który jest przeciwny zawstydził, nie mając nic, coby o nas mówił złego. Z tymże apostołem, zdjęty staraniem troskliwem nad losem i potrzebami wiernych, woła pełen gorliwości i poświęcenia: «Quis infirmatur, et ego non infirmor? Quis scandalizatur, et ego non uror»? On miłością Chrystusową zdjęty, wszystkiemu wierzy wszystkiego się spodziewa, wszystko przeniesie, nikomu nie zajrzy, nie szuka swego; ale, co jest Chrystusowe..»[1]) On, jako dobry Pasterz, wyrzeczeniem się samego siebie, poświęceniem bezgranicznem, duszę swą kładzie za owce swe.

Następnie, kapłan powinien być niepokalanym w sumieniu swojem i postępowaniu, nieskażonym żadnym nałogiem grzesznym i w szacie, omytej w pokucie, zdobnym cnotami iść zawsze, drogą przykazań Bożych, drogą obowiązku i poświęcenia. Hasłem jego mają być słowa Psalmisty: «Beati immaculati in via, qui ambulant in lege Domini».[2]) Błogosławiony kapłan, który pamiętając na Zakon Pański i na swe powołanie czuwa nad sobą, nad swem sumieniem i uczynkami i pracuje nad własnem uświątobliwieniem i nad zbawieniem owiec mu powierzonych z gorliwością, właściwą duszom świętym: i pamiętającym na słowa apostoła, iż kto nawróci grzesznika z drogi jego złej, pokryje własne ułomności i grzechy i zjedna miło-

---

[1]) II. Cor. 6. Tit. 2.
[2]) 118.

sierdzie Boże dla siebie. A pracuje nie dorywczo, ale statecznie, wytrwale i skutecznie: i ze św. Pawłem może o sobie powiedzieć: «Ja tak biegę, tak ze sobą walczę, nie jako wiatr bijąc, ale karzę ciało moje i w niewolę podbijam, bym snać innym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym.»[1]) We wdzięcznem poczuciu świadectwa dobrego sumienia staje kapłan niepokalany przed ołtarzem i wypowiada niewinność swoją, przy sprawowaniu Najśw. Ofiary, wołając z Psalmistą: «Lavabo inter innocentes manus meas et circumdabo altare tuum Domine. Ego in innocentia mea ingresus sum. Pes meus stetit in directo; in ecclesiis benedicam te Domine.»[2])

Oto, bracia, obraz kapłana katolickiego, kapłana świętego, niepokalanego. Jest on rozkoszą niebian, chwałą ziemi, podziwem narodów, chlubą matki Kościoła. Jest on patryarchą w swym narodzie, o którym zapisał Mędrzec Pański pełne uwielbienia świadectwo: «Ten mąż chwalebny, ojciec w rodzaju swoim, mądrością obdarzony, pokazujący w pismach prorockich zacność prorocką i rozkazujący ludowi czasu swego: i mocą, roztropności najświętsze słowa. Umiejętnością swoją pisma wykładał. Mąż miłosierdzia, pobożności którego nie ustały. Sława jego żyje na pokolenie i pokolenie. Mądrość jego niech powiadają narody, a chwałę jego niech opowiada kościoł. Uczynił go Pan świętym w wierze i w cichości i wybrał go ze wszelkiego ciała.»[3])

---

1) I. Cor. 9.
2) Ps. 25.
3) Eccli. 44. 45.

Wywyższony ponad ziemię i godności ziemskie, jak Abraham, wyprowadza się z domu i ziemi ludzi grzesznych, idzie do ziemi obiecanej, mieszka w czasowych namiotach doczesnych, nauczając i sam oczekując stałych przybytków w niebie. Dla tego to kapłan odosobnia się od społeczności, od obyczajów i upadków ludzi świeckich. To odosobnienie kapłana Chrystusowego zapowiadali kapłani narodów, w pośród których rozwinięty był kult religijny. Wyróżniali się oni nie tylko wyższą nauką i obyczajami, ale i ubiorem, zamieszkiwali przy świątyniach. Nie pospolitowali się z ludem, dzieląc jego uciechy i słabości; ale się trzymali na uboczu, jako rzecznicy woli bogów, nauczyciele i kierownicy narodów. Zepsuty był świat pogański, ale w nim tliła iskierka religii naturalnej, a z nią i pojęcie o wyższości kapłanów, których życie przykładne i odosobnione od marności świata czcił i podziwiał.

Daleko większą czcią i poważaniem otoczony był kapłan w Objawieniu Starego zakonu, a ztąd i więcej odosobniony od ludu pospolitego, na mocy wyraźnego prawa Bożego, którem zalecał Bóg Mojżeszowi: «I odłączysz (lewity) z pośród synów izraelskich, aby byli moi.»[2]) Z odłącznych Lewitów powołuje Bóg kapłanów do służby swojej, poświęca ich ofiarami całopalnemi, włożeniem rąk, namaszczeniem olejem św. i pokropieniem tymże olejem, ze krwią ofiar zmieszanym. Poświęcony w ten sposób kapłan przywdziewa szaty odmienne, przez siedm dni pozostaje w odosobnieniu od świata, aż do dnia w którym się wypełni czas poświęcenia. Odtąd w ciągu życia, ile razy z kolei bywa powołany do służby Bożej w świątyni, zawsze opuszcza rodzinę i dom swój, a mieszka przy tejże świątyni.

²) Num. 9.

Któż nie dojrzy, w tem odłączeniu od świata kapłanów Starego Zakonu, zapowiedzi odosobnienia i sposobu życia kapłanów Chrystusowych. Jak we wszystkiem, co zapowiadało tajemnicę odkupienia, Zakon Stary był figurą i cieniem Nowego, tak i pod względem życia kapłańskiego; które o tyle miało być wolniejsze od wszelkich węzłów światowych, o ile godność i Ofiara kapłanów Chrystusowych wyższą jest od godności i Ofiary Starego Zakonu. Kapłan Chrystusowy, poselstwo jego sprawujący, nie od czasu do czasu, ale codzień zanosić będzie Ofiarę Najśw. i posługiwać ludowi Bożemu w świątyni, udzielając mu łask błogosławieństwa Bożego i odpuszczenia grzechów, umacniać go w Duchu św. i otwierać podwoje do nieba. Dla tego to zawsze i codzień powinien żyć w odosobnieniu od świata i od ludzkich upodobań i doczesnych zabiegów; pozostawać w ścisłej łączności z Chrystusem, pełniącym wolę Ojca w nauczaniu i niesieniu pomocy, tym, których mu dał Ojciec niebieski; w łącznosci statecznej i zupełnej, duszą i sercem Chrystusowi oddanej, by praca kapłańska w niej czerpała moc swoją i pożądany skutek przyniosła, by Ojciec niebieski był uwielbiony, a ludzie zbawieni.

«Nie jesteście z tego świata, mówi Chrystus do swych kapłanów, alem ja was wybrał ze świata; i postanowiłem was, abyście szli i przynieśli owoc, a owoc wasz trwał. W tym jest uwielbion Ojciec mój, abyście wiele owocu przynieśli. Mieszkajcie we mnie, a ja w was. Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten siła owocu przynosi.»[1]) Owoc ten nietylko skuteczny

[1]) Jan. 15.

ku zbawieniu wiekuistemu kapłana i ludu; ale i w potrzebach doczesnych, ku oświeceniu i pokrzepieniu duszy, ku zjednaniu sobie pomocy i opieki Bożej w przeciwnościach. Im dalszym jest kapłan od doczesności, od upodobań światowych, od zabiegów ziemskich; tem jest bliższym nieba, tem obficiej czerpie zasiłek i pociechę z niebios. Nie napróżno bowiem, i nietylko w stosunku do przyszłej nagrody w niebie; ale i w tem życiu, w tem doczesnem bojowaniu kapłana, zapowiedział Chrystus swoją zapłatę, gdy mówił: «Wszelki, któryby opuścił dom, bracią, siostry, ojca, matkę, żonę i syny, albo rolę dla Imienia mego, stokroć weźmie i żywot wieczny otrzyma.»[1]) Na te słowa Chrzystusa, powołującego do swej służby, poszli za nim apostołowie porzuciwszy domy i rodziny swoje; na te słowa, wciągu wieków, idą na służbę Bożą kapłani Chrystusowi: «przypodobani Synowi Bożemu, trwają kapłanami na wieki.»[2]) Idą wyłączeni od świata, stosownie do tego, co mówi św. Paweł: «Żaden służąc żołniersko Bogu, nie wikła się sprawami świeckiemi aby się podobał temu, komu się poświęcił.»[3])

Oto, powołanie twoje! oto i wielkość twoja, kapłanie, byś był świętym, niewinnym i niepokalanym i odłączonym od świata doczesnego. Oto, przymioty kapłańskie, uznane przez narody, uświęcone figurycznie w Izraelu, urzeczywistnione w Jezusie Chrystusie i w twojem powołaniu. Nie nowa to rzecz dla ciebie, zapewne; gdyż poznałeś to gotując się do zawodu kapłańskiego, stwierdziłeś to ślubami uroczystemi, w czasie święceń i życiem swem wzo-

---

1) Mat. 19.
2) Hebr. 7.
3) 2. Tim. 2.

rowem. Ale świat i jego otoczenie, okoliczności i warunki nieprzyjazne, przy braku stanowczego nad sobą czuwania, przyćmiły w duszy twej promienie tej świętości, zagłuszyły poczucie wzniosłych obowiązków i ślubów twoich. A może z synem marnotrawnym, trwoniąc na nierząd dziedzictwo święte, już i zapomniałeś o tem, jak ci błogo było w domu Ojca twego cieszyć się prawami synowskiemi, ze świadectwem dobrem sumienia spełniać zaszczytne obowiązki kapłana!

Obyś z tymże synem dziś przejrzał, a poznał, co utraciłeś; byś przejrzał i poznał tę przepaść namiętności, do której cię strąciły samolubstwo twoje i złudne obietnice i uciechy tego świata. Obyś z Psalmistą rzucił wstecz badawczem okiem i ocenił cnoty i niecnoty swoje, i razem z nim: «Rozmyślał dni starodawne i lata wieczne miał w pamięci. Rozważył w sercu swoim, ćwiczył się i badał ducha swego! i z nimże zawołał: Izali na wieki Bóg odrzuci, czyż nieprzyda, aby jeszcze był łaskaw? I rzekłem, terazem począł; ta jest odmiana prawicy Najwyższego! Boże, w świętości droga twoja! Tyś jest Bóg, który dziwy czynisz!»[1]) Obyś wołanie to zakończył statecznem postanowieniem syna Marnotrawnego: «Wstanę i pójdę do Ojca mego; i rzekę mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą! Jużem niegodzien być zwany synem twoim, uczyń mię jako jednego z najemników twoich.»[2])

Jeśli przejrzysz, trwoga zdejmie umysł twój, a serce się przejmie skruchą i żałością za występki;

---

[1]) Psal. 76.
[2]) Luc. 15.

korzystaj z chwili nawiedzenia łaski Bożej. Wznieś głos twój do Boga i z Szawłem, rzuconym o ziemię, wołaj: «Domine, quid me vis facere?» Gotowe serce moje i dusza moja na rozkazanie Twoje! A on ci wszakże, co masz czynić.

A On się zbliży do ciebie, jak do apostołów uśpionych w ogrójcu: i usłyszysz w duszy twej głos jego pełen powagi i bólu: «Vigilate et orate, ut non intretis in tentationem: spiritus quidem promptus est, caro autem infirma. Surgite, eamus, ecce appropinquavit, qui me tradet.»[3]) Powstań, bracie, z grzesznego uśpienia! Chrystus woła na męki, na cierpienia, na walkę krzyżową! Bo czyż nie jest świat ten ogrójcem, w którym się Chrystus krwawym potem zalewa? Czyż bezbożni nie są opryszkami, napadającymi na Chrystusa, wiążącymi Go i najgrawającymi się zeń i krzyżującymi Go ustawicznie? Czyż nie zalewa się Chrystus krwawym potem na widok tylu zbrodni, odstępstwa wpośród swych wyznawców i na widok tylu judaszów? Czyż patrząc na zapomnienie kapłanów, w grzechu pełniących posługowanie swe, nie uskarża się: «Smutna jest dusza moja, aż do śmierci?»

«Vigilate et orate», bracia kapłani! najprzód, byście się sami nie dali porwać bojaźni i nie rozproszyli się z apostołami, albo, co gorsza, nie uwiedli się namiętnościami światowców i nie stanęli w szeregach bluźnierców i odstępców. Vigilate et orate! Być może zbliżają się nowi oprawcy i nowi zdrajcy Chrystusa i Kościoła. My nie widzimy, jak niewidzieli uśpieni apostołowie; ale Chrystus widzi i przestrzega: «ecce, appropinquavit, qui me tradet! Vigilate et orate, ne intretis in tentationem!»

---

[3]) Mat. 22.

Czuwanie i modlitwa, są to najprzedniejsze dźwignie życia i świątobliwości kapłańskiej: jedno zabezpiecza od napaści nieprzyjaciół zewnętrznych i wewnętrznych, a druga oświeca umysł i zagrzewa serce do należytego wykonania obowiązków i zbliża go do świętych Tajemnic, które sprawuje, uświęca duszę jego do sprawowania i przyjęcia Najświętszej Ofiary. Koroną czuwania, a zarazem i pobudką, są rozmyślania codzienne i rachunek sumienia, a koroną modlitwy, jest odmawianie codzienne pacierzy kapłańskich, w łączności z pobożnie odprawianą Mszą św. Inne modlitwy są jakby wstępem i przygotowaniem do tego. Żaden przeto kapłan czujny nie zaniedba modlitw porannych i wieczornych, dłuższych, lub krótszych, stosownie do czasu i okoliczności, pamiętając na ich znaczenie przygotowawcze i usposobiające do modlitwy uroczystej w pacierzach kapłańskich i we Mszy św. Nieopuści także i codziennego rozmyślania, ze względu na jego zbawienny wpływ na umysł i serce kapłana, czuwającego nad zbawieniem własnem i ludzi. Bo, jak powiada św. Bernard, modlitwa zagrzewa do rozmyślania, a rozmyślanie oświeca modlitwę: i tak się nawzajem wspomagają w udoskonaleniu duszy ludzkiej.

Nie każde jednak rozmyślanie przynosi owoc pożądany; owszem odprawia się nieraz bezskutecznie, jeśli w niem brak intencji szczerej, zastosowania się do uwag i wskazówek, podanych w rozmyślaniu, jeśli się odprawia powierzchownie, dla spełnienia zalecenia przewodników życia duchownego. Rozmyślanie wtedy tylko przynosi pożytek dla duszy, kiedy w niem biorą żywy i czujny udział wszystkie władze umysłowe duszy rozmyślającego, kiedy współpracują uczucia i wola się nakłania do czynu. Inaczej, będzie tylko pobożnem marzeniem, marnotrawieniem czasu, wlewaniem wody do przetaka i pisa-

niem na powietrzu: nie przyniesie pożytku, nie dokona tych cudów w życiu i postępowaniu kapłana, nie wzniesie go na te wyżyny doskonałości, których dosięgli kapłani pobożni i święci, a do których dążyć powinien każdy kapłan.

Podręczniki do rozmyślania znajdzie sobie kapłan według upodobania. Nie należy jednak zaniedbywać przy tem czytania Pisma św., szczególniej ksiąg Mojżeszowych, Hioba, Psalmów, ksiąg prorockich i Mądrości, oraz Nowego testamentu, w których poczerpnie wiele nauki, znajdzie wiele pobudek i wskazówek do wypełniania zawodu kapłańskiego, szczególniej kaznodziejskiego.

Najprzedniejszą modlitwą, jak mówiliśmy codzienną jest odmawianie brewiarza, gdyż ona jest w ścisłej łączności ze Mszą św., jako część poważna liturgii. Pacierze kapłańskie przypominają nam wierne i pobożne rzesze izraelskie, śpiewające psalmy w domu, w pielgrzymkach i w świątyni przy składaniu ofiar, żywo nam stawią przed oczy święte gromady pierwszych chrześcijan, którzy śpiewaniem tychże psalmów, czytaniem ksiąg Starego zakonu, listów apostolskich, Ojców Kościoła i Ewangielii przygotowywali się do uczęstnictwa Przen. Ofiary Mszy św., w wieczerniku, w podziemiach i w pierwotnych świątyniach. Odmawianie ich w ciągu dnia całego przywodzi nam na pamięć zalecenie apostolskie: «Sine intermissione orate!»[1]) i przykład Chrystusa, który nam podał zanosząc modły we dnie i w nocy do Ojca swego, z dziękczynieniem, ubłaganiem, i ze skargą, i ze łzami, jak w Ogrójcu, tak i na krzyżu. Obraz Chrystusa modlącego się powinniśmy mieć w duszy swej, gdy odmawiamy brewjarz; a rozpoczynając odmawianie szczerem sercem

---

[1]) Tessalon 5.

prosić Boga o pomoc, byśmy należycie się zachowali «in unione illius intentionis, qua ipse in terris laudes Deo persolvit.»

Jak jest modlitwą nieustanną kapłana, tak i powszechną całego świata, ustawicznie dzień i noc odmawianą w Kościele Chrystusowym przez zastępy kapłanów na całej kuli ziemskiej. Jest modlitwą powszechną i co do czasu, od początku wieków, zawierająca w sobie wezwania patryarchów, nawoływania proroków, jęki i płacze pieśniarzy natchnionych, modły i hymny mężów i niewiast świętych, czyny ich i nauki. Pacierze kapłańskie zawierają w sobie, zdaniem mężów świątobliwych, wszystko, co porusza, zachęca i karci, co trwoży i koi, co jedna Boga i zakrywa ludzi od gniewu Bożego. One są murem nieprzebitym, osłaniającym Kościół św. od pocisków nieprzyjacielskich. Wypełnieniem obowiązków kapłana względem ludu wiernego, za jego jałmużny i ofiary, oraz uświęceniem jego duszy, najskuteczniejszem przygotowaniem do Mszy św. i do wytrwania w pracy i poświęceniu kapłańskiem, według zdania św. Bonawentury. Póty można liczyć na nawrócenie i poprawę kapłana, póki odmawia brewjarz, mawiali starzy i świątobliwi kapłani. Biada kapłanowi, który odrzucił tę świętą a najskuteczniejszą broń i puklerz, zasłaniający go od nieprzyjacielskich pocisków! Orationes enim et lacrimae sunt arma sacerdotis. Kapłan bez brewjarza, to mistrz bez narzędzi, kadzielnik bez kadzielnicy, żołnierz bez zbroi, zamek bez bramy, na pociski nieprzyjaciół wystawiony, — istota godna politowania i płaczu nad zatraceniem, które go czeka.

Jednakże pacierze kapłańskie nie wyczerpują wszystkiego zasobu i nastroju duszy jego, na skrzydłach modlitwy rwącej się do Boga; pozostaje mu mniej, lub więcej, czasu do modlitwy prywatnej, któ-

ry należy wyzyskać umiejętnie i skutecznie, czy to strzelistymi aktami, czy dłuższemi modlitwami, według potrzeby i upodobania. W pierwszym rzędzie tych modlitw stoi Różaniec św., modlitwa i broń najskuteczniejsza w potrzebach własnych i Kościoła, wiekami doświadczona i stwierdzona apostolskimi przywilejami i odpustami. Przytym odmawianie Różańca św. dziwnie cudownie działa na stan duszy zbolałej i starganej, przykuwając pamięć i wyobraźnię do tajemnic radości i boleści Zbawiciela i Jego Przen. Matki. Te radości i boleści, przy odmawianiu pobożnem, splatają się w jeden wieniec z naszemi radościami i smutkami; odrywają od doczesności nas przygniatającej, przenoszą w krainy nadziei, oświecają umysł w zrozumieniu wyroków Bożych, koją serce zranione, nakłaniają i umacniają wolę do statecznej wytrwałości; uprzedzając i tępiąc zarazem wybuchy namiętności. Dlatego to, po brewjarzu, Różaniec św. powinien być stałym towarzyszem kapłana; towarzyszem do końca życia. Przyjdzie czas niemocy i starości, kiedy brewjarza nie będziemy mogli odmawiać, dla braku sił; zostanie w ręku naszym Różaniec św., do śmierci i po śmierci, jako świadectwo pobożności na sądzie Bożym. Odmawiajmy go według możności, przyzwyczajajmy się do towarzystwa jego za dni pogodnych — by pociechą naszą i osłodą był w dniu przeciwności, światłem oczu i podporą lat sędziwych.

Ale, że plenus venter non orat libenter, przeto kapłan powinien unikać zbytków i nadmiaru, jak w pokarmach, tak i napojach i ćwiczyć się w cnocie umartwienia, przez zachowanie umiarkowania i postów, jak w domu, tak szczególniej poza domem, w hotelach, na banhofach i na przyjęciach publicznych; a to nietylko do zachowania przykazania kościelnego; ale i dla uniknienia zgorszenia, ludu wie-

rzącego i dawania złego przykładu i jakby potwierdzania krzyczącego nadużycia względem ludzi, nie zachowujących postu. Miejmy się na baczności. Chociaż dziś mamy obszerne dyspensy, utamur tamen provide et sobrie, jak Kościół św. zaleca odnośnie do korzystania z przywilejów. Lud nasz wierzący mocno jest przywiązany do postów. Mamy przykład tego w poszczeniu przezeń środy; chociaż obowiązek ten, czyli raczej zwyczaj miejscowy, został dyspensowany przez Papieża Juljusza II, w r. 1505, na prośby króla Aleksandra Jagiellończyka, który prosił o dyspensę od tego postu, niepraktykowanego w Kościele Rzymskim i uciążliwego dla poddanych jego, ze względu na brak ryb w niektórych okolicach.

Lud jednak zatrzymał ten post przy bractwie szkaplerza i po dziś dzień się spowiada, jeśli go naruszy. Dla tego przywiązania do postów i dla powagi naszej wobec ludu, strzeżmy się dogadzania sobie w pokarmach mięsnych ze zgorszeniem maluczkich, zeby nas nieposądzono o brak wiary i bojaźni Bożej, a następnie żebyśmy nie poszli w pogardę i poniewierkę, razem z faryzeuszami; co na innych jarzmo nakładali, a sami i palcem ruszyć nie chcieli.

Po za znaczeniem postu, wynikającem z prawa kościelnego i zwyczaju ludu wiernego, umartwienie, połączone z modlitwą skuteczną, jest pomocą w pracy nad uświątobliwieniem ludu i nawróceniem grzeszników. Przypomnijmy sobie przykład z Ewangielii, kiedy to apostołowie nie mogli dać rady z wypędzeniem djabła. Po wyrzuceniu go przez Chrystusa, pytają zaciekawieni, dlaczego to im się nie udało tego dokonać. Pamiętna, a wiele znacząca, odpowiedź Chrystusa, iż tego rodzaju djabły, «przez

post i modlitwę wyrzucane bywają».[1]) Często pracujemy usilnie nad usunięciem nałogów i grzechów z parafji; ale praca idzie, jak z kamienia, a nieraz i bezskutecznie, gdyż nie pamiętamy, być może, o tej przestrodze Chrystusowej i nie przydajemy od siebie postu i modlitwy należytej do swej pracy. Umartwieniem przeto, połączonem z postami i modlitwą, ratujmy lud sobie powierzony, uświęcajmy własną duszę, zapewniajmy zbawienie sobie i drugim.

Zapewne, iż nie wszystko wykonamy wzorowie i należycie, mamy pomoc skuteczną na udoskonalenie posługowania naszego w miłosierdziu chrześcijańskiem. Jeśli kto, kapłan przedewszystkiem pamiętać winien na zalecenie Chrystusowe: «Miłosierdzia chcę, a nie ofiary. Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz Niebieski miłosiernym jest»[2]) i na obietnicę Jego: »Błogosławieni miłosierni, albowiem miłosierdzia dostąpią». Ze względu przeto na własne ułomności i potrzeby, bądźmy miłosiernymi pasterzami ludzi, wnikając w potrzeby i słabości jego duszy i ciała. Bądźmy wyrozumiałymi w nauczaniu, strofowaniu i karaniu, pamiętając na zasadę katolicką, iż lżej będzie odpowiadać przed Bogiem za zbytek łaski, niż surowości; bądźmy wyrozumiałymi i czułymi na potrzeby materjalne ludzi wszystkich, wiernych i niewiernych, swoich i obcych, a świadczmy miłosierdzie według możności, słowem i czynem, zapomogą, jałmużną, opieką sierot i upośledzonych, pocieszeniem zbolałych i strapionych; bądźmy słońcem dobroczynnem, które świeci sprawiedliwym i niesprawiedliwym, a przez to zbawimy

---

1) Mat. 17.
2) Łuk. 16.

nietytko siebie i tych, których Bóg powierzył pasterstwu naszemu; ale i obcych, ale i tych, co nie są w owczarni Chrystusowej. Miłosierdzie bowiem nasze, przenikając wdzięczne serca ludzkie, skuteczniej trafi do serca Bożego, do serca tego dobrego Pasterza, który na sądzie swym mówi do wybranych swoich: «Coście uczynili jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili».[1])

Bądźmy miłosierni i w tem miłosierdziu naśladujmy apostołów i mężów świętych, którzy z powagą swoją i nauką łączyli uczynki miłosierdzia; zapiszmy sobie i słowa Matki Kościoła św., wyrzeczone przez Ojców synodu Medjolańskiego: «Qui ecclesias et beneficia ecclesiastica obtinent; si ex eo, quod suppeterit, necessaria pauperibus alimenta denegaverint; intelligant se, quos non paverint, occidisse, atque ob violatam sanctissimae charitatis legem, mortale peccatum commisisse».

A we wszystkich czynnościach swych, tak skierowanych do uświątobliwienia i zbawienia własnego, jak i drugich; kapłan nie powinien być tylko jakąś maszyną bezduszną. Czynności jego powinne być nacechowane gorliwością i żywym udziałem serca. Serce to powinno pałać ogniem Chrystusa, który on przyszedł puścić na tę ziemię, by gorzał; tym ogniem, którym pałał apostoł Paweł św., pragnący stać się odrzuconym, byle inni zbawieni byli; tym ogniem, którym pałają po wsze wieki święci kapłani w Kościele Chrystusowym; tym ogniem, co nie pali i nie niszczy ludzi, ale oświeca, ogrzewa i pociąga ku sobie wszystkich potrzebujących światła i ciepła Chrystusowego. Gorliwość kapłana nietylko powinna być pobudką w pracy jego nad duszami ku zbawieniu wiecznemu; ale

---

[1]) Mat. 25.

i nad potrzebami ludzi doczesnemi. Kapłan, jak Hiob sprawiedliwy powinien gorliwością swoją dać świadectwo o sobie, iż: «Od dzieciństwa swego rosło ze mną użalenie. Płakałem nad onym, który był utrapion, i użaliła się dusza moja ubogiego».[1]) Kapłan nieczuły, niegorliwy, obojętny na potrzeby ludzi doczesne i wieczne, w sobie zasklepiony, gubi wiele dusz i razem z niemi ginie sam, jak mówi św. Jan Chryzostom.[2]) Bo lepiejby, kapłanowi oziębłemu było, by kopał ziemię, albo żebrał, aniżeli przyodzianemu dostojeństwem kapłana słyszeć w dzień sądu Pańskiego skargi i wyrzuty dusz potępionych z przyczyny jego oziębłości. Tylu bowiem zabijamy, ilu na tamten świat puszczamy niepojednanych z Bogiem przez naszą opieszałość i oziębłość, mówi Grzegorz św.[3])

Niepotrzeba chyba się rozwodzić nad tem, iż podstawą zbawiennej pracy kapłańskiej i cnót jego fundamentem jest pokora. O tem dobrze wiecie, gdyż niemal na każdym kroku w każdej czynności naszej przypomina się Chrystus nawołujący: «Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca!»[4]) Tu tylko zaznaczymy, iż wszystkie nasze obowiązki wykonamy należycie, i posiądziemy cnoty kapłańskie, jeśli, zarzuciwszy samolubstwo, pychę i wszelką próżność, pamiętać będziemy na nicość naszą wobec Boga i ludzi; jeżeli trzymać się będziemy rady Autora o Naśladowaniu: Nie wynaszaj się ponad nikogo w duszy twej; bo w tej chwili kiedy się wynosisz, jużeś więcj upadł od niego. Bądźmy święci, niewinni i niepokalani,

---

[1]) Hiob. 30.
[2]) Homil. 9 in Math.
[3]) Cit. ap. Pelczar.
[4]) Mat. 11.

pobożni, pracowici i gorliwi; ale przedewszystkiem bądźmy pokorni; Pokora niebo przebija, ludzi jedna, przynosi pokój duszy zranionej przeciwnościami. Pokora zbawiła Dawida, uleczyła córkę niewiasty chananejskiej i sługę setnika. Pokora będzie i dla ciebie kapłanie najskuteczniejszem orężem, bo z tobą będzie Chrystus Pokorny i Wszechmocny, który pokornym łaskę daje.

Do wykształcenia i postępu w cnotach kapłańskich niezbędne są odpowiednie warunki życiowe i otoczenie kapłana domowe. Dom kapłana powinien nosić na sobie cechy przedsionka świątyni i celi klasztornej. Wszelkie zbytki i co trąci świecczyzną powinne być dalekie, jak w ubraniu, tak i w urządzeniu mieszkania; a także i towarzystwo kobiece. Jeśli bowiem są kobiety przy plebanji dla posługi gospodarskiej, lub krewne; to kapłan zachowując przepisy prawa i przestrogi mężów świętych, z dala je powinien trzymać od swego mieszkania i nie wprowadzać ich, jako dam do towarzystwa szczególniej, jeśli są kapłani zebrani. Takie pospolitowanie się wcale nie w miejscu, raz ze względu, iż są kapłani, którzy takiej poufałości kobiet w domu własnym i w domu kolegi nie cierpią i zrażają się do bywania u kolegi, gdzie go witają wystrojone lalki; a powtóre niepożądana jest obecność kobiet w tem zebraniu, ze względu na ich próżność i ciekawość, iż się do wszystkiego lubią wtrącić, decydować nawet w rzeczach duchownych; a ostatecznie rozpowiedzieć «pod sekretem» swym przyjaciółkom z dodatkami własnemi, co wytwarza rozgłos sprawie którą należało mieć ukrytą; a także: kłótnie, obmowy, podejrzenia i gniewy. Pouczającym jest pod tym względem przykład św. Augustyna, który nawet nie życzył mieć w towarzystwie swojem siostry rodzonej, ze względu na przychodzące do niej przyja-

ciółki. A co już stanowczo powinno być usunięte; to przewodnictwo służących, lub krewnych, kobiet w kościele i plebanji, granie roli odźwiernych i faktorów, przy załatwianiu spraw i rachunków z parafjanami; bo to zbyt jest zgubne i gorszące, o ile jest wstrętne i niegodne kapłana, pasterza, lekarza i ojca parafjan.

Zbawienne pod względem urządzenia życia domowego daje przestrogi i wskazówki dla kapłana, w liście, prymas Maciejowski: «Otium, quod multa docuit mala, imo omnium malorum est seminarium, cane peius et angue sacerdotes oderint; quidquid illis ab oratione, ecclesiae cultu, sacris officiis, cura animarum, reique familiaris necessaria inspectione, temporis supererit: totum id lectioni et meditationi sacrarum litterarum tribuant. Vitam domi pie, caste, sobrie, instituant. Supellectilem domesticam non pomposam, neque exquisitam, mundam tamen et decentem, habeant; quaeque ut a vanitate et superfluitate omni absit, ita dignitati et statui vocatorum in sortem Domini maxime conveniat. Familiam quoque alant non superfluam, nec discolam, sed bene, ac laudabiliter moratam... Neque suspectas mulieres, praesertim iuvenes, vel in quarum obsequio, aut familiaritate, iuniores vresantur, domi suae tenere, vel extra fovere ullamque cum eis consuetudinem habere audeant. Gulae et ebrietati nec ipsi indulgeant, nec hospites, ad eam invitent, sed temperantiam et frugalitatem colant; avaritiam, quae est idolorum servitus, fugiant servi Dei; caveantque, ne proventus ecclesiasticos, qui post provisas competenter ipsorum necessitates, ornamentis ecclesiae pauperumque eleemosinis debentur, pro ditantis consanguineis coacervent. Non sint iracundi, maledici, aut percussores. Non arent simul bove et asino — neque militantes Deo implicent se saecularibus

negotiis. In sermone sint parci, graves, modesti, prudentes; non mordaces, osores, seminantesve inter fratres discordias. In actione etiam omni humiles se, mansuetos, patientes, benignos: cumque opus fuerit, fortes, invictos animis, atque zelum Domini zelantes, praestent... Sicque doctrina et exemplo luceant hominibus, ut debitam sibi apud eos et ordini suo concilient venerationem, normamque eisdem, ac vivum exemplar, pie et sancte vivendi, seipsos exhibeant».

Podobneż rady i przepisy dają nasze synody i listy pasterskie biskupów Brzostowskiego i Kłągiewicza, które szczególniejszy kładą nacisk na unikanie rozjeżdżania w jednym wozie, czy powozie, z kobietami, dla uniknienia zgorszenia, szczególniej w krajach akatolickich. Na co należy zwrócić uwagę, gdyż nadużycie pod tym względem zaczyna się spostrzegać między bracią. Nie zapominajmy, że nie żyjemy tylko wśród katolików. Chybaż zresztą starczy na najęcie oddzielnej furmanki, dla siostry, lub gospodyni, udającej się w podróż, lub na wizytę sąsiedzką. Szanujmy uczucia ludu i prawo. Resztę wskazówek, rad i przepisów znajdziecie w dziełach odnośnych; w postanowieniach synodalnych i listach pasterskich, tu wzmiankowanych.

Na zakończenie przywiodę tu przestrogę św. Chryzostoma, który powiada, że «nie tak cuda, jak cnoty apostołów i świętych uczyniły: pogarda pieniędzy, lekceważenie próżnej sławy i oderwanie się od rzeczy światowych. Doskonałość bowiem chrześcijańska polega na pogardzie bogactw, miłości bliźniego i miłosierdziu, poskromieniu gniewu zazdrości i unikaniu próżności.»[1])

---

1) Hom. 46 in Math.

Koroną wreszcie i ozdobą cnót kapłańskich jest pobożność, łączność wiary z uczynkami, a cnót z bojaźnią Bożą i z gotowością czynić wszystko na chwałę Bożą. Ona to dodaje uroku świętości i niewinności kapłana, umacnia czystość sumienia i wyróżnia go z pośród świata grzesznego. Ona jest pobudką do modlitwy, stróżem i towarzyszem czuwania, mistrzynią umartwienia, matką miłosierdzia, przewodniczką gorliwości, kierowniczką cnót i życia kapłańskiego. Dlatego to św. Paweł zaleca ją Tymoteuszowi: «Ćwicz się ku pobożności; albowiem cielesne ćwiczenie, do mała jest pożyteczne, mając obietnicę żywota, który teraz jest i przyszłego».[1]) Pobożność kapłana powinna być całkowitą: ogarniać jego umysł, wolę i serce, nakłaniając je do statecznego uznania potrzeby chwały Bożej, wykonania obowiązków i poświęcenia P. Bogu swoich uczuć, smutków i radości, wdzięczności i nadziei w modlitwie, ubłaganiu i dziękczynieniu, nietylko w wewnętrznym nastroju duszy, ale i w zewnętrznym układzie, ku zbudowaniu i zachęceniu wiernych. Pobożność stateczna, nie dorywcza; roztropna, a nienamiętna, — folgująca tylko swym upodobaniom z zaniedbaniem obowiązków: bez nadrabiania minami, sztuczną afektacją; ale żywa naturalna, jak światło słoneczne, śpiew ptasząt i barwy kwiatów polnych — miła Bogu i ludziom, zbawienna samemu sobie.

O tę pobożność, jak i o inne cnoty błagajmy Boga w modlitwach naszych, a szczególniej we Mszy św., rozwijajmy ją w sobie za pomocą codziennego rozmyślania i rozważania przykładów św. Pańskich i Królowej Niebios, pokornej służebnicy Pańskiej, Skarbnicy cnót i najpobożniejszej Czcicielki Bożej.

---

1) I. 4.

Ćwiczmy się w cnocie pobożności odmawiając w ciągu dnia pacierze kapłańskie i modlitwy dowolne; utrwalajmy ją w sercu swem przez nawiedzanie Sanctissimi, przez uwielbienie i cześć ku Najśw. Sercu Jezusa Utajonego w Najśw. Sacramencie. Otwierajmy przed nim serce swoje wypowiadajmy nadzieje i trwogi swoje o Kościół nasz św., wiarę i pobożność naszą, wołając pieśnią prastarą: «O, salutaris Hostia! Quae coeli pandis ostium. Bella premunt hostilia! Da robur! fer auxilium!

Konferencja o sądzie ostatecznym, pokucie i wytrwałości.

«Congrebabo omnes gentes et deducam eas in vallem Josaphat; et disceptabo cum eis ibi super populo meo et haereditate mea Israel, quos diesperserunt in nationibus, et terram meam diviserunt, et super populum meum miserunt sortem.[1]»

Sądy Boże, Sądy Boże! Jak straszne, a niezawodne! a jak przez ludzi zapoznane i przez kapłanów częstokroć zapomniane! I stał się kapłan, jak i lud, niepamiętający na Sądy Boże! A jednak: jestże co widoczniejszego i dotkliwszego na świecie nad Sądy Boże? które nim spotkają nas u kresu wieków, z nieubłaganą ścisłością spadają na zbrodniarzy na tej ziemi, na całe rody, pokolenia i królestwa ziemskie. Widziała ta ziemia z Psalmistą nieraz grzeszników zapamiętałych wyniesionych w pysze i upadających, jak cedry libań-

1) Joel. 3.

skie: i my oglądamy ich wyniosłość hardą i sromotny upadek, przerażający koniec tych, co na Sądy Boże nie pamiętali. Pamiętano niegdyś długo miejsce zbrodni Kaina, wskazywano miejsca straszne śmierci Absaloma i Judasza; my świadkami jesteśmy ruin sprośnego Babilonu i miasta świętego Jeruzalem i niepamiętających na Sądy Boże Tyru i Sydonu, zatracenia Sodomy i Gomorry, oraz potężnych państw starożytnych i średniowiecznych; stoimy nad grobami narodów niegdyś możnych, potężnych i sławnych. Straszno jest wpaść w ręce Boga Sprawiedliwego i mściwego.

A cóż mówić o sądzie Bożym ostatecznym, na wieki decydującym losy człowieka. Kiedy Chrystus, Zbawca Miłosierny, głosem trąby przerażającym, wzbudzi umarłych z grobów, a zasiadłszy na tronie sędziego, sądzić będzie żywych i umarłych; kiedy «będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi»:[1]) «a królowie ziemie i książęta i mocarze, niewolnicy i wolni skryją się w jamy i skały gór i mówić będą górom i skałom: upadnijcie na nas i zakryjcie nas od oblicza siedzącego na stolicy i od gniewu Barankowego! bo przyszedł dzień wielki gniewu: a któż się ostać będzie mógł?»[2]) kiedy i my, szafarze łask boskich i sędziowie narodów, staniemy przed trybunałem nieubłaganej sprawiedliwości; na którym wypisane będzie: «Ego iustitias vestras iudicabo».[3])

Głosem grzmotu, wstrząsającym sumienie kapłana, odezwie się Sędzia sprawiedliwy, przywodząc mu na pamięć wszelkie występki i zbrodnie: «Wybrałem cię z pośród ludzi, powołałem cię do służby

1) Mat. 24.
2) Apocal. 6.
3) Psal.

mojej; tyś przyjął wezwanie: i uroczyście przed ołtarzem moim złożyłeś śluby i obietnicę i mówiłeś: Dominus pars haereditatis meae. Skoro jednak wszedłeś do winnicy mojej, stałeś się wilkiem, a nie pasterzem; innego szukałeś dziedzictwa; a moje rozproszyłeś i wzgardziłeś! Jam cię posłał, jako światło świata i sól ziemi; a ty nieznajomością Zakonu mego stłumiłeś światło moje; a grzechami i złym przykładem zniepprawiłeś owce moje! Jam cię posłał bez kalety, obuwia i zapasów, abyś zachowując ubóstwo ewangieliczne, wzbogacał ludzi w łasce mojej i nauce: i mówiłem ci, by ich darmo udzielał, jakeś darmo wziął; a tyś je na zysk doczesny puścił i targowałeś się o srebrniki, przy posługowaniu świętem. Nawet do wrogów moich zwracałeś się, sprzedając im owce moje i mówiąc: Quid vultis mihi dare? et ego eas vobis tradam?

Wiekami całemi budowałem i umacniałem Kościół mój, kapłani moi budowali go i podpierali barkami swemi w czasie burzy i przeciwności. W ucisku i prześladowaniach, nie mogąc nieraz udać się do brata swego do spowiedzi i dla porady, wytrwali stateczni, cierpieniami swemi i śmiercią męczeńską obronili Kościół mój i owce moje; a tyś ujrzał dni pogodniejsze, «introisti in labores eorum», zasiałeś niezgodę między bracią i ludem; dałeś na pośmiewisko owczarnię moją i na urąganie. Posłałem cię nieść pokój ludowi memu, a ty zasiałeś piekło. Zaleciłem ci nauczać i dawać przykład przebaczenia, litości i miłosierdzia i przestrzegać, by się nikt nie ważył w gniewie i pomście zbliżać się do ołtarzy moich, i składać ofiary, lecz wprzódy pojednać się z bratem swoim; a tyś jątrzył ludzi i do nienawiści popychał wobec ołtarzy; a tyś sam z urazą i pomstą w sercu przystępowałeś do ołtarza i składałeś ofiary: i wracając od ołtarza, trawiony niena-

wiścią, palony ogniem zemsty. Ukazywałem ci się nieraz z szatą rozdartą rozdwojeniem Kościoła mego; a tyś się wyrzekł braci kapłanów, podałeś rękę wrogom moim i wyrzutkom z Kościoła mego, de quibus praeceperam, ne intrarent in ecclesiam meam, i byłeś przyczyną zgorszenia i odstępstwa wielu od Kościoła: quia «manum suam misit hostis ad omnia desiderabilia ejus».[1])

Oto, ofiary twoje! któreś ty zgubił zapomnieniem, obojętnością i zgorszeniem. Znane ci było pożądanie moje: «Miłosierdzia chcę, a nie ofiary». W imię tego miłosierdzia zleciłem ci nauczać nieumiejętnych i wątpiącym dobrze radzić; ty zaniedbując znajomość zakonu mego, sam ślepy, wielu przyprowadziłeś do przepaści. Radziłeś im nie bojaźń Bożą i zachowanie przykazań moich, nie sposob uniknięcia zguby, ale dla nasycenia swych nizkich namiętności: uczyłeś ich pychy, chciwości i pożądliwości, radziłeś im grzech, i dawałeś przykład przewrotności, a przez to niewiarę i zwątpienie ostateczne zasiałeś w umysłach i sercach ich. Oto wspólnicy twych zbrodni: a dziś i potępienia! Posłałem cię zasmuconych cieszyć; a ileś ty łez ludzkich wylał, ilu pomstowań i przekleństw byłeś przyczyną dla niegodziwości twojej, dla okrucieństwa twego; zrozpaczonych bez wiary i nadziei, którą w nich zabiłeś, bez miłości, którą zgasiłeś, — pchnąłeś w tę otchłań, gdzie płacz i zgrzytanie zębów na wieki! Modliłeś się za żywych i umarłych; ale jak cię opłacono, według taksy: nie pomogły modlitwy twoje, gdyż odwracałem oblicze swoje, nie widząc w nich serca i czystej intencji: usty mię chwaliłeś, a serce twe dalekiem było!

Poruczyłem ci łaknących i pragnących, i nagich; i rzekłem ci: tobie zostawiony ubogi; ojcem

[1]) Tren. 1.

będziesz sierocie! A tyś głuchy na ich nędzę, i potrzeby, dbał tylko o siebie, o własne zyski i wygody; urządzałeś przybytki na ziemi, zbierałeś mamonę nieprawości, a nie mogłeś nasycić chciwości twej. Śmierć tobie je wydarła, zostawiłeś, bo nie mogłeś zabrać; zostawiłeś dostatki: a ile zostawiłeś wyrzekań, skarg i łez na zdzierstwo twoje, gdy matki zgłodniałe i wynędzniałe sieroty wyciągały do ciebie ręce!

Posłałem cię nawiedzać chorych, nieść im pomoc i pociechę sakramentalną w ostatniej godzinie, a ty zbywałeś to, jako najmit, bez poczucia, bez serca i życzliwości; a tyś obojętnością i nieludzkością względem ich losu i lenistwem, ociąganiem się, iluż wypuściłeś na sąd mój bez spowiedzi i ostatnich Sakramentów, któreby ich uratowały od zguby wiecznej! Obowiązkiem twoim było grześć umarłych, żegnać uroczyście owce moje na wieczny spoczynek; a tyś się targował, by więcej mieć zysku; odmawiałeś ostatniej posługi pasterskiej ubogiemu i nędzarzowi...

Posłałem cię, jako pasterza; a tyś był wilkiem i zbójem: boś nie uzdrawiał, a zatruwał złym przykładem, nie leczył a ranił; nie wskrzeszał, a zabijał owce moje postępowaniem swojem, rozpustą jawną i ukrytą. Dogadzaniem sobie, próżniactwem, spędzaniem dni i nocy na hulatykach i kartach, szerzyłeś zgniliznę, jątrzyłeś rany, pociągałeś innych do zepsucia i upadku. Patrzyłem na to, pobudzałem cię do pokuty, a kiedyś się na chwilę upamiętał przebaczałem ci! Aleś ty znowu zwracał się na drogę zatracenia i zginąłeś bez pokuty i żalu! Nie wsławiłeś, ani wyznałeś mnie przed ludźmi, aleś się mię zaparł: i ja się zaprę ciebie przed Ojcem moim. Sługo niegodziwy! — wiedziałeś dobrze, iżem jest wymagający i srogi, zmarnowałeś, zhańbiłeś talent ci powierzony, «idź przeklęty w ogień wieczny».

Oto koniec, oto nagroda, które cię czekają, kapłanie zapamiętały. Niebo i ziemia przeminą; a one cię nie ominą, jeśli się nie poprawisz, jeśli się nie zwrócisz do Boga w pokucie, a we łzach pokuty nie omyjesz win swoich. Zastanów się, nieszczęśliwy! Jeszcze dziś woła do ciebie Chrystus głosem wołającego na puszczy: «gotujcie drogę pańską; czyńcie proste ścieżki jego; czyńcie godny owoc pokuty».[1]) I nie odkładaj nawrócenia: bo może już siekiera przyłożona do korzenia życia twego; a ty, jako drzewo niegodne wyciętym i do pieca wrzuconym zostaniesz. Do pokuty, bracia, jeśli się poczuwacie do większych, lub mniejszych wykroczeń i grzechów; a któż bez grzechu? Wzywa nas dziś Kościół matka i lud wierny, zgorszony i zbolały grzechami naszemi, strwożony o przyszłość swoją i naszą, płaczący nad niezgodą naszą. Ulitujmy się nad ludem . On widzi w nas chlubę swoją i nadzieję: bo zewsząd jest ściśniony! Nie przydawajmyż do męczeńskiej doli jego nowych razów. Miejmy litość! Ten lud kocha nas, czci i broni; nie dawajmyż go występkami naszemi w ręce wrogów jego i naszych! Czyńmy pokutę, póki czas; póki Bóg nie zacznie sądzić naszych sprawiedliwości.

Groźne Sądy Boże dla występnych; ale nie zapominajmy, że one będą chwałą i nagrodą sprawiedliwych i kapłanów świętych. Bo, jeśli według wyroków Bożych każdy odbierze na Sądzie jego zapłatę, godną swych uczynków, jeśli «dignus est operarius mercede sua»;[2]) któż więcej na nią zasłużył nad kapłana wiernego powołaniu swemu? Wszakże on zaprzawszy się świata i samego siebie,

---

1) Mat. 3.
3) Łuk. 10.

całe życie staczać musiał walkę z samolubstwem i skażoną naturą własną, by je zwyciążyć i godnie sprawować swój urząd kapłański. A po zatem bojowaniem wewnętrznem, ileż doświadczył przeciwności zewnętrznych, które się gromadziły i piętrzyły nieraz, jak mur nieprzebyty, na drodze jego powołania? Ileż musiał przecierpieć upokorzeń, przenieść prób i doświadczeń w życiu swojem! Gorliwość jego kapłańska budująca i porywająca ludzi do Boga, jakże nieraz ścigana była przez wrogów, posądzana przez obojętnych, zapoznana przez świat! Troskliwość jego o dobro i zbawienie dusz, o rozwój i pomyślność Kościoła, napełniła serce jego i trawiła je ogniem klęsk i niepowodzeń, iż z Psalmistą nieraz wołał w życiu swem: «Zelus domus tuae, Domine, comedit me».[1]) W poświęceniu swem nieszczędził sił i życia swego, nim padł wyczerpany, z Chrystusem skatowany i ubiczowany, ubogi i opuszczony przez ten świat, błogosławiony przez owce swoje.

Na Sądzie Bożym dopiero spotka go nagroda i chwała zasłużona, za jego poświęcenie i prace, za bogobjność i miłosierdzie, za troskliwość o zbawienie bliźnich i duszy własnej. «Znam sprawy twoje i pracę i cierpliwość twoją, powie mu ten Sędzia sprawiedliwy, znosiłeś wszystko dla Imienia mego; znosiłeś przeciwności i udręczenia, prześladowanie i wygnania; znam ucisk twój i ubóstwo twoje, byłeś wierny aż do śmierci, bierz wieniec nagrody.[2]) Byłem towarzyszem i świadkiem życia i poświęcenia twego, widziałem łzy twoje, wylane nad nieprawością ludzką ze Mną, opłakującym grzechy Jerozolimy. Słyszałem skargi twe i jęki, kiedyś się uskarżał ze

---

[1]) Ps. 68.
[2]) Apocal.2.

Mną, na krzyżu opuszczonym. Nie zostawiłem cię sierotą, alem z tobą był po wszystkie dni; z tobą w modlitwie i pracy, z tobą przy ołtarzu, w konfesjonale i na ambonie, z tobą u łoża chorego i w domu nędzarza i ubogiego, z tobą zawsze i wszędzie: w podwyższeniu i poniżeniu, w więzieniu i na wygnaniu i przy twej śmierci męczeńskiej. Z tobą wielbiony i poniewierany, błogosławiony i sądzony; Zbawiciel twój i Bóg twój. «Pójdź sługo wierny! dam ci wieniec żywota».[1]) Życiem i poświęceniem twojem wsławiłeś Imię Ojca mego i wyznałeś mię przed ludźmi; a ja cię wyznam przed Ojcem moim; zaparłeś się ojca matki i wszytkiego na świecie i samego siebie, dla Imienia mego, weźmij nagrodę stokrotną i żywot wieczny».

I podniosą głos uwielbienia aniołowie i zastępy świętych i tych, których zbawiłeś twą pracą i zaśpiewają ci hym powitalny: «Oto kapłan wielki, który za dni ciała swego podobał się Bogu i znalezion sprawiedliwym: i czasu zagniewania stał się pojednawcą Boga i ludzi; a z wołaniem potężnem i łzami, ofiarowawszy modlitwy i pokorne prośby temu, który go mógł wybawić od śmierci, był wysłuchan dla swej uczciwości; zostawszy doskonałym, stał się wszystkim, słuchającym go, przyczyną zbawienia».[2])

Oto, bracia, chwała nasza i nagroda nasza! której umysł śmiertelny objąć dziś nie jest w stanie, ani język wypowiedzieć należycie nie zdoła, której przedsmak i promyk okazał Bóg świętym swoim w widzeniach, wybranym apostołom na górze

---

1) Apocal. 2.
2) Hebr. 5.

Tabor i nam, gdy na skrzydłach wiary, w świętem skupieniu, odczuwamy słodycz pociechy niebieskiej w modlitwie zatopieni, zasileni pokarmem niebieskim, pogrążeni we czci i rozważaniu wielkości Bożej i dziwów Bożych u stóp Przen. Sakramentu.

Ale zwróćmy się wszyscy do doczesności, do tej chwili, którą przeżywamy, jeszcze raz sięgnijmy pamięcią i przebieżmy dni ubiegłe, obliczając nasze natchnienia i postanowienia, by je utrwalić na wieki. Obudzajmy w sobie ufność i męztwo do dalszej pracy, do dalszych krzyżów, nabierajmy sił z apostołami, zstępującymi z góry Tabor, byśmy wytrwali w czasie Męki Chrystusowej — prześladowania Kościoła i wiernych sług jego. To, coście w swej duszy, ku zbawieniu swemu, w tym czasie ujrzeli i odczuli, zachowajcie, jako skarb najdroższy — «nemini dixeritis visionem, donec Filius hominis a mortuis resurgat»[1]) i da wam zwycięstwo i koronę chwały.

Tymczasem Chrystus występuje do was na pożegnanie i jeszcze raz z napomnieniem mówi: «W y j e s t e ś c i e p r z y j a c i e l e m o i, j e ś l i c z y n i ć b ę d z i e c i e, c o w a m r o z k a z u j ę. J u ż n i e b ę d ę z w a ł w a s s ł u g a m i, b o s ł u g a n i e w i e, c o c z y n i p a n j e g o. L e c z w a s n a z w a ł e m p r z y j a c i o ł y, b o w s z y s t k o, c o s ł y s z a ł e m o d O j c a, o z n a j m i ł e m w a m».[2]) P a t r z c i e, a b y w a s k t o n i e u w i o d ł. A l b o w i e m w i e l e p r z y j d z i e f a ł s z y w y c h p r o r o k ó w, r z e k ą c: J a m j e s t C h r y s t u s; i w i e l u z w i o d ą. U s ł y s z y c i e w o j n y i w i e ś c i o w o j n a c h. P o w s t a n i e n a r ó d n a n a r ó d i k r ó l e s t w o p r z e c i w k r ó l e s t w u i b ę d ą m o r y i g ł o d y i d r ż e n i a z i e m i. T e d y p o-

---

[1]) Mat. 17.
[2]) Jan. 15.

dadzą was na udręczenie i będziecie nienawidzeni od wszech narodów dla Imienia mego. Wielu się zgorszy; a jeden drugiego wydadzą: i jeden drugiego nienawidzieć będą. Rozmnoży się nienawiść, oziębnie miłość wielu. Patrzcie, abyście się nie trwożyli. A kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie. Wspomnijcie na mowę moją, którąm ja wam mówił: nie jest sługa większy nad pana swego. Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą. Ale wam to wszystko uczynią dla Imienia mego; bo nie znają tego, który mię posłał. Wy świadectwo wydawać będziecie o mnie, bo ze mną od początku jesteście».[1])

«Nie ciągnijcież jarzma z niewiernymi, co za uczęstnictwo sprawiedliwości z niesprawiedliwością; co za towarzystwo światłości z ciemnościami? Co za zgoda Chrystusowi z Belialem? Przeto wynijdźcie z pośrodka ich i oddzielcie się, mówi Pan, a nieczystego nie dotykajcie, a ja was przyjmę: i będę wam za Ojca, a wy będziecie mi za syny.[2]) Pokój mój daję wam, pokój mój zostawuję wam, nie jakoświat daję wam. Tom wam powiedział, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie: ale ufajcie, jam zwyciężył świat»![3])

Mając tedy obietnice, najmilsi, oczyszczajmy się od wszelkiej zmazy ciała i ducha, wykonywając poświęcenie w bojaźni Bożej;[4]) a będziemy odporniejsi na pokusy świata, czarta i własnych pożądli-

[1]) Joan. 15.
[2]) 2 Cor. 7.
[3]) Jan 16.
[4]) 2 Cor. 7.

wości: i na wszelkie przeciwności, które przenosimy dla Imienia Jezusowego. Nie dajmy się odstraszyć temi prześladowaniami od spełniania obowiązku powołania naszego. Przypominajmy sobie dawne wieki, dawne prześladowania, szczegóły i przykłady z dziejów walk i cierpień Kościoła i wiernych mu kapłanów; czasy wielkich herezji, arjanów, nestorjanów, pelagjanów i następnych: — te czasy, kiedy, według świadectwa św. Pawła, wierni uczniowie Chrystusa «ucierpieli wszelkie utrapiene: zewnątrz walki, a wewnątrz strachy».[1]) — Walki z prześladowcami; by nie upaść i nie odstąpić od wiary, by mężnie wytrwać do końca; strachy w oczekiwaniu nowych prześladowań.

Jesteśmy kapłanami Kościoła wojującego, nie w tem znaczeniu, jak rozumieją przeciwnicy nasi, jakobyśmy mieli, siłą i orężem zmuszać narody ziemskie do uznania i wierności Chrystusowi; ale wojującego z grzechem i skażeniem w imię słów Chrystusa: «Nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz»,[2]) ten miecz, który rozcina i rozłącza prawdę od fałszu, cnotę od zbrodni, wiarę od niewiary, wyznanie prawdziwe od błędów; który przenikając duszę człowieka, wycina i wyrzuca zeń skażenie i zepsucie, samolubstwo, chciwość i pożądliwość ciała. Do tej walki duchownej, wzywał zany nam biskup nasz Brzostowski, kiedy w pośród zamętu ogólnego pojęć i obyczajów, rozpoczynał synod i mówił do zgromadzonego duchowieństwa, pozdrawiając je słowy pokoju: «Wojnę wam zalecam, gdy pokój głoszę. Wskazuję wam rószczkę oliwną pokoju, ale i zachęcam do zdobycia wawrzynów, po-

---

[1]) 2 Cor. 7.
[2]) Mat. 10.

tem i krwią rycerską oblanych. Nie sądźcie, bym głosząc tę wojnę, rozmijał się z powołaniem swojem, albo go nie rozumiał. Ów Książe pokoju i Ojciec przyszłego wieku, pokojem przez apostoła nazwany, wołał: «Nie przyszedłem puszczać na ziemię pokoju, ale miecz. Przyszedłem ogień puszczać na ziemię». Z Mojżeszem wreszcie, mężem najcichszym; poruszając się dzisiaj, nawołuję was: kto jest Pański, niech się do mnie przyłączy; niech połączy ze mną starania swe, uczucia, zamiary i dobrą wolę; niech obnażywszy miecz swój przeszywa serca nieprzyjaciół Króla niebieskiego: i zabija grzechy panujące w narodzie, nadużycia, wkradające się do Kościoła i złe obyczaje, które już zostały jakby uprawnionemi. Oto nieprzyjaciele, z którymi walczyć mamy».

«Trojaką wojnę mamy przed sobą, mówi w ciągu dalszym biskup Brzostowski, domową, cywilną i polową z wrogiem. Pierwszą z własnemi namiętnościami — z ciałem; drugą z pokusami tego świata, trzecią zaś z czartem. Nieprzyjaciołmi naszymi są ci, którzy się sprzysięgli przeciwko Bogu. Walczyć z nimi trzeba mężnie, mieczem Słowa Bożego, wyostrzonym nie na dowcipie światowym, ale w mocy Ducha Bożego zahartowanym w mocy dobrego przykładu, życia bez nagany, aby przeciwnicy nasi nie mieli, co złego o nas powiedzieć».

«Lecz są jeszcze nieprzyjaciele szkodliwsi i częściej spotykani od tamtych. A tymi są zbrodnie i występki chrześcijan; boć niema straszliwszego potwora nad chrześcijanina, zapominającego Przykazań Bożych i wiary swojej. Rzuciwszy okiem dokoła widzę ich mnóstwo wielkie po wsiach, po miastach i po wszystkich osadach, ludzi każdego stanu i wieku, uzbrojonych przeciwko Bogu».

«Tymczasem obóz Pański, święty stan duchowny, o zgrozo, pozwala niszczyć dziedzictwo

Boże i ginąć duszom krwią Zbawiciela odkupionym! Świat pełen kapłanów, ale żeńców w Winnicy Pańskiej mało. Bierzemy na się obowiązki kapłańskie; ale ich nie wykonywamy. Przyjmujemy ofiary codzienne; ale w Kościele nie pracujemy. Co za zbrodnia! jeść chleb grzeszników; a nie zapobiegać przez nawracanie ich zgubie! A cóż mówić o tych, którzy z obrońców Chrystusa, wykarmionych na jego żołdzie, obnażyli miecz swój przeciwko Niemu: i zamiast wyniszczać grzechy i występki, sami się nurzają i grzęzną w bagnie pożądliwości i nałogów sprośnych, sprawdzając na sobie słowa proroka: I będzie jak lud, tak i kapłan».

Przypomnienie Sądów Bożych, nawoływania Chrystusa i pasterzy naszych, bracia mili, niechże nas poruszy do poprawy życia i utwierdzi w cnotach kapłańskich. Stańmy do walki z własnemi namiętnościami, a szczególniej z pożądliwością, nienawiścią, pychą i złą wolą. Walcząc pracujmy nad sobą, nad własnem uświątobliwieniem i oświeceniem umysłu, nad wykształceniem obyczajów. Pracujmy i nad ludem, rozwijając w nim znajomość i miłość Boga i wiary, zachowanie Przykazań Bożych i Kościelnych, miłości bliźniego i cnót chrześcijańskich. Usuwając z serc ludzkich zepsucie i skażenie, wyrzucajmy i z własnych serc wszelkie uprzedzenia i gniewy; zagrzewajmy się do miłości bratniej i dawajmy przykład jedności, by wierni mieli w nas wzór i pobudkę do miłości wzajemnej.

«Wodzem naszym, —Zbawiciel, chorągwią służby naszej — Krzyż, mówił niegdyś arcybiskup Żyliński żegnając duchowieństwo naszej djecezji; bójmy się rozdzielać się z sobą w imię innych jakich wodzów i stawać pod inne chorągwie! Nie rozdzielajcie się, ni na pokolenia, ani względami prowincji, ani przez mniemane przywileje!... Ucz się cichego poświęcenia

i cichej zasługi, mówił do kapłanów rozpoczynających pracę w winnicy Pańskiej; módl się pracuj, poświęcaj się; a pochwała ludzka niech cię nie obchodzi. Jest kto cię pochwali: — sumienie twoje i Bóg».

Strzeżmy się wreszcie wszelkiej samowoli, nieobyczajności i nieposłuszeństwa względem zwierzchników naszych duchownych i kapłanów przełożonych nad nami; nie wyrządzajmy im krzywdy słowem i obejściem się hardem; nie dawajmy zgorszenia i nie obrażajmy świeckich hardością i zarozumiałością swoją. Karćmy, napominajmy, prośmy i łajmy ich w potrzebie, ale z wszelaką nauką, obyczajnością i z cierpliwością, jak zaleca apostoł; jak dał przykład Chrystus Pan strofując grzechy i zaślepienie faryzeuszów i ludzi bezbożnych. Trzymajmy się w tem zasady Kościoła naszego; castigare peccata, sed non homines: in omnibus procedere fortiter in re, suaviter in modo. We wszystkiem zachowajmy powagę i namaszczenie apostolskie, ale też i cierpliwość i wyrozumiałość apostolską, «aby nie było naganionem posługowanie nasze».[1])

W zebraniach naszych sądziedzkich i koleżeńskich niech nas łączy i ożywia dobro Kościoła i zbawienie ludu wiernego i pamięć o tem, że miłością wzajemną, wymianą szczerą zdań i myśli zarówno, jak wykształcimy własne umysły i serca, tak też przysporzymy chwały Kościołowi i zbawienia ludowi. Niech więc dalekiemi będą wszelkie nadmiary w pokarmach i napojach, przeciągłe i azardowne, a ze wszechmiar gorszące lud pracujący, gry karciane; a także i wszelkie sporty i amatorstwa światowe, które mogą uchodzić dostatnim próżniakom, marnującym resztki ojcowizny; ale nigdy ka-

[1]) II Cor. 6.

płanom, którym Bóg powierzył dziedzictwo swoje, by je powiększyli, a nie zmarnowali.

Czas postępuje, a z nim ludzie i nauki się rozwijają. Kapłani nie mogą stać na uboczu od tego ruchu, pamiętając, że to nasi poprzednicy weszli na tę ziemię z krzyżem w ręku i z chorągwią oświaty i założyli podwaliny nauki Chrystusowej i oświecenia ludzi w umiejętności doczesnej: i przez wszystkie wieki rozwijali tę naukę w kościołach, szkołach wyższych i elementarnych; pisali dzieła religijne i, w miarę uzdolnienia i wykształcenia, spisywali kroniki i układali dzieła przyrodnicze. A ci, którzy się nie zapuszczali tak dalece w krainę wiedzy, z gorliwością i wytrwałością pracowali nad ludem w konfesjonałach, na ambonach, przy spełnianiu Sakramentów św., nieraz w pośród najsroższego ucisku, z narażeniem siebie, z poświęceniem bezgranicznem.

I błogosławił Bóg pracy ich: bo oto, mamy przed sobą naród katolicki, zjednoczony wiarą i stateczny w jej wyznaniu, pomimo wszelkich przeciwności, przebytych przecierpianych, naród szanujący i kochający swych kapłanów, jako swych przewodników i obrońców w złej doli. Takąśmy wzięli spuściznę. A Chrystus wskazując nam te rzesze ludu wiernego, dotychczas w jedności bratniej wyznające i chwalące Boga, mówi, jak niegdyś do uczni swoich: «Alii laboraverunt, alii seminaverunt; vos in labores eorum introistis».[1]) Nie zburzmyż tej pracy, ale ją utrwalajmy i rozwijajmy nauką swą, pracą, a przedewszystkiem jednością bratnią i miłosierdziem; aby, nim usłyszymy łaskawy sąd Boży, lud wierny dał każdemu z nas świadectwo zapisane w wyrokach Bożych: Oto, kapłan, którego

---

[1]) Joan. 4.

droga w świętości, sprawiedliwości, litości i miłosierdziu! Oto, kapłan, który był okiem ślepemu, a nogą chromemu, ojcem był ubogich».[1]) «A chociaż obłożon jest krewkościami, godnie składa ofiary za siebie i za lud, z potężnym wołaniem i ze łzami wznosi modlitwy i pokorne prośby ku Najwyższemu: i wysłuchany bywa dla swej uczciwości. Oto, kapłan święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników. Ecce sacerdos magnus»!

Ta jest chwała nasza i zwycięztwo nasze niezawodne, utwierdzone potężną, wszechmocną, obietnicą Tego, który nas posłał i mówił: A oto, ja jestem z wami po wszystkie dni. Ufajcie jam zwyciężył świat»![2]) Nie ukrywamy przed sobą grożących nam niebezpieczeństw: tak ze strony świata, jak i fałszywych braci; ale, gdy wierni będziemy powołaniu naszemu, jesteśmy niezwyciężeni. Przecież jesteśmy pracownikami tego Kościoła, o którym powiedziano: «bramy piekielne nie zwyciężą go»;[3]) jesteśmy żeglarzami, w tej Łodzi Chrystusowej, która według ogólnego zdania mężów świętych, wiekowemi próbami stwierdzonego: «fluctuat nec mergitur»; bo Łodzią kieruje z nieba Ten, który nas zapewnił słowem: «Ufajcie, jam zwyciężył świat»; — kieruje widzialną ręką tego pasterza, w białej szacie zasiadającego na Stolicy Piotrowej, który w końcu wieków, na ruinach wielkości doczesnych, sławnych grodów i zamków, błogosławić będzie wierne dzieci, jak zeznał i zapowiedział pewien głęboki badacz i znawca dziejów ludzkich.[4])

---

[1]) Hiob. 29.
[2]) Joan. 16.
[3]) Mat. 16.
[4]) Macaulay.

Pod zbawiennem działaniem wszechmocnej łaski Bożej, skupienia i nauk, w czasie tych św. ćwiczeń, ożywił się duch nasz, obudziły się postanowienia święte, utrwalajmyż je w sobie. Pamiętając na niestateczność naszą i na pokusy szatana, który znalazłszy obecnie dom nasz oczyszczony i nieprzystępny dla siebie, nie omieszka wezwać siedmiu duchów gorszych od siebie, nagromadzić nowe pokusy, stawić różne przeszkody, by nas oderwać od Boga i od obowiązków powołania naszego. Nie dajmy się, stójmy statecznie, brońmy się czuwaniem, modlitwą i pracą, zabezpieczajmy się wspomnieniem tych dni świętych; bo: «Kto wytrwa do końca ten zbawion będzie». Zapiszmy sobie i przestrogę groźną, daną Aniołowi kościoła efezkiego, przez Chrystusa, który nas uczynił królestwem i kapłanami Bogu i Ojcu: «Mam przeciwko tobie, żeś miłość twoją pierwszą opuścił... poruszę lichtarz twój z miejsca swego, jeśli pokuty nie będziesz czynił». Zapiszcie sobie w sercu, obojętni i powierzchownie odprawiający te ćwiczenia i dekret tegoż Chrystusa, wydany na Anioła Sardycejskiego: «Iżeś letni, ani zimny, ani gorący, pocznę cię wyrzucać z ust swoich. Mówisz, żem jest bogaty i niczego niepotrzebuję; a nie wiesz, żeś ty nędzny i mizerny, i ubogi, i ślepy, i nagi. Bądź żarliwym, a pokutuj. Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej».[1]

Na ostatek, żegnamy was, bracia najmilejsi, słowy apostoła: «i prosimy w Jezusie Chrystusie, abyście jak wzięli od nas; jako się macie sprawować i Bogu się podobać; tak

---

[1]) Apocal. 3.

żebyście się sprawowali i więcej obfitowali; abowiem ta jest wola Boża, poświęcenie wasze. Cieszcie się społecznie i budujcie jeden drugiego. Prosimy was, bracia, abyście znali tych, którzy pracują między wami i którzy są przełożonymi waszymi i napominają was, iżbyście je miłowali dla ich pracy. Pokój miejcie z nimi. Karzcie niespokojne, cieszcie małego serca, przyjmujcie niemocne, cierpliwymi bądźcie we wszystkiem. Patrzcie, aby kto złem za złe nie oddawał, ale zawżdy co dobrego naśladował, jeden przeciw drugiemu i wszystkim. Zawsze się weselcie, bez przestanku się módlcie. Ducha nie gaście. Proroctw nie lekceważcie. Wszystkiego doświadczajcie; co dobre tego się trzymajcie. Od wszelkiego pozoru złego się powściągajcie. A sam Bóg pokoju, niech was poświęci we wszystkiem, aby cały duch wasz i ciało były zachowane na przyjście Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Łaska P. N. Jezusa Chrystusa i miłość Boża i społeczność Ducha św. niech będzie z wami wszystkimi. Amen».[1])

A. M. D. G.


BIBLIOTHECA SEMINARII ARCH. IN BIAŁYSTOK
N 23728

[1]) I Tessalon. 5; II Cor. 13.

TREŚĆ.

			Str.
Konferencja	I	O bojaźni Bożej	3
„	II	O powołaniu kapłana	22
„	III	O służbie Bożej	42
„	IV	O duszpasterstwie	61
„	V	O krewkościach kapłana	84
„	VI	O cnotach kapłańskich	110
„	VII	O sądzie ostatecznym, pokucie i wytrwałości	132

Ważniejsze omyłki w druku.

Str. 10 wiersz 14 z góry: posuis is, czytaj: posuistis.
„ 53 „ 14 z dołu: synodalne — synodalnie.
„ 81 „ 18 „ synowcowy — synowcy.